Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr Danuta Buttler

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Jóźwiak, doc.
dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr
Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

[**Elżbieta Niemczuk-Weiss:** Jubileusze w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego 543](#bookmark1)

[**Roxana Sinielnikoff:** Oboczność **dzierżeć\\ trzymać** w dziełach Łukasza Górnickiego **....** 554](#bookmark2)

**Jadwiga Chludzińska-Świątecka:** Jaka była polszczyzna Bogusława Radziwiłła? 566

[**Halina Rybicka:** Wyrazy pochodzenia obcego w „Pamiętnikach” Jana Ch. Paska 576](#bookmark6)

[**Barbara Bartnicka:** Język listów Stanisława Przybyszewskiego 582](#bookmark7)

**Władysław Kupiszewski:** Funkcje stylistyczne zapożyczeń obcych w „Syzyfowych pracach”

Stefana Żeromskiego 598

**Grzegorz Dąbkowski:** Stylizacja językowa w powieści Andrzeja Makowieckiego „Noc

saksofonów” 602

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

**Anna Borkowska:** Nagroda imienia Witolda Doroszewskiego 606

RECENZJE

**Krystyna Kwaśniewska-Mżyk:** Marek Cybulski, „Język piętnastowiecznej części »Psałterza floriańskiego«. Ortografia, fonetyka, fleksja”, Acta Universitatis Lodziensis, Łódź

1988 610

**Andrzej Kątny:** Ryszard Lipczuk, „Verbale Tautonyme lateinischer Herkunft in deutsch-polnischer Relation”, Göppingen, Kummerle Verlag 1987 611

CO PISZĄ O JĘZYKU?

**R. S.:** Imiona naszej ojczyzny 613

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

**D. B.:** Wszędobylska **-ówka** 617

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68 ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

1988

październik

zeszyt 8

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

JUBILEUSZE W INSTYTUCIE JĘZYKA POLSKIEGO
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

W styczniu bieżącego roku w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego obchodzono uroczyście jubileusz 35-lecia pracy naukowej czterech pracowników: prof. dr hab. Barbary Bartnickiej 1 doc. dr hab. Jadwigi Chludzińskiej-Świąteckiej, doc. dr hab. Haliny Rybickiej-Nowackiej  1 2, doc. dr hab. Roxany Sinielnikoff.

Z tej okazji zorganizowano towarzyskie spotkanie z udziałem Jubilatek oraz Ich przyjaciół, kolegów i wychowanków. Gośćmi honorowymi byli prof. Stanisław Skorupka z żoną. Gromkie „100 lat” w wykonaniu ponad 50 osób poprzedziło ciepłe, przyjacielskie życzenia zdrowia, dalszej pracy i osobistego zadowolenia z osiągnięć naukowych, składane przez pracowników IJP, a zwłaszcza Zakładu Historii Języka (z którym wszystkie Jubilatki są związane), Katedry Językoznawstwa Ogólnego i Instytutu Slawistyki UW. Odczytano także gratulacje i powinszowania od kolegów, którzy nie mogli wziąć udziału w uroczystości. A potem przy zastawionych „na słodko” stołach zaczęto snuć opowieść „o tym, jak to drzewiej bywało”.

Docent Jadwiga Chludzińska wróciła pamięcią do czasów, gdy Wydział Psychologii mieszczący się jeszcze przy ul. Smulikowskiego użyczał gościny Seminarium Języka Polskiego. Postacią pierwszoplanową w środowisku językoznawczym był prof. Witold Doroszewski. Wszyscy jego współpracownicy i uczniowie brali udział w słynnych już dziś badaniach dialektologicznych. Nie było końca opowiadaniom o grupach rowerowych i motorze Profesora, o spotkaniach młodych badaczy z pracownikami administracji terenowej lat pięćdziesiątych.

1 Profesor Barbarze Bartnickiej został poświęcony 1. numer „Poradnika Językowego” z b. r.

21 VII b. r. Rada Państwa nadała Halinie Rybickiej-Nowackiej tytuł profesora nadzwyczajnego. Red.

Elżbieta Niemczuk-Weiss

544

ELŻBIETA NIEMCZUK-WEISS

Profesor Stanisław Skorupka z dużą sympatią wspominał czasy przenosin Zakładu Języka Polskiego do dzisiejszego gmachu Polonistyki, wielkie zaangażowanie i zapał, jakie wtedy łączyły wszystkich pracowników i studentów znoszących meble, książki, skupujących nieraz z dużym trudem czasopisma językoznawcze. Ta nadzwyczajna atmosfera pomagała pracować i studiować nawet wtedy, gdy wykładu trzeba było słuchać w zatłoczonej sali, siedząc na ukrytych wcześniej pod parapetem dwóch nogach krzesła.

Postać Mistrza — Witolda Doroszewskiego, „starszego krewnego, choć budzącego respekt” — powróciła znów w opowiadaniach doc. Roxany Sinielnikoff. Wielu obecnym na spotkaniu przypomniała ona słynne imieniny Profesora, urządzane zwykle na jego jachcie, który zamieniał się zawsze w rozśpiewany okręt pełen przyjaciół i znajomych solenizanta.

Profesor Barbara Bartnicka wspominała z wdzięcznością dobrą szkołę uczenia, jaką była dla niej praca w warszawskiej WSP, gdzie na początkującego dydaktyka „czyhały gremialne hospitacje zwierzchników”, konieczność prowadzenia różnorodnych typów zajęć, wymagających dokładnego przygotowania. To wszystko sprawiło, że młoda asystentka była dużo sroższa dla studentów od swoich nauczycieli — prof. Tadeusza Pasierbińskiego, prof. Bronisława Wieczorkiewicza i prof. Haliny Konecznej.

Również do lat studiów sięgnęła pamięcią doc. Halina Rybicka-Nowacka, przypominając 52-letniego wówczas prof. W. Doroszewskiego, młodego dra S. Skorupkę i podziwianą przez studentów młodziutką asystentkę H. Kurkowską.

O niezwykłej skromności Jubilatek najlepiej świadczy to, że w czasie całego spotkania tak mało kierowały uwagę na siebie. Mówiły nie o sobie, lecz o swoich przyjaciołach, współpracownikach, głównie zaś o swoim Mistrzu. Sympatia, szacunek i uznanie, jakimi cieszą się w środowisku, Ich dobroć i uczynność sprawiły, że każdy na spotkanie prócz życzeń i symbolicznego kwiatka przyniósł uśmiech. Serdeczna od początku atmosfera ośmielała coraz to nowe osoby do opowieści i wspomnień. Posypały się dowcipy, nawet muzyczne zagadki w wykonaniu doc. Adama Weinsberga. Profesor Doroszewski był obecny nie tylko we wspomnieniach i na wizerunku wiszącym na ścianie nad głowami bohaterek dnia, ale także w ludowych piosenkach i przyśpiewkach, które bardzo lubił i bez których nie obywała się żadna wyprawa dialektologiczna. Solistami byli: doc. Halina Rybicka-Nowacka, doc. Jadwiga Sambor i doc. Adam Weinsberg. Okazało się przy tym, że językoznawcy tworzą wspaniale akompaniujący zespół.

Wszystkim drogim Jubilatkom — ad multos annos!

JUBILEUSZE W INSTYTUCIE JĘZYKA POLSKIEGO UW

545

\* \* \*



Jadwiga Chludzińska-Świątecka urodziła się w Łomży. Tuż po wojnie rozpoczęła studia w Akademii Sztuk Pięknych na wydziale malarstwa i w Uniwersytecie Warszawskim na filologii polskiej. Malarska natura Magistrantki i fascynacja osobowością prof. Doroszewskiego sprawiły, że pod jego kierunkiem powstała praca „Z dziejów polskiego słownictwa plastycznego”, na której podstawie w 1950 r. Jadwiga Chludzińska uzyskała stopień magistra filologii polskiej. Po ukończeniu studiów krótko pracowała w Redakcji Słownika Języka Polskiego, a od grudnia 1950 r. była już zastępcą asystenta w Katedrze Języka Polskiego UW.

Od tego czasu datuje się Jej współpraca z Zespołem dialektologicznym UW, następnie przekształconym w Pracownię Dialektologiczną Instytutu Języka Polskiego PAN. Z tą placówką naukową Jubilatka współpracuje do dziś, uczestnicząc w badaniach terenowych, opracowaniach kwestionariuszy i opisie zebranych materiałów.

W 1986 r. doktoryzuje się u prof. W. Doroszewskiego na podstawie dysertacji Budowa słowotwórcza rzeczowników w gwarach Warmii i Mazur (rozprawa została opublikowana w „Pracach Filologicznych”, t. XXII, 1972), która stanowi kontynuację teorii słowotwórczej prof. Doroszewskiego, jest jej zastosowaniem do faktów gwarowych.

Również na Uniwersytecie Warszawskim w roku 1979 uzyskuje habilitację na podstawie pracy „Rzeczowniki postadiektywne — studium słowotwórczo-leksykalne” (wydanej w Warszawie w 1980 r.), która przynosi Jej Nagrodę Ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki za duży wkład w badanie współczesnego języka polskiego.

Przez dwa lata, do 1981 roku, jest lektorem języka polskiego w Ecole des Langues Orientales Vivantes w Paryżu. W 1982 roku otrzymuje stanowisko docenta w IJP UW, a od roku 1986 kieruje Zakładem Historii Języka Polskiego i Dialektologii w tymże instytucie.

546

ELŻBIETA NIEMCZUK-WEISS

Na dorobek naukowy doc. Jadwigi Chludzińskiej-Świąteckiej składają się prace z zakresu dialektologii, leksykologii, słowotwórstwa historycznego i współczesnego.

Rozpocząwszy, niewątpliwie pod wpływem swego mistrza uniwersyteckiego — Witolda Doroszewskiego, działalność naukową od dialektologii, zajmuje się nią do dziś. Najwięcej uwagi poświęca badaniu języka Warmii i Mazur. Znane dialektologom są Jej artykuły Zróżnicowanie fonetyczne a zróżnicowanie leksykalne i słowotwórcze Warmii (Por. Jęz. 1952, z. 9). Przymiotniki w gwarach Warmii i Mazur (uwagi słowotwórczo-semantyczne) (Por. Jęz. 1956, z. 1). Ukoronowaniem dziesięcioletnich samodzielnych badań w terenie, a jednocześnie najważniejszą pracą Jadwigi Chludzińskiej-Świąteckiej, łączącą Jej zainteresowania dialektologiczne i słowotwórcze, jest rozprawa Budowa słowotwórcza rzeczowników w gwarach Warmii i Mazur (PF, XXII, 1972).

Zainteresowania wnikliwego badacza, refleksje nad zjawiskami słowotwórczymi w gwarach przenosi Autorka na grunt języka współczesnego, dając tym samym bogatszy opis konstrukcji języka ogólnego. Tej tematyce są poświęcone artykuły: O formacjach typu podpunkt, zapazucha (Por. Jęz. 1956, z. 3). O pewnym typie derywacji wstecznej we współczesnym języku polskim (PF, XVII, 1969), Wyrazy typu brodacz, broda w funkcji określającej (PF, XIX, 1971).

Znaczący wkład do badań współczesnego języka polskiego stanowi rozprawa „Rzeczowniki postadiektywne — studium słowotwórczo-leksykalne”, Warszawa 1980. Autorka zajmuje się w niej rzeczownikami utworzonymi od przymiotników przez derywację wsteczną. Zebrawszy materiał liczący ok. 1,5 tys. formacji słowotwórczych, zinterpretowała go w sposób wszechstronny, wykrywając wiele prawidłowości w tworzeniu omawianych formacji. Ukazała interesujący Ją typ słowotwórczy na tle tendencji rozwojowych słowotwórstwa polskiego. Praca ta ma charakter inspirujący do dalszych badań.

Zainteresowania współczesnością zaowocowały też udziałem Jubilatki w ocenach polszczyzny prasy technicznej (Charakterystyka składni czasopism technicznych, Wyd. NOT, Warszawa 1975).

Z ostatnich prac Jadwigi Chludzińskiej-Świąteckiej zwracają uwagę teksty O współczesnej terminologii cerkiewno-teologicznej w Polsce i O niektórych przypadkach supletywizmu; oba ukażą się w „Pracach Filologicznych”.

Jadwiga Chludzińska-Świątecka jest też popularyzatorką wiedzy o języku. Przez wiele lat redagowała rubrykę Gawędy o języku w „Chłopskiej Drodze”. Współpracowała z Mazowieckim Ośrodkiem Badań Naukowych, prowadząc wykłady w Białymstoku oraz seminarium doktoranckie w Łomży. Nie pozostaje również dłużna swemu rodzinnemu miastu. Języka jego mieszkańców dotyczy praca Gwara Ziemi Łomżyńskiej („Literatura Ludowa” 1963).

Trudno nie wspomnieć o dydaktyce, której Jadwiga Chludzińska-Świątecka poświęca tak wiele serca i zaangażowania. Wieloletnie doświadczenie poparte zdolnościami pedagogicznymi pozwoliło Jej poprowadzić wiele prac magisterskich, zwłaszcza studentów zaocznych, którym zawsze służy swoim czasem i pomocą. Najczęściej prowadziła Jubilatka ćwiczenia, wykłady i seminaria z przedmiotów historycznojęzykowych i dialektologii, jest bowiem cenioną specjalistką w tej dzie-

JUBILEUSZE W INSTYTUCIE JĘZYKA POLSKIEGO UW

547

dzinie. Nieobce Jej jednak są zagadnienia języka współczesnego. Dlatego osiągała również doskonałe rezultaty, ucząc kultury żywego słowa czy podstaw gramatyki opisowej.

Za swoją sumienną pracę, oddanie nauczaniu i wychowaniu studentów była Jadwiga Chludzińska-Świątecka wielokrotnie wyróżniana nagrodą z okazji Dnia Nauczyciela. Odznaczono Ją także Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Otrzymała odznakę „Zasłużony dla Województwa Białostockiego”.

\* \* \*



Halina Rybicka-Nowacka urodziła się w Toruniu. Studia polonistyczne ukończyła na Uniwersytecie Warszawskim, obroniwszy pod kierunkiem prof. W. Doroszewskiego w 1954 roku pracę o języku Stanisława Trembeckiego. Jej fragmenty dotyczące słowotwórstwa i fleksji imiennej opublikowała później w dwóch artykułach (PF, XVIII, 1964 i Por. Jęz. 1969, z. 3). Będąc jeszcze studentką Halina Rybicka-Nowacka rozpoczęła pracę w Zakładzie Języka Polskiego jako zastępca asystenta. Doktoryzowała się w 1964 roku, również pod kierunkiem prof. W. Doroszewskiego, na podstawie rozprawy „Rzeczowniki zapożyczone z łaciny w języku polskim XVII wieku (na materiale literatury pamiętnikarskiej)”, która w wersji skróconej ukazała się po dziewięciu latach (Wrocław 1973). Tytuł rozprawy okazał się znamienny dla przyszłych zainteresowań naukowych Jubilatki, które obejmują zapożyczenia, język XVII wieku i literaturę pamiętnikarską.

Podstawą uzyskania przez Jubilatkę habilitacji była rozprawa „Nowe Ateny Benedykta Chmielowskiego — metoda styl, język” (Warszawa 1974), w której Autorka broni B. Chmielowskiego przed powszechnymi zarzutami i na podstawie analizy jego języka wykazuje, iż góruje on nad innymi autorami XVII wieku indywidualnością stylu, umiejętnością wyrażania swoich myśli.

Po otrzymaniu stanowiska docenta w IJP UW Halina Rybicka-Nowacka pełni wiele funkcji organizacyjnych, zawsze wykazując umiejętność kierowania pracą i

548

ELŻBIETA NIEMCZUK-WEISS

zjednywania sobie współpracowników. Jeszcze jako niesamodzielnemu pracownikowi naukowemu powierzono Jej w roku 1972 kierownictwo Studium Filologii Polskiej dla Pracujących. Funkcję tę z przerwą w latach 1977-84 pełniła do roku 1987. Przez trzy lata (1978-81) Halina Rybicka-Nowacka była dyrektorem Instytutu Języka i Kultury Polskiej „Polonicum”, kształcącego cudzoziemców. W ciągu następnych czterech lat kierowała Studium Doktoranckim na Wydziale Polonistyki. Od 1986 roku jest dyrektorem Instytutu Języka Polskiego UW oraz kierownikiem Zakładu Metodyki Nauczania Języka Polskiego.

Zainteresowania naukowe Jubilatki koncentrują się głównie na dwóch dziedzinach: historii języka polskiego (zwłaszcza XVII i XVIII wieku) oraz metodyce nauczania polszczyzny jako języka ojczystego lub obcego. Tych tematów dotyczą cztery książki i około 80 innych publikacji.

Na początku swej pracy naukowej wiele uwagi poświęca Halina Rybicka-Nowacka zapożyczeniom, głównie łacińskim i grecko-łacińskim. Najobszerniejszy opis latynizmów daje Autorka w pracy „Rzeczowniki zapożyczone z łaciny w języku polskim XVII wieku (na materiale literatury pamiętnikarskiej)”. Tych pożyczek dotyczą również artykuły: Z dziejów wpływu łaciny na kształtowanie się polskiego języka literackiego (zapożyczenia XVlI-wieczne) (PF, XIX, 1969) i Zapożyczenia z łaciny w języku polskim XVII wieku („Polonistyka” 1968, nr 3). Obrazu dopełniają teksty późniejsze: Latynizmy siedemnastowieczne na tle zapożyczeń wcześniejszych (PF, XXIV, 1974) oraz Charakterystyka latynizmów w relacjach pamiętnikarskich (pierwszej i drugiej połowy XVII wieku (PF, XXII, 1972).

Całokształt wpływów obcych (łacińskich, niemieckich, czeskich, francuskich, włoskich, angielskich, orientalnych i wschodniosłowiańskich) na język polski przedstawia Autorka w publikacji „Losy wyrazów obcych w języku polskim” (Warszawa 1976), napisanej z inspiracji Towarzystwa Kultury Języka. Zaczynając od przedstawienia podłoża społeczno-kulturalnego pożyczek, Halina Rybicka-Nowacka pokazuje sposoby ich przeniesienia do polszczyzny, funkcje, jakie w niej pełnią. Wyróżnia rozmaite typy zapożyczeń, trafnie dobierając przykłady do omawianych zagadnień. Książka ta w 1977 roku przyniosła Autorce Nagrodę Ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki. W niedługim czasie ukazały się też artykuły dotyczące wpływu na język polski języka niemieckiego (Zapożyczenia z języka niemieckiego w Słowniku Samuela Bogumiła Lindego, PF, XXX, 1981), włoskiego (Zapożyczenia z języka włoskiego w Słowniku Języka Polskiego pod red W. Doroszewskiego PF, XXXIII, 1986) i francuskiego (Zapożyczenia francuskie w języku polskim i rosyjskim w aspekcie socjolingwistycznym. Materiały z konferencji pod red. A. Bartoszewicza, Wyd. UW 1985).

Wśród wielu prac Jubilatki, audycji radiowych, referatów poświęconych zapożyczeniom trudno pominąć uwagi o sposobie ich traktowania, np. O właściwy stosunek do zapożyczeń („Polonistyka” 1974, nr 4).

Drugim nurtem w historycznojęzykowych zainteresowaniach doc. Haliny Rybickiej-Nowackiej, zapoczątkowanym pracą magisterską, jest język pisarzy. Artykuły poświęcone Sienkiewiczowi (O języku powieści historycznych Henryka Sienkiewicza) i Trembeckiemu (O języku poezji St. Trembeckiego) znalazły się w tomie zbiorowym

JUBILEUSZE W INSTYTUCIE JĘZYKA POLSKIEGO UW

549

„Język pisarzy polskich” (opracowywanym przez Bydgoskie Towarzystwo Naukowe), którego Jubilatka była redaktorem naukowym. Wcześniej pisała także o archaizmach w twórczości Krasickiego („Polonistyka” 1968, nr 1), roli Jana Kochanowskiego w rozwoju polskiego języka literackiego („Jan Kochanowski i kultura Odrodzenia”. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez UW w dniach 19-21 marca 1981, red. Z. Libera i M. Żurowski, Warszawa 1985). Oprócz rozprawy habilitacyjnej „Nowe Ateny Benedykta Chmielowskiego — metoda, styl, język”, napisała Halina Rybicka-Nowacka kilka artykułów na temat języka autora „Nowych Aten”, m.in. Nieznany rozdział o języku w „Nowych Atenach” Benedykta Chmielowskiego (PF, XXV, 1975). Inspirujący do dalszych badań jest przygotowywany do druku skrypt „O języku i stylu Pamiętników Jana Chryzostoma Paska”, poprzedzony wstępem Jubilatki, dający wybór artykułów na ten temat opublikowanych wcześniej.

Teksty Specimen Reliquiarum linguae Sclavonicae Jana Karola Oelrichsa (PF, XXI, 1971) i Podręcznik do nauki języka francuskiego z pierwszej połowy XVIII wieku (PF, XXXI, 1982) są świadectwem zainteresowań Autorki świadomością językową gramatyków w XVII i XVIII wieku. Miały one związek z kierowaniem przez Nią Zespołem do Badań Polskiej Myśli Językoznawczej, wcześniej prowadzonym przez P. Zwolińskiego i J. Puzyninę. W tym nurcie zainteresowań powstały również artykuły: Źródła wiadomości o Słowianach w pierwszej polskiej encyklopedii (Prekursorzy słowiańskiego językoznawstwa porównawczego (do końca XVIII w.), „Prace Slawistyczne” 57, 1987) oraz Z historii językoznawstwa polskiego w XIX w. (lata 1850-1900) („Historia slawistyki”, wyd. Jugosłowiańskiej Akademii Nauk — w druku).

Nazwisko Haliny Rybickiej-Nowackiej jest także związane z metodyką nauczania języka polskiego. Wieloletnie kierowanie Studium Filologii Polskiej dla Pracujących pozwoliło Jej na refleksje dotyczące programu studiów i nauki czynnych zawodowo nauczycieli, które znajdziemy m. in. w tekstach Nowy program studiów polonistycznych dla czynnych zawodowo nauczycieli ("Polonistyka” 1974, nr 2) czy Niektóre uwarunkowania efektywności studiów dla pracujących nauczycieli („Życie Szkoły Wyższej” 1985, nr 5). Tej tematyce poświęciła Halina Rybicka-Nowacka wiele wystąpień i referatów w różnych ośrodkach polonistycznych kraju. Prace metodyczne Jubilatki dotyczą również niższych poziomów nauczania. Przypomnijmy m. in. artykuł Wzbogacanie języka i rozwijanie mowy dziecka. Ćwiczenia słownikowo-frazeologiczne w kl. II („Oświata i Wychowanie” 1978, nr 4-5) czy „Projekt programu audycji radiowo-telewizyjnych NURT-u” przygotowany w 1980 roku dla Instytutu Kształcenia Nauczycieli, z którym Halina Rybicka-Nowacka współpracuje od lat, opiniując programy nauczania, przygotowując wykłady.

Doświadczenia lektora języka polskiego za granicą, zebrane przez Jubilatkę w czasie pobytu na trzech lektoratach — w Pekinie (1960-61), Greifswaldzie (1964-66) i w Paryżu na Sorbonie (1976-78) dały początek teoretycznej myśli glottodydaktycznej powracającej w artykułach i wielu wystąpieniach Haliny Rybickiej-Nowackiej. Oprócz prac na temat dziejów nauczania polszczyzny jako języka obcego — Nauczanie języka polskiego jako obcego w okresie powojennym (Por. Jęz. 1979, z. 2), Nauczanie języka polskiego w świecie („Almanach Polonijny” 1982) — w dorobku glottodydaktycznym Autorki znajdują się artykuły i referaty poświęcone wybranym problemom nauczania,

550

ELŻBIKTA NIEMCZUK-WEISS

m. in. Sposoby opisu słownictwa dla potrzeb glottodydaktycznych (Materiały z konferencji ILS, Wyd. UW 1988). Prowadzony przez Nią w latach 1979-80 zespół naukowo-dydaktyczny przy „Polonicum” zainicjował pracę nad programem nauczania języka polskiego jako obcego. Jest też Halina Rybicka-Nowacka recenzentem wielu publikacji z zakresu nauczania języka polskiego jako obcego, a także podręczników języka polskiego (kl. VII i VIII) dla szkół z językiem polskim w Czechosłowacji.

Wszystkie prace Jubilatki cechuje bogata dokumentacja materiałowa i umiejętność przystępnego przedstawiania bardzo nieraz skomplikowanych zagadnień.

Te cechy stylu Haliny Rybickiej-Nowackiej pomagają Jej na pewno w bogatej działalności popularyzatorskiej, która do tej pory zaowocowała kilkudziesięcioma odczytami, audycjami radiowymi i telewizyjnymi adresowanymi do odbiorców o różnym przygotowaniu naukowym.

Docent Halina Rybicka-Nowacka ma wiele sukcesów w kształceniu młodzieży i młodej kadry naukowej. W swojej 35-letniej pracy, prócz zajęć na studiach dziennych i zaocznych, prowadziła seminaria magisterskie i doktoranckie, kursy dla cudzoziemców, wykłady dla przyszłych lektorów języka polskiego za granicą, zajęcia z metodyki nauczania języka polskiego dla obcokrajowców. Jako kierownik Studium Filologii Polskiej dla Pracujących szczególnie dużo pracy poświęcała Jubilatka studiującym nauczycielom. Zawsze chętnie służy radą i doświadczeniem swoim podopiecznym. Wypromowała dwóch doktorów i 45 magistrów.

Charakterystyka działalności doc. Haliny Rybickiej-Nowackiej nie byłaby pełna, gdyby nie wspomnieć o Jej współpracy z licznymi instytucjami pozauniwersyteckimi. Od roku 1986 Jubilatka przewodniczy Międzyresortowemu Zespołowi Dydaktyczno-Naukowemu Nauczania Języka Polskiego Jako Obcego przy MEN, a od 1987 roku pełni również funkcję koordynatora tematu badawczego „Nauczanie języka polskiego i kształcenie polonistyczne cudzoziemców”. Jest też członkiem Polsko-NRD-owskiej Komisji Polonistycznej przy MEN. Od 1973 roku wchodzi w skład Komitetu Głównego Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Jest członkiem Międzynarodowej Organizacji Unifikacji Neologizmów Terminologicznych. Pełni funkcję wiceprzewodniczącego Komitetu Terminologii przy Prezydium PAN. Stale od 14 lat współpracuje z Redakcją Lingwistyczną Polskiego Radia.

Za ofiarną pracę, zaangażowanie i osiągnięcia naukowo-dydaktyczne doc. Halinę Rybicką-Nowacką odznaczono: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem Czterdziestolecia Polski Ludowej, Nagrodą MNSWiT III stopnia, Brązową Odznaką im. Janka Krasickiego oraz wielokrotnie Nagrodą Rektora UW.

JUBILEUSZE W INSTYTUCIE JĘZYKA POLSKIEGO UW

551

\* \* \*



Roxana Sinielnikoff urodziła się w belgijskim mieście Louvain. Studiowała na Uniwersytecie Warszawskim, który ukończyła w 1951 r., na podstawie pracy o języku Łukasza Górnickiego pisanej pod kierunkiem prof. Witolda Doroszewskiego. Działalność dydaktyczno-naukową rozpoczęła w tym samym roku jako młodszy asystent w Zakładzie Języka Polskiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie. Tam pod okiem prof. Bronisława Wieczorkiewicza zdobywała szlify dydaktyczne, prowadząc różnorodne typy zajęć. Po rozwiązaniu warszawskiej WSP w 1956 r. została zatrudniona na Uniwersytecie Warszawskim. Na podstawie rozprawy „Ze studiów nad językiem Juliana Tuwima. Analiza syntaktyczno-stylistyczna” (Ossolineum 1968), pisanej u prof. W. Doroszewskiego, uzyskała w 1961 r. stopień doktora.

Duże doświadczenie dydaktyczne i pedagogiczne Roxany Sinielnikoff umożliwiło Jej w łatach 1962-63 objęcie funkcji docenta Uniwersytetu w Greifswaldzie i prowadzenie sekcji języka polskiego. Wszystkie przygotowywane tam zajęcia, zarówno z języka polskiego, jak i z literatury staropolskiej, spotkały się z wysoką oceną władz uczelni i słuchaczy. W latach 1969-71 była Jubilatka wykładowcą języka polskiego na Uniwersytecie im. Łomonosowa w Moskwie. Oprócz lektoratu języka polskiego prowadziła też seminarium magisterskie i zajęcia z gramatyki porównawczej dla filologów rosyjskich.

Po powrocie do kraju objęła kierownictwo Zakładu Filologii Polskiej filii UW w Białymstoku. Do 1974 roku pod Jej kierunkiem powstało kilkanaście prac dyplomowych, wykształciła liczną gromadkę polonistów.

W latach 1978 - 81 była wicedyrektorem IJP UW.

Habilitowała się w roku 1979 na podstawie rozprawy „Rzeczowniki z sufiksem -izna w języku polskim na tle słowiańskim” (Warszawa 1983), która przyniosła Autorce Nagrodę Ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki III stopnia. Od 1983 roku Roxana Sinielnikoff jest docentem w Zakładzie Historii Języka Polskiego i Dialek

552

ELŻBIETA NIEMCZUK-WEISS

tologii UW. Cały czas służy swoimi umiejętnościami i doświadczeniami zwłaszcza studentom zaocznym.

Zainteresowania naukowe Jubilatki obejmują szeroko rozumianą historię języka. Wiele prac w swoim dorobku naukowym poświęciła Roxana Sinielnikoff studiom kontrastywnym z zakresu słowotwórstwa, semantyki i składni. Do dziś bada język autorów. Jest także współautorką kilku podstawowych podręczników uniwersyteckich z gramatyki historycznej i opisowej języka polskiego. Z jej podręczników korzystają również cudzoziemcy uczący się języka polskiego.

W swoich pracach historycznojęzykowych doc. Roxana Sinielnikoff zawsze próbuje odpowiedzieć na pytanie — jak język reaguje na życie, jak zmiany historyczne, społeczne odbijają się w języku. Z takiej właśnie postawy wyrosło zamiłowanie do badań historycznych i kontrastywnych. Wiele artykułów poświęciła Jubilatka opisowi rzeczowników z sufiksem -izna. Oto tytuły niektórych z nich: Rzeczowniki typu towiańszczyzna, żeromszczyzna i duiszczyzna (Por. Jęz. 1971, z. 3). Unicziżitelnyje suszczestwitelnyje z sufiksom -szczizna w russkom jazykie (Zbornik za fiłołogiju i lingwistiku, Novi Sad 1971, wspólnie z W. Wuletić), Rosyjskie rzeczowniki z sufiksem -izna i ich polskie powiązania (Zeszyty Naukowo-Dydaktyczne Filii UW w Białymstoku, 1973, t. II), Rzeczowniki z sufiksem -izna w języku rosyjskim (Por. Jęz. 1973, z. 5-6, 7-8). Porównania formacji w językach zachodniosłowiańskich znalazły wyraz w artykułach: Rzeczowniki z sufiksem -izna w języku górnołużyckim (PF, XXVIII, 1979), Repartycja funkcji znaczeniowych sufiksów -izna\\-ina w języku polskim, czeskim i górnołużyckim (PF, XXXI, 1982). Najważniejszą jednak pracą Roxany Sinielnikoff w dziedzinie słowotwórczych i semantycznych badań kontrastywnych jest książka „Formacje z sufiksem -izna w języku polskim na tle słowiańskim” (Warszawa 1983), w której Autorka na materiale historycznym i współczesnym analizuje wszystkie funkcje formantu -izna. Pokazuje zróżnicowanie historyczne, geograficzne i stylistyczne ponad tysiąca formacji nim utworzonych. Zauważa ich produktywność głównie w językach północnosłowiańskich. Obserwacje swoje opiera na bardzo bogatym materiale zinterpretowanym zgodnie ze współczesnym stanem wiedzy. Wszechstronnie omawia ważny element polskiego systemu słowotwórczego. Jedną z ostatnich prac w omawianym zakresie zainteresowań Jubilatki jest tekst napisany wspólnie z doc. Haliną Rybicką-Nowacką Predykatywne funkcje czasowników widać, słychać i ich odpowiedniki w języku rosyjskim i czeskim (oddane do druku w „Pracach Filologicznych”).

Od czasu pracy nad magisterium doc. Roxana Sinielnikoff chętnie powraca do opisu języka autorów. Interesuje Ją, co pisarz wybiera jako środki wyrazu z zastanych zasobów słownych, jak życie wpływa na jego wybory. Największą pracą Jubilatki w tym zakresie jest książka „Ze studiów nad językiem Juliana Tuwima. Analiza syntaktyczno-stylistyczna” (Ossolineum 1988), która przyniosła Autorce Nagrodę Rektora UW. W tomie „Język pisarzy polskich” przygotowywanym do druku przez Bydgoskie Towarzystwo Naukowe znajdą się dwa artykuły Roxany Sinielnikoff: Artyzm językowy Juliana Tuwima oraz Literacki charakter prozy Łukasza Górnickiego. W najbliższych numerach „Prac Filologicznych” ukaże się tekst Określniki czasu w prozie Łukasza Górnickiego.

JUBILEUSZE W INSTYTUCIE JĘZYKA POLSKIEGO UW

553

Wszystkie prace doc. Roxany Sinielnikoff odznaczają się solidną egzemplifikacją materiałową, na której podstawie Autorka zmierza do wniosków ogólniejszych. Prace te stanowią trwały wkład do polonistyki językoznawczej.

Bardzo ważną częścią dorobku naukowego Roxany Sinielnikoff są podręczniki i prace metodyczne. Mogły one powstać dzięki dużemu doświadczeniu dydaktycznemu Jubilatki, a także jej pedagogicznym zdolnościom. Przypomnijmy Jej współudział w opracowaniu „Gramatyki opisowej języka polskiego z ćwiczeniami” pod red. W. Doroszewskiego i B. Wieczorkiewicza, „Elementów gramatyki historycznej języka polskiego z ćwiczeniami” (Warszawa 1959 i nast.), wreszcie „Wyboru prac z metodyki nauczania języka polskiego” (Warszawa 1962 i nast.). Zbiór ten zawiera kilka artykułów Jubilatki. W roku 1962 ukazało się I wydanie wznawianego potem podręcznika do nauki języka polskiego dla VI klasy szkół dla pracujących „Mowa polska” (Warszawa 1962 i nast.).

Praca lektora zaowocowała „Słownikiem podstawowym języka polskiego dla cudzoziemców” (Warszawa 1978) napisanym razem z B. Bartnicką, za który Jubilatka otrzymała Nagrodę Ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki III stopnia. Już wkrótce w wydawnictwie Wiedza Powszechna ukaże się tom „Wzory listów polskich” autorstwa Roxany Sinielnikoff i Ewy Prechitko, poprzedzony obszernym wstępem i objaśnieniami językowymi, ułatwiającymi uczącym się języka polskiego układanie pisanych form wypowiedzi.

Docent Roxana Sinielnikoff jest cenionym dydaktykiem. Prowadziła zajęcia, seminaria magisterskie i doktoranckie z językoznawstwa historycznego. Odznacza się umiejętnością kształcenia polonistów studiujących zaocznie. Nawet w czasie urlopu zdrowotnego nie przerwała działalności naukowej i prowadzenia seminarium doktoranckiego. Obecnie pod Jej kierunkiem jest przygotowywanych 5 rozpraw doktorskich, opisujących polszczyznę do XVI wieku.

Charakterystyka działalności doc. Roxany Sinielnikoff nie byłaby jednak kompletna, gdyby nie podkreślić Jej zamiłowania do popularyzowania wiedzy o języku. Od 1980 roku Jubilatka redaguje w „Poradniku Językowym” stałą rubrykę pt.: „Co piszą o języku?” Występowała z wieloma wykładami dla młodzieży i nauczycieli, m. in. w Suwałkach, Płocku, działając w ramach akcji odczytowej Towarzystwa Kultury Języka. Nagrała kilka audycji radiowych i telewizyjnych. Jest członkiem Zarządu Głównego Międzynarodowej Organizacji Unifikacji Neologizmów Terminologicznych, a także Towarzystwa Historii Techniki.

W uznaniu zasług doc. Roxany Sinielnikoff jako naukowca, popularyzatora nauki, doświadczonego dydaktyka i wychowawcy przyznano Jubilatce Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi oraz Nagrody Rektora UW z okazji Dnia Nauczyciela.

Roxana Sinielnikoff

OBOCZNOŚĆ **DZIERŻEĆ\\TRZYMAĆ** W DZIEŁACH
ŁUKASZA GÓRNICKIEGO

Wiek XVI, a szczególnie jego druga połowa, to okres wyraźniejszego kształtowania się polskiego języka literackiego, a co za tym idzie coraz staranniejszego przestrzegania obowiązujących norm. Jednocześnie jednak jest to wciąż jeszcze czas żywej rywalizacji wzorów wielkopolskich i małopolskich, które dopiero w niedalekiej przyszłości odniosą ostateczne zwycięstwo lub poniosą definitywną klęskę.

Pisarz ma jeszcze prawo wyboru konkurujących ze sobą form, oczywiście w granicach tego, co kręgi kulturalne uznają na właściwe. Czym kieruje się twórca, realizując swą możliwość opowiedzenia się za takim a nie innym wariantem funkcjonującym w polszczyźnie? Decydują tu najczęściej dwa czynniki:

* nawyki wyniesione z domu rodzinnego i środowiska kształtującego jego język w młodości
* oraz preferowanie tych form, które w późniejszych latach uznało się za lepsze, bardziej wykwintne czy też powszechniej używane.

Pierwszy czynnik ma swoje odbicie przede wszystkim w fonetyce, oczywiście z wyjątkiem rażących cech dialektycznych, drugi głównie w zasobie leksykalnym.

W niniejszym artykule pragnę przedstawić motywy, którymi kierował się Ł. Górnicki w wyborze między czasownikami dzierżeć i trzymać, wciąż jeszcze rywalizującymi ze sobą w czasach jego pisarskiej działalności.

Faktem bezspornym jest to, że małopolskie dzierżeć w procesie kształtowania się polskiego dialektu kulturalnego ustąpiło wielkopolskiemu trzymać. W literaturze przedmiotu przyjmuje się na ogół, że zwycięstwo trzymać nad dzierżeć dokonało się już w pierwszej połowie XVI wieku.

„Staremu małopolskiemu dzi(e)rżeć odpowiada wielkopolskie trzymać, które z wolna w XV wieku szerzy się w Małopolsce, w zapiskach krakowskich XVI stulecia już zdobywa przewagę i wchodzi do języka literackiego na stałe” — stwierdza Z. Klemensiewicz1. Podobnie M. Bargieł, porównując stan dialektyzmów w zabytkach rękopiśmiennnych pierwszej połowy XVI wieku z okresami wcześniejszymi, pisze, że w

1 Z. Klemensiewicz, „Historia języka polskiego”, cz. I, **Doba staropolska**, Warszawa 1961, s. 63; por. także: E. Nieminen, **Beiträge zur historischen Dialektologie der polnischen Sprache,** „Lud słowiański”, II A, 1931, s. 1-32. Na temat etymologii wyrazu **trzymać** wypowiadali się: H. Grappin, **Polonais** „**trzymać**”, **tchèąue „třimati,** „Slavia” R. XIII, z. 2-3, s. 257-271, Praha 1935; Z. Stieber. **Polskie trzymać,** „Rozprawy Komisji Językowej” (ŁTN), t. I, s. 84-85, Łódź 1954.

OBOCZNOŚĆ DZIERŻEĆ || TRZYMAĆ

555

Małopolsce „dzierżeć” trzyma się jeszcze, mimo ekspansji coraz powszechniejszego trzymać 2. Tego zdania jest także W. Kuraszkiewicz: „W literaturze polskiej XVI wieku już trzymać jest zadomowione: J. Kochanowski i Bazylik używają najczęściej trzymać, Górnicki, Stryjkowski i Bielski jednakowo często jak dzierżeć”3.

W stosunku do Górnickiego powyższe stwierdzenie wymagałoby pewnego uściślenia, gdyż w wypadku tego autora należy koniecznie osobno rozpatrywać „Dworzanina” powstałego w Krakowie i Wilnie, a osobno dzieła napisane przeszło dwadzieścia lat później na Podlasiu.

Łukasz Górnicki urodził się w roku 1527 w mieszczańskiej rodzinie Górów w Oświęcimiu. Pierwsza część jego życia była związana z Krakowem. Tu chodził do szkoły parafialnej Św. Jana, stąd dwukrotnie wyjeżdżał na studia do Padwy i tu rozpoczął pracę — początkowo jako pisarz kancelaryjny i dworzanin podkanclerzego, biskupa S. Maciejowskiego, a następnie biskupa krakowskiego, A. Zebrzydowskiego, by w końcu dojść do godności sekretarza i bibliotekarza ostatniego Jagiellona, na którego dworze w Wilnie spędza lata 1559—1563.

Dopiero w roku 1565 przenosi się Górnicki wraz z biblioteką Zygmunta Augusta do Tykocina. Mieszka i pracuje na królewskim folwarku w Lipnikach, potem dokupuje dalsze wioski i w ten sposób dawny dworzanin staje się ziemianinem, a nawet pełni funkcję starosty.

W Krakowie i Wilnie w latach 1559 — 1565 powstaje jedynie „Dworzanin”, inne dzieła zostaną napisane już na Podlasiu, po długich latach milczenia 4.

O celowości zaproponowanego wyżej podziału twórczości Górnickiego świadczy zupełnie inna frekwencja czasowników dzierżeć i trzymać w „Dworzaninie” i pozostałych dziełach. W pierwszym utworze stosunek dzierżeć do trzymać (wraz z formacjami pochodnymi) wyraża się liczbami 32:80, w pozostałych — 122:19.

Ponieważ o preferowaniu jakiegoś wyrazu decyduje nie tylko częstość jego użycia, lecz także liczba formacji współrdzennych występujących u danego pisarza, prezentuję niżej rodziny słowotwórcze obu czasowników z zaznaczeniem liczby notowań w „Dworzaninie” i późniejszych utworach.

|  |  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- |
| DZIERŻEĆ | „Dworzanin” | Dziełainne | TRZYMAĆ | „Dworzanin” | Dziełainne |
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 |
| dzierżeć | 20 | 35 | trzymać | 25 | 7 |
| dzierżeć sie | 1 | 11 | trzymać sie | 8 | 1 |
| dodzierżeć | - | 3 | otrzymać | 5 | - |

1. M. Bargieł, „Cechy dialektyczne polskich zabytków rękopiśmiennych pierwszej połowy XVI wieku”, Wrocław 1969, s. 156; por. także Z. Stieber, **Głos** w **dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego,** [w:] „Pochodzenie polskiego języka literackiego”, Studia Staropolskie III, Wrocław 1956, s. 107-108.
2. W. Kuraszkiewicz, „Pochodzenie polskiego języka literackiego w świetle wyników dialektologii historycznej”. Wrocław 1953, s. 111.
3. Por. R. Pollak, **Wstęp** do „Pism” Ł. Górnickiego, Warszawa 1961, s. 15.

556

ROXANA SINIELNIKOFF

|  |  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- |
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 |
| odzierżeć | 4 | 16 | otrzymywać | 2 | - |
| udzierżeć | - | 1 | strzymać | 2 | - |
| wydzierżeć | - | 1 | strzymać sie | 15 | 2 |
| zadzierżeć | 3 | 14 | strzymawać sie | 1 | - |
| zadzierżeć sie | 1 | 2 | strzymywać sie | 3 | - |
| zadzierżywać | - | 1 | utrzymać | ! | - |
| zadzierżywać sie | - | 1 | wstrzymać sie | I | - |
| zdzierżeć | 1 | 4 | zatrzymać | 1 | 1 |
| zadzierżany | - | 1 | zatrzymywać | 1 | 1 |
|  |  |  | trzymając | 4 | - |
| dzierżenie | 2 | 4 | trzymanie | 2 | 1 |
| odzierżenie | - | 1 | strzymawały | - | 1 |
| odzierżenie sie | - | 1 | niestrzymawały | 2 | - |
| zadzierżanie | - | 1 | strzymawałość | 5 | 2 |
| zadzierżenie | - | 1 | niestrzymawałość | 1 | - |
|  |  |  | wstrzymawalość | 1 | 4 |
| dzierżawa | \_ | 9 |  |  |  |
| dzierżawca |  | 4 |  |  |  |

Tak się złożyło, że w tekstach Ł. Górnickiego występuje jednakowa liczba — 19 — wyrazów reprezentujących rodziny dzierżeć i trzymać, przy czym w „Dworzaninie” znajdujemy zaledwie 7 leksemów o rodowodzie małopolskim, a w dziełach z drugiego okresu twórczości tylko 9 wywodzących się z Wielkopolski.

Przedstawione wyżej zestawienie ukazuje więc jeszcze wyraźniej faworyzowanie czasownika trzymać i jego pochodnych w „Dworzaninie polskim” i odejście od niego w dwadzieścia lat później.

Nieco odrębną pozycją wśród derywatów czasownika dzierżeć zajmują rzeczowniki dzierżawa i dzierżawca, które w tym okresie są już niewątpliwie wyrazami w pewnym stopniu zleksykalizowanymi, choć dzierżeć w znaczeniu «mieć, posiadać na własność; użytkować, korzystać, dysponować (o mieniu, dobrach itp.)» występuje w SP XVI na trzecim miejscu pod względem liczby zaświadczeń. W każdym razie dzierżawa i dzierżawca są nazwami, które już tak mocno zakorzeniły się w słownictwie wieku XVI, że właściwie nie konkurowały z nimi synonimy wielkopolskiej proweniencji 5.

5 Mam tu na myśli rzeczownik **trzymanie** «dzierżawa», zaświadczony między innymi w „Psałterzu floriańskim”.

OBOCZNOŚĆ DZIERŻEĆ// TRZYMAĆ

557

Zatrzymując się na samych tylko czasownikach utworzonych od dzierżeć (bez wyodrębnienia form zwrotnych), a za punkt odniesienia przyjmując słownik J. Mączyńskiego, możemy stwierdzić, że Górnicki uwzględnia tyle samo (8) formacji pochodnych, co autor leksykonu łacińsko-polskiego, wydanego w roku 1564, a więc prawie jednocześnie z ukazaniem się tłumaczenia „Il libro del cortegiano”. Trochę inaczej wypada analogiczne zestawienie dla drugiego z omawianych wyrazów, gdyż u autora „Dworzanina” znajdujemy 10 derywatów od trzymać wobec 6 występujących u Mączyńskiego.

Biorąc pod uwagę, że dzierżeć było dla Górnickiego wyrazem należącym do słownictwa wyniesionego z domu, a więc tym, którym pisarz posługiwał się automatycznie, a trzymać zostało wprowadzone dopiero później, zapewne na skutek kontaktów z używającą tego czasownika częścią elity kulturalnej Krakowa, musimy uznać, że wyraz ten w okresie tłumaczenia „Dworzanina” zadomowił się w leksykonie pisarza na dobre. Świadczy o tym zarówno liczba użyć, jak i bogaty zestaw formacji współrdzennych.

Być może, że na taki stan rzeczy wpłynęła także wyraźna w „Dworzaninie” tendencja do poszukiwania synonimów, urozmaicających, a zarazem precyzujących język tłumaczenia. Dlatego też warto z kolei prześledzić, czy w prozie Górnickiego są jakieś różnice semantyczne między interesującymi nas słowami.

Oba czasowniki były w wieku XVI wyrazami polisemicznymi o bogatej frazeologii. Ponieważ hasło trzymać w SP XVI nie zostało jeszcze zredagowane, prezentując semantykę omawianych leksemów, oprę się na schemacie właściwym dla dzierżeć 6.

Ciekawe byłoby prześledzenie, czy autor „Dziejów w Koronie” używał obu słów zgodnie z ich najczęstszym występowaniem w ówczesnej polszczyźnie, czy też upodobał sobie znaczenia rzadkie, peryferyjne? Pierwszy wypadek świadczyłby o naturalności posługiwania się danym wyrazem, drugi o poszukiwaniu określonych efektów stylistycznych lub o szczególnych upodobaniach autora.

1. Podstawowym znaczeniem omawianych czasowników jest «tenere», u Górnickiego zaświadczone tylko dwukrotnie w „Dworzaninie” przez trzymać:

”[król Zygmunt] [...] zdjął z palców kilka kosztownych pierścieni, aby ich nie

zmaczał, i dał je trzymać jednemu, który blisko stał, [...]”7

Dw. I 240

Wobec znikomej liczby przykładów trudno odpowiedzieć, czy stało się tak dlatego, że w języku Górnickiego ta pozycja semantyczna została już zaanektowana przez wariant wielkopolski, czy też należy uznać to po prostu za ilustrację przewagi trzymać nad dzierżeć w pierwszym utworze królewskiego sekretarza.

O tym, że dzierżeć musiało być jeszcze powszechnie używane w znaczeniu «tenere», świadczy aż 114 przykładów w SP XVI, a także definicja odpowiedniego hasła w słowniku J. Mączyńskiego, sieradzanina 8.

6SP XVI podaje kolejność znaczeń od najczęściej do najrzadziej występujących w ekscerpowanym materiale z wyszczególnieniem liczby zaświadczeń.

7 Pisownia wszystkich cytatów zgodna z wykorzystanymi źródłami.

8J. Mączyński urodził się około 1520 r. w ziemi sieradzkiej. Nie wiadomo, gdzie pobierał naukę początkową. W wieku około 20 lat dostał się na dwór biskupa poznańskiego, Sebastiana Branickiego. W

558

ROXANA SINIELNIKOFF

tenere, amplexari, amplecti

Amplecti aliquid, Vyąć nieco (albo) dzierżeć. Mącz 194 b SP XVI, choć znajdujemy tam także przykład trzymać zęboma.

Świadectwem stopniowego wycofywania się dzierżeć z podstawowego znaczenia jest znalezienie się tego znaczenia w SP XVI dopiero na piątym miejscu, choć może to być spowodowane także tematyką ówczesnych dzieł.

1. Najliczniej natomiast zaświadczone jest w SP XVI dzierżeć jako «mniemać, sądzić, uważać, twierdzić, nauczać; uznawać, przypisywać» 9, co znajduje potwierdzenie także u autora „Dworzanina” (największa liczba użyć: 13).

„[...] jeden dworzanin króla Starego [...] miał wielką chęć ku czarnoksięstwu i siła o nim dzierżał, [...]”

Dw. I 267

„Ja tak dzierżę, iż to państwo szczęśliwsze jest, gdzie król cnotliwy rozkazuje, [...]”

Dw. I 388

We wszystkich swoich dziełach, nie wyłączając „Dworzanina”, preferującego przecież wariant wielkopolski, Górnicki w tej funkcji posługuje się prawie wyłącznie czasownikiem dzierżeć, wyjątkowo tylko wprowadzając trzymać, spotykane np. u Wujka i bardzo często u Seklucjana.

„Jeszcze bym był więcej trzymał o jego powścięgliwości, by był jaki znak pokazał chcenia, a potym żeby był zaniechał wszytkiego [...]”

Dw. I 330

„Wyznawam też to i tak mocnie trzymam, iż żadne insze dosyć uczynienie nie jest za grzechy nasze, jedno Pan Chrystus Jezus, [...]”

Sekl. 16-17

„Mocnie trzymam że Czyściec iest.

Wuj Jud 26 v SP XVI k

1. Podobnie znaczenie « panować, rządzić, władać, zajmować jakiś teren; mieszkać gdzie», a także «zajmować, piastować urząd, wykonywać funkcję» reprezentowane jest u autora „Dziejów w Koronie” jedynie przez dzierżeć, choć i tu kartoteka SP XVI zawiera przykłady synonimicznego występowania trzymać10.

„Smaczna to rzecz rządzić, rozkazować, dzierżeć miasta, wsi, włości”.

Dzieje II 651

„[...] posłowie upominali się egzekucyjej nad tymi, którzy co przeciwko prawu

latach 1543— 1551 przebywał za granicą. Po powrocie do kraju pracuje w kancelarii litewskiej, a następnie jest sekretarzem Mikołaja Radziwiłła Czarnego. Jest także kanonikiem kolegiaty w Kaliszu. W 1565 r. osiada w rodzinnym Zdziebędowie. Zmarł około 1578 r. NK. Sieradzkie stanowi pod względem językowym teren przejściowy między Wielkopolską, Małopolską i Mazowszem, a jak wynika z biografii leksykografa, spędził on ponadto w młodości parę lat w Poznańskiem.

9 Definicje według SP XVI.

10 W inny sposób zróżnicował oba wyrazy Grzegorz Paweł z Brzezin, który czasownika **trzymać** używał w wierszu, natomiast **dzierżeć** w prozie.

W. Kuraszkiewicz, **Pochodzenie polskiego języka literackiego w świetle wyników dialektologii historycznej,** [w:] „Pochodzenie polskiego języka literackiego”, **op. cit.,** s. 333; por. także W. Kuraszkiewicz, **Z różnic języka potocznego i literackiego w XVI** w., [w:] „Odrodzenie w Polsce”, t. III, Warszawa 1962, s. 195 — 232.

OBOCZNOŚĆ DZIERŻEĆ || TRZYMAĆ

559

dzierżeli, a największy szturm był na ks. Maciejowskiego, iż biskupstwo krakowskie z pieczęcią dzierżał;

Dzieje II 596-597

„Y trzymáły wody ziemię/sto y pięćdziesiąt dni”,

Leop K. A. III v Gen Cap 8 SP XVI k

W pozostałych wypadkach Górnicki posługuje się bądź jednym, bądź drugim czasownikiem, co szczególnie dobrze widać w związkach frazeologicznych: dzierżeć na wodzy (1 Dw. 41) || trzymać na wodzy (2 Dw.)11 „[Samuel Maciejowski] [...] tak dzierżał na wodzy swe żądze, iż ani łakomstwa w nabywaniu, ani pustoty w dostatku, [...] w nim znać ani słychać nie było”.

Dw. I 63

„Bo co jest tych hamownych białychgłów na świecie, mało nie wszytkie bojaźń abo wstyd na wodzy trzyma; [...]

Dw. I 322

dzierżeć spór (2 Dw.) || trzymać spór (7 Dw.)

„Panie Myszkowski, pan Kostka - jako ja baczę — nie dzierży w tym WM. sporu,

[...]”

Dw. I 200

„Ani w tym sporu trzymać będę, żeby rozsądek mój miał być lepszy niż czyj iny,

[...]”

Dw. I 79

dzierżeć na słowie (1) || trzymać na słowie (1 Dw.)

„Nic cięższego nie jest, jako kiedy kogo długo na słowie dzierżą, a niektórym ludziom nie tak to ciężko, gdy im kto co odmówi, jako kiedy długo obietnicę wlecze”.

Dobr. II 43

„[Białegłowy] [...] trzymają na słowie sługi swe, że ani łaski znacznej, ani niełaski widomej pokazać im chcą, [...]”

Dw. 357

dzierżeć czyją stronę (2) || trzymać czyją stronę (1 Dw.)

„[...] tribunus [...] synową stronę dzierżał, [...]”

Dobr. II 132

„[...] ja barziej trzymam białychgłów stronę, [...]”

Dw. I 320

Przytoczone przykłady ukazują wyraźnie, że w „Dworzaninie” nowy dla Górnickiego czasownik trzymać wypiera dzierżeć nawet ze związków frazeologicznych, które są przecież na ogół bezpiecznym i długotrwałym azylem ginących wyrazów. Z drugiej strony obserwujemy powrót do wyniesionych z domu zwrotów w twórczości późniejszej12.

Rozpatrując repartycję znaczeń między dzierżeć a trzymać w praktyce językowej Ł. Górnickiego, należałoby rozważania nasze rozszerzyć także na derywaty od tych czasowników.

11 W nawiasie podaję liczbę zaświadczeń w „Dworzaninie” (Dw.) i w innych dziełach — bez skrótu tytułu.

12 Por. **dzierżeć słowo** (Dobr. II 183, Dzieje II 650), **dzierżeć wiarę** (Dobr. II 215) itp.

560

ROXANA SINIELNIKOFF

Formacje ODZIERŻEĆ (4) || OTRZYMAĆ (5) || OTRZYMYWAĆ (2) występują w „Dworzaninie” najczęściej zamiennie, nie wnosząc w zasadzie modyfikacji semantycznych 13, choć zwraca uwagę najczęstsze połączenie dwu ostatnich wyrazów z rzeczownikiem zwycięstwo.

„[...] WM. więtszą dziękę od białychgłów odzierżysz, kiedy radniej co przydasz, niż ujmiesz tym tak zacnym cnotam wymową swoją”.

Dw. I 303

„Persowie [...] mężnie sie potkawszy — zwycięstwo otrzymali”.

Dw. 1 316

„Bywały te [białegłowy], które podnaszały wojny i otrzymywały wielkie zwycięstwa, [...]”

Dw. I 295

Raz spotykamy czasownik odzierżeć w znaczeniu «nie oddać w walce; utrzymać»:

„[...] Liwius Salinator [Tarentum miasto] [...] był kilka lat przedtym utracił, ale zamek był odzierżał i z niego wielkie posługi czynił, [...]”

Dw. I 244-245

Czasowników ZADZIERŻEĆ (14) || ZATRZYMAĆ (2) || ZATRZYMYWAĆ (1) «nie pozwolić się oddalić, zahamować, przerwać czyjąś wypowiedź» używa pisarz w tej samej funkcji, choć i tu również można wyodrębnić zadzierżeć «zatrzymać przy sobie; przywłaszczyć sobie» 14.

Szczupłość materiału nie pozwala na wyciągnięcie dalej idących wniosków. Wprowadza jednak autor „Dziejów w Koronie” do swego leksykonu dosyć liczną grupę formacji pochodnych od trzymać o ogólnym znaczeniu «opanować, powściągnąć, pohamować, powstrzymać»:

STRZYMAĆ «powściągnąć, u Górnickiego o śmiechu» (2)

„[...] gdy [Skotnicki] za łaskawe staranie panu Maciejowskiemu dziękować począł, strzymać dalej śmiechu drudzy nie mogli”;

Dw. 1 261

Na podstawie tekstów szesnastowiecznych wydaje się, że częściej słowo to było używane w znaczeniu « dotrzymać, dochować»: strzymać słowo, strzymać wiarę, strzymać umowę.

„ále mu niestrzymał słowa / ták isz z cesarskiego dekretu gardło dác muśiał”.

Skar Żyw 573 SP XVI k

Górnicki posługuje się na ogół zwrotami zdzierżeć słowo lub ziścić słowo 15. ŚTRZYMAĆ SIE «opanować się, powstrzymać się» (15)

13 Pomijam tu zagadnienie wielokrotności czynności.

14 „Kto tedy chce wdzięczność odnieść za swą uczynność, niechaj sie stara, [...] iżby sobie nikt części żadnej z niego przywłaszczyć abo odwrócić, abo zadzierżeć nie mógł”. Dobr. II 43.

15 „[...] więcej, niż mniemasz, nauczyć cię mogę, jedno mi zdzierż słowo, jakoś obiecał”.

Dw. I 269

„Więc pójdzieli mi o rzecz małą, [...] tedy obierę to radniej, raz sie wymówić, dlaczego słowa nie ziściłem, niż zawżdy sie wymawiać, dlaczego dałem”.

Dobr. II 179

OBOCZNOŚĆ DZIERŻEĆ || TRZYMAĆ

561

Jest to derywat szczególnie faworyzowany przez autora „Dworzanina” i wchodzący w różne związki składniowe:

„Może to być, iż sie strzyma człowiek tego szaleństwa jasnego, [...] iż nie będzie tańcował po ulicy, a tego sie nie strzyma, aby sam siebie nie chwalił bezpotrzebnie [•••]”

Dw. I 145

„[...] Scipio strzymał sie od tej rzeczy, której nie pożądał, [...]”

Dw. I 328

„Ledwe się strzymać mogę, iżbym nie płakała Widząc to, co fortuna z wami udzielała,”

Troas I 513

STRZYMAWAĆ SIE (1) || STRZYMYWAĆ SIE (3) «powstrzymywać się», u Górnickiego tylko od złego:

„[Białegłowy] [...] dla wstydu strzymywają sie od złego [...]”

Dw. I 323

Oba czasowniki są zaświadczone w kartotece SP XVI niewielką liczbą przykładów: pierwszy — 5 (w tym jedno notowanie z „Dworzanina”), drugi — 3 (wszystkie cytaty z tegoż dzieła). Leopolita używa wyrazu strzymawać sie w znaczeniu «zatrzymywać się, przystawać»:

„Pan sam iest thym co sie strzymawáią na drodze prawdy y spráwiedliwości”.

Leop Cap 34 K. L. L. 1 VI SPXVIk STRZYMAWAŁY « wstrzemięźliwy» (1)

Przymiotnik ten spotykamy tylko raz w utworze „Demon Socratis”:

„[...] niech już towarzysz twój będzie mądry i wierny; jakożeś go i siebie w tym upewnić mógł, żeby był strzymawały, to jest, żeby sie nie upijał?”

Demon II 548

NIESTRZYMAWAŁY «nie mogący powstrzymać się od grzechu, niepowściągliwy» (2):

„Abowiem to jest rzecz ista, iż ci, którzy sie od grzechu strzymać nie mogą i zowiemy je niestrzymawałemi, widzą jaśnie, że to, na co je myśl a żądza przeciwko przystojeństwu wiedzie, jest złe a niepoczciwe, [...]”

Dw. I 381

STRZYMAWAŁOŚĆ «wstrzemięźliwość, powściągliwość, opanowanie» (7): „[...] strzymawałość Scypionowa godna jest wielkiej chwały, ale jednak [...] nie ma co czynić z powścięgliwością tych dwu białychgłów”.

Dw. I 328

NIESTRZYMAWAŁOŚĆ «brak opanowania, wstrzmięźliwości» (1):

„Więc jako niestrzymawałość jest defekt a wada okęszona, bo ma w sobie nieco rozumu, tak zasię powściągliwość jest nieprawie doskonała cnota, [...]”

Dw. I 382

Synonimem strzymawałości jest WSTRZYMAWAŁOŚĆ (5) znana z kart

562

ROXANA SINIELNIKOFF

„Dworzanina” i „Dziejów w Koronie”, utworzona pośrednio od czasownika wstrzymawać sie, występującego między innymi u Reja i Wujka 16 .

„Wielka to cnota wstrzymawałość a zwycięstwo samego siebie, co królowi najbarziej przystoi”.

Dzieje II 592

Autor „Dworzanina” w omawianym powyżej znaczeniu posługuje się jeszcze dwoma słowami:

WSTRZYMAĆ SIE «powstrzymać się od czego» (1),

„Drugi zasię [...] wstrzymać sie nie może, aby go [rywala] bez wszelakiej przyczyny szkalować nie miał, [...]”

UTRZYMAĆ «powstrzymać co» (1) Dw. I 351

„[...] ta nadzieja sama utrzymała moję rękę, iż dawno nad tym nikczemnym ciałem okrucieństwa nie użyła”.

Dw. I 306

W dziełach Górnickiego17, często mających za temat rozważania moralno-etyczne, wiele miejsca poświęcono zagadnieniu zachowania we wszystkim umiaru, (aurea mediocritas), opanowaniu namiętności, walce z pokusami. Szeroko rozwodzi się autor nad tymi zaletami, malując zarówno portret idealnego dworzanina, jak i kreśląc wizerunek wzorowej dwornej pani. O to, kto z nich dwojga w większym stopniu posiada owe przymioty, trzymają spór panowie Kostka i Bojanowski, wciągając w żywą dyskusję resztę towarzystwa.

Wstrzymawałość jest cnotą zalecaną królowi w przemowie sejmowej posła Piotra Boratyńskiego, mającej na celu doprowadzenie do zerwania nie aprobowanego przez szlachtę małżeństwa z Barbarą Radziwiłłówną18. Brak wstrzymawałości, a także zuchwalstwo, przepych i okrucieństwo zarzuca księciu Dymitrowi Sanguszce (u Górnickiego: księdzu Sienguszce) Stanisław Czarnkowski na sądzie królewskim w Knyszynie 19.

W „Rzeczy o dobrodziejstwach”, mówiąc o tym, że cnota jest wartością samą w sobie, jako jedną z cech człowieka cnotliwego, wymienia tłumacz Seneki strzymawałość:

„I ty jeśli mię pytasz, co za dochód jest z dobrze czynienia ludziom, ja też ciebie pytam, co za dochód idzie ze sprawiedliwości, co z niewinności, co z wielkiego serca, co z czystości, co z mierności, co ze strzymawałości. Musisz mi to przyznać, że te rzeczy same przez sie są pożądane”.

Dobr. II 149

Górnicki dążył zawsze do staranności i precyzji wyrażania się, a także elegancji i

16 „Od thych wszystkich wstrzymawáć sie macie / á to przeto / żeście dawno zwiekli”.

Rej Pos. L 110 b. v. (w. 32-35) SP XVI k

„Y wstrzymawa sie od wszelákiey roskoszy ćielesney / od zbytku w iedzeniu i w pićiu”.

Wuj Jud. 191 SP XVI k

17 Należą tu znaczne partie „Dworzanina”, „Rzecz o dobrodziejstwach”, „Demon Socratis”, a także fragmenty „Dziejów w Koronie Polskiej”.

18 „Dzieje” II 592.

19 „Dzieje” II 632.

OBOCZNOŚĆ DZIERŻEĆ || TRZYMAĆ

563

pewnej oryginalności stylu. Jednym ze sposobów pozwalających na osiągnięcie tego celu było posługiwanie się licznymi synonimami i peryfrazami, które urozmaicały narrację i pozwalały uchronić się przed monotonią wypowiedzi. Dlatego też, oprócz omawianych już formacji utworzonych od trzymać, używa autor także innych językowych odpowiedników opanowania się i umiaru, są to: powścięgliwość, miara, mierność, zwycięstwo samego siebie. Mają one węższy lub szerszy zakres znaczeniowy, zawsze jednak są nazwami umiejętności pokonania różnych pokus czyhających na człowieka.

Z interesujących nas wyrazów strzymawałość i wstrzymawałość najczęściej odnoszą się do pohamowania pragnień erotycznych, choć w „Demonie” mowa jest także o strzymawałym «nie upijającym się», a w „Dworzaninie” niestrzymawały to «nie mogący się powstrzymać od grzechu w ogóle».

Czasownik strzymać (sie), wraz z licznymi formacjami pochodnymi, w znaczeniu «opanować (sie)» niewątpliwie jest charakterystyczny przede wszystkim dla Górnickiego, który właśnie tak zaadaptował do swego słownictwa przejęty z innego regionu, a wielce przydatny wyraz. Pozostali pisarze w podobnym kontekście posługują się głównie czasownikami wstrzymać się (wstrzymywać się, wstrzymawać się).

W ten sposób autor „Dworzanina” zrealizował i tu swoje dążenie do pewnej oryginalności z jednoczesnym zachowaniem precyzji sformułowania, gdyż w jego leksykonie wszystkie odcienie znaczeniowe omawianego czasownika zawarte są w jednym kręgu semantycznym.

Poświęciliśmy nieco więcej uwagi powyższemu zagadnieniu, gdyż z 19 używanych przez Górnickiego formacji zawierających ten sam rdzeń, co czasownik trzymać, aż 11 odnosi się do omówionego wyżej znaczenia i powtarza się 39 razy na 99 notowań w ogóle.

O tym, że Górnicki, wzbogacając swoje słownictwo o liczne derywaty utworzone od wariantu wielkopolskiego, upodobał sobie wyrazy oznaczające «opanowanie, powściągliwość», świadczy także występowanie ich w działach późniejszych 20 oraz porównanie z zasobem słownika Mączyńskiego, zawierającym jedynie formacje strzymawać się, wstrzymawać się, wstrzymawający się.

W dociekaniach nad obocznością dzierżeć || trzymać w twórczości Ł. Górnickiego pozostało bez odpowiedzi jeszcze jedno pytanie: dlaczego pisarz, który tak chętnie posługiwał się w „Dworzaninie” synonimami o proweniencji wielkopolskiej, w dwadzieścia lat później powrócił do słowa wyniesionego z rodzinnego domu w Oświęcimiu?

Zastanawiając się nad czynnikami powodującymi określony kierunek rozwoju języka, zarówno języka jednostek, jak i całego społeczeństwa, trudno jest na ogół znaleźć jakąś jedną, decydującą przyczynę, najczęściej nasuwa się ich kilka.

Tak też jest w wypadku pytania postawionego wyżej. Należy sądzić, że na powrót starosty Wasilkowskiego do rodzimego dzierżeć złożyło się kilka powodów. Można je podzielić na dotyczące bezpośrednio wyboru między dzierżeć i trzymać oraz kształtujące w ogóle stosunek pisarza do normy wielkopolskiej i małopolskiej.

20 Por. dane z tabelki na s.

564

ROXANA SINIELNIKOFF

W Krakowie i na dworze Zygmunta Augusta w Wilnie sekretarz królewski stykał się z elitą kulturalną ówczesnej Polski, z ludźmi pochodzącymi z rozmaitych dzielnic ogromnego państwa Jagiellonów, mówiącymi znacznie zróżnicowaną polszczyzną. Zrozumiał wtedy, że ważny jest nie rodowód słów, którymi się posługujemy, lecz ich wyraziste, jasne dla wszystkich znaczenie.

„Na koniec — pisał — i pruskiem, kaszubskiem, słowem, z których sie więc śmiejemy, chcę, aby sie dworzanin nie hydził, abowiem najdzie tam drugie iż tak włośnie rzecz opisuje, że włośniej być nie może”. (Dw. I 111).

Po zamieszkaniu na stałe na Podlasiu Ł. Górnicki traci kontakt z dawnym świetnym towarzystwem, dzieląc swój czas między prace przystałe ziemianinowi a pieczę nad królewskim księgozbiorem. Wreszcie powraca do pisania. Teraz jest już jednak stary i osamotniony, więc choć „Rzecz o dobrodziejstwach” „w nie mniejszej mierze, jak „Dworzanin’ — jest pomnikiem świetnej polszczyzny jak klinga Zygmuntów giętkiej i prężnej, w miarę zależnej od oryginału, ale i w miarę swobodnej i klarownej” 21, częściej nasuwa się pisarzowi w tym dziele i w innych pracach rodzime dzierżeć zamiast nabytego tyle lat wcześniej trzymać.

Mogły też tu zadecydować i inne względy:

* Walka o prymat jednego z dwu omawianych czasowników nie jest jeszcze zakończona. SP XVI notuje 1116 użyć dzierżeć wobec 1670 trzymać, a więc można powiedzieć, że w okresie całego wieku panuje tu stan równowagi, który oczywiście pod koniec stulecia będzie wykazywał znaczną przewagę wariantu wielkopolskiego.
* Chociaż w miarę upływu złotego wieku bledną wpływy czeskie, a polszczyzna coraz wyraźniej sama kieruje swymi losami i chociaż Górnicki nigdy nie był zwolennikiem zbytniej zależności od naszych południowych sąsiadów, to jednak wyłączność czasownika držeti w tym języku na pewno opóźniała całkowite zwycięstwo trzymać22.

Oba te fakty mogły utwierdzać autora „Drogi do zupełnej wolności” w jego wyborze.

Spośród wybitnych pisarzy XVI wieku nie tylko on zresztą dochował wierności wyrazowi wyniesionemu z domu. M. Rej również używał częściej dzierżeć niż trzymać, w „Wizerunku” trzymać użył tylko 2 razy wobec dzierżeć 20 razy, w „Postylli” trzymać i twory pochodne występują 23 razy wobec dzierżeć z pochodnikami 89 razy23.

21 R. Pollak, **Wstęp..., op. cit.,** s. 25.

22 Czasownika **třimati** nie notują następujące źródła: Tomáš Rešel, **Dictionarium lalinobohemicum** (1560); Daniel Adam z Veleslavína, Silva quadrilinguis (1598); **Třímali** pojawia się dopiero w słowniku Jungmanna i uważne jest za późne zapożyczenie z języka polskiego. Z. Stieber zwracając uwagę na to, że już w „Kazaniach świętokrzyskich” mamy obok **odzierżeć — otrzymać** i że podobnie jest w „Kazaniach gnieźnieńskich”, pisze: „W omówionych wypadkach „wzory” były zgodne z wielopolskim typem polszczyzny potocznej, który zwyciężył nawet wbrew autorytetowi czeszczyzny [...]”. Z. Stieber, **Głos** w **dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego,** [w:] „Pochodzenie polskiego języka literackiego”, op. cit., s. 107—108. Można tu dodać, że właśnie ów autorytet czeszczyzny zwycięstwo **trzymać** nad **dzierżeć** w pewnej mierze opóźnił.

23 W. Kuraszkiewicz, **Pochodzenie..., op. cit.,** s. **111.**

OBOCZNOŚĆ DZIERŻEĆ || TRZYMAĆ

565

Także w leksykonie Mączyńskiego częściej w definicjach pojawia się dzierżeć (185) niż trzymać (72)24, choć autor słownika pochodził z sieradzkiego, a nie z Małopolski 25.

Ale na pewno największą rolę odegrało tu oderwanie się Łukasza Górnickiego od zróżnicowanego językowo środowiska krakowskiego i królewskiego dworu i osamotnienie twórcze sprzyjające powrotowi do słownictwa wyniesionego z domu.

ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW

Wszystkie cytaty z twórczości Ł. Górnickiego pochodzą z książki: Ł. Górnicki, „Pisma”, Warszawa 1961, t. 1 i II.

Skróty tytułów dziel:

Demon — „Demon Socratis”

Dobr. — „Rzecz o dobrodziejstwach z Seneki wzięta”

Dw. — „Dworzanin polski”

Dzieje — „Dzieje w Koronie Polskiej z przytoczeniem niektórych postronnych rzeczy od roku 1538 aż do roku 1572”

Troas — „Troas tragedyja z Seneki”

NK — Bibliografia literatury polskiej. Nowy Korbut. **Piśmiennictwo staropolskie**, Warszawa 1964 Sekl. — J. Seklucjan, „Wybór pism”, Olsztyn 1979

SP XVI — **Słownik polszczyzny XVI wieku,** pod red. M. R. Mayenowej, Wroclaw 1966—1987 SP XVI k — **Słownik polszczyzny XVI wieku,** pod red. M. R. Mayenowej — kartoteka.

24 Podaję tu łącznie liczby użycia **dzierżeć** i **dzierżeć się** oraz **trzymać** i **trzymać się.**

25 Por. przypis 8.

Jadwiga Chludzińska-Świątecka

JAKA BYŁA POLSZCZYZNA BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA?

Nad tą kwestią ma okazję zastanowić się każdy czytelnik „Potopu”, a jest ich przecież bardzo wielu. Chodzi tu bowiem oczywiście o tę postać historyczną, którą Sienkiewicz wprowadził do swej powieści jako jej negatywnego bohatera. W pierwszym tomie „Potopu”, w scenie rozmowy między Andrzejem Kmicicem a Bogusławem Radziwiłłem, rozmowy, która doprowadziła do anagnozy u Kmicica czytamy:

„Powiem ci, mój kawalerze, żem się nudził, jak diabeł na pokucie [...] Białogłowy tamtejsze kożuchami cuchną, którego zapachu nozdrza moje znieść nie mogą... ale!... Rozumieszże ty, panie kawalerze, po francusku albo po niemiecku?

* Rozumiem po niemiecku rzekł Kmicic
* To chwała Bogu... Będę mówił po niemiecku, bo mi od waszej mowy wargi pierzchną.

To rzekłszy książę wysunął dolną wargę i począł dotykać jej z lekka palcami, jakby chcąc przekonać się, czy nie opierzchła lub nie popękała [...]”. H. Sienkiewicz, „Potop”, t. I, Warszawa 1953, s. 453.

Są to słowa wypowiedziane przez postać powieściową — indyferenta moralnego i obywatelskiego, demonicznego playboya XVII wieku. Czy można je przypisać autentycznemu Bogusławowi Radziwiłłowi — nie wiadomo. Jednak sugestia zacytowanej sceny jest tak silna, że czytelnik „Potopu”, któremu wpadła w ręce opublikowana kilka lat temu „Autobiografia” Bogusława Radziwiłła 1, skłonny jest przypuszczać, że musiała ona być napisana po francusku lub po niemiecku i że wydano ją w przekładzie.

Sprawa jednak wygląda zupełnie inaczej. Jak zapewnia wydawca i komentator publikacji, jest to autentyczny polski tekst Bogusława Radziwiłła ogłoszony na podstawie autografu przechowywanego w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Gdy stwierdzi się ten fakt, pojawia się naturalna, jak się wydaje, chęć skonfrontowania wrażeń, jakie pozostawia lektura obu tekstów — Sienkiewicza i Radziwiłła. Nie należy przy tym zapominać, że chodzi o zjawiska pochodzące z dwóch płaszczyzn: języka mówionego i pisanego. W niniejszym krótkim szkicu zostaną przedstawione raczej owe wrażenia niż wyniki systematycznego studium języka „Autobiografii”.

1 B. Radziwiłł, „Autobiografia”. Wstępem poprzedził i opracował T. Wasilewski, Warszawa 1979.

JAKA BYŁA POLSZCZYZNA

567

Zagadnienie polszczyzny Bogusława Radziwiłła, bliskiego krewnego i wspólnika, interesów politycznych słynnego Janusza Radziwiłła, który w oczach Polaków uchodzi za zdrajcę, przez Litwinów zaś został uznany za bohatera narodowego, jest nie pozbawionym znaczenia fragmentem sprawy stosunków polsko-litewskich, która w związku z niedawną sześćsetną rocznicą chrztu Litwy stała się u nas szczególnie aktualna. Bogusław Radziwiłł był w prostej linii prawnukiem Mikołaja Radziwiłła Rudego 2, rodzonego brata Barbary, królowej polskiej, założyciela kalwińskiej linii tej rodziny, przeciwnika unii z Polską; jego dziad to Krzysztof Mikołaj zwany Piorunem. Rodzicami zaś byli: Janusz, wytrwały przeciwnik Zygmunta III oraz Elżbieta Zofia Hohenzollern, córka elektora brandenburskiego. Pewną pikanterią odznacza się fakt, że nazwisko panieńskie Elżbiety, a więc babki macierzystej Bogusława, brzmiało Anhalt-Zerbst, z tego zaś wynika, że miał on po kądzieli wspólnych przodków z żyjącą w około 100 lat po nim księżniczką Zofią Anhalt-Zerbst, znaną później w całym świecie jako carowa Katarzyna II. Był on zresztą spokrewniony w różnym stopniu z większością panujących domów ówczesnej Europy.

Urodził się 3 maja 1620 r. w Gdańsku. W tym samym roku w listopadzie zmarł jego ojciec. Wczesne dzieciństwo spędził Bogusław pod opieką matki, głównie w Niemczech. W r. 1628 został przywieziony do Polski i zgodnie z wolą ojca, wyrażoną w testamencie oddany pod opiekę stryja, Krzysztofa Radziwiłła. Jego głównym nauczycielem i wychowawcą był duchowny ewangelicki ks. Paweł Demitrowicz, potem również inni pastorzy kiejdańscy. Czy do grona jego opiekunów należał również dworzanin Radziwiłłów, wybitny poeta Daniel Naborowski, należy raczej wątpić, jak przypuszcza Tadeusz Wasilewski, choć Naborowski do tego się przyznawał. W 1635 r. Bogusław brał udział przy boku stryja w wyprawie inflanckiej, następnego zaś roku został oficjalnie uznany za pełnoletniego a w 1637 r. wyjechał za granicę na studia. Ojciec w testamencie zalecił mu trzymanie się krajów protestanckich, unikanie zaś Włoch i Hiszpanii, co Bogusław skrupulatnie wypełnił. Był immatrykulowany na uniwersytecie w Groningen, bardziej jednak niż studia interesowało go chyba „samo życie”. Dużo podróżował, zwiedzał (Niderlandy, Niemcy północne, Anglia, Francja), brał udział w różnych lokalnych utarczkach i walkach, pojedynkował się, miał liczne plany małżeńskie, zapewne też romanse. Za granicą przebywał z przerwami do 1645 r. kiedy na wieść o powstaniu kozackim wrócił definitywnie do kraju, obawiając się o swe majątki na Białorusi. W Polsce czekały go różne zaszczyty i nadania od króla Jana Kazimierza. Jego udział w wojnach kozackich był nierówny: Zarzucano mu, że nie stawił się pod Łojowem i Zbarażem, odznaczył się natomiast w bitwie pod Beresteczkiem, gdzie dowodził na prawym skrzydle całym wojskiem cudzoziemskim. Postępowanie Bogusława w czasie najazdu szwedzkiego znamy z „Potopu”: początkowo nie opowiada się jawnie po stronie Szwedów, manewruje, udając „wiernego sługę” Jana Kazimierza, ale jednocześnie utrzymuje kontakty z Karolem Gustawem i z Hieronimem Radziejowskim. Wreszcie decyduje się otwarcie przyjąć protekcję szwedzką. Walczy w trzydniowej bitwie pod Warszawą zakończonej zwycięstwem najeźdźców.

2 Wiadomości biograficzne pochodzą głównie z opracowanego przez wydawcę **Zarysu dziejów Bogusława Radziwiłła** zamieszczonego na początku książki.

568

JADWIGA CHLUDZIŃSKA-ŚWIĄTECKA

W bitwie pod Prostkami ranny dostaje się do niewoli, ogarnięty przez pozostający na żołdzie polskim czambuł Tatarów. Zanim doszły ostatecznie do skutku pertraktacje o wykupienie go z niewoli, Szwedzi w bitwie pod Filipowem (22 X 1656 r.) pokonali armię hetmana Gosiewskiego i Bogusław został uwolniony. Wtedy jednak zmienił jak gdyby front. Przechodzi na służbę u elektora brandenburskiego, prowadzi układy między nim a królem polskim na temat warunków traktatu sojuszniczego, sygnowanego potem w Welawie i w Bydgoszczy. Jednocześnie potajemnie bierze udział wraz z Jerzym Rakoczym w montowaniu antypolskiej koalicji, mającej na celu podział Rzeczypospolitej między pięciu sojuszników (Bogusław był jednym z nich). Rozbiór nie doszedł do skutku dzięki klęsce armii Rakoczego. Bogusław zostaje namiestnikiem Prus Książęcych (co łamało dotychczasowy ustrój stanowy kraju), stara się o amnestię w Polsce. Stopniowo wzmacnia swoją pozycję. W 1662 r. po tragicznej śmierci Wincentego Gosiewskiego ubiega się o wakującą po nim buławę polną i senatorstwo.

W 1664 r. decyduje się na małżeństwo ze swą stryjeczną bratanicą, Anną Marią, córką Janusza Radziwiłła, poślubiają w 1665 r., gdy przyszła zgoda od papieża na małżeństwo między bliskimi krewnymi (Anna Maria, córka Katarzyny Potockiej była nominalną katoliczką). W dwa lata później młoda żona wydaje na świat córkę Ludwikę Karolinę, a w miesiąc potem — umiera. Dokładnie tego samego dnia i miesiąca, co Janusz Radziwiłł, bo 31 grudnia 1669 r. w drodze z Warmii do Brańska, w czasie polowania na kuropatwy, umiera nagle na apopleksję Bogusław

„Autobiografia” powstała nie jako wynik głębszej refleksji nad życiem, ani też z pobudek artystycznych. Jej cele były ściśle praktyczne. Chodziło w niej o 1) usprawiedliwienie przed społeczeństwem postępowania Bogusława w czasie najazdu szwedzkiego, 2) uzasadnienie jego praw do buławy hetmańskiej i wreszcie 3) przekazanie dyspozycji dla autora projektowanej łacińskiej biografii Bogusława, Samuela Przypkowskiego (ten jednak, starszy od Bogusława o prawie 28 lat zmarł w pół roku po nim). Zawartość intelektualna „Autobiografii” jest zatem dość skromna. Została ona napisana w 1666 r.; miała cztery redakcje różniące się od siebie sposobem przedstawienia faktów z życia jej autora, szczególnie tych, które można byłoby uznać za drażliwe. Redakcja ostatnia, licząca w wydaniu PIW przeszło 30 stron, obejmuje okres do października 1666 r. Była prawdopodobnie przeznaczona do druku, ale nie doszło do tego za życia Bogusława. Doczekała się ona dwukrotnej publikacji (na podstawie odpisu) w XIX wieku: w 1839 r. w wileńskim periodyku „Wizerunki i Rozstrząsania Naukowe” oraz w 1841 r w Poznaniu przez Edwarda Raczyńskiego. Obie edycje zdaniem Tadeusza Wasilewskiego „roją się od błędów”. Wydanie „piwowskie” zawiera w całości dwie redakcje — pierwszą i czwartą „Autobiografii”, fragmenty trzeciej, oprócz tego zaś bruliony tzw. „memoriałów” Bogusława: „Jako i którego roku do funkcji wojennych byłem awansowany” oraz „Kiedym wojnę traktować począł i w którychem był wojennych okazyjach”, a także dwie instrukcje zwane „informacyjami” (jedną dla pułkownika Gabriela Wojniłłowicza, drugą dla nieokreślonego bliżej przedstawiciela Bogusława — do „traktowania o amnestyją”). Ważnym uzupełnieniem publikacji jest „wybór korespondencji” na który składa się 21 listów — w tym 5 autorstwa Bogusława-oraz parę innych tekstów z epoki, rzucających

JAKA BYŁA POLSZCZYZNA

569

światło na jego postać. W skromnym „wyborze” nie uwzględniono ani jednego listu o charakterze osobistym, a byłaby to rzecz językowo bardzo interesująca.

W Uwagach wstępnych wydawcy zamieszczonych na początku omawianej książki znajduje się następujące stwierdzenie: „Pisał (sc. Bogusław) piękną polszczyzną prawie całkowicie pozbawioną makaronizmów. Jako stylista i autor listów do narzeczonej i żony (listów tych jednak nie obejmuje niniejsza publikacja) porównywany jest przez historyków literatury z samym Janem Sobieskim”, s. 5. O jakich historykach literatury może tu być mowa — trudno dojść. Podstawowe podręczniki literatury (Chrzanowskiego, Kleinera, Krzyżanowskiego) nic na ten temat nie mówią. Również ostatnie obszerne kompendium literackie 3 nie zawiera żadnej wzmianki o Bogusławie, choć hasło Radziwiłł pojawia się tam cztery razy, a Janowi Sobieskiemu jako autorowi listów poświęcono dobre pół szpalty. Korespondencja Bogusława miała bardzo różny charakter. W liście do swego szwagra, Jerzego Hlebowicza prosi go on o zwrot lub zniszczenie pewnej skrzyni, „w której nie masz nic nad listy niektóre prywatne, które nie życzyłbym, aby były czytane, bo francuskie i frantowskie” (s. 229). Komentując ten fakt wydawca określa owe listy — przechowywane przez autora osobiste pamiątki młodych lat jako „miłosne”. Jest to chyba jednak eufemizm, bo wyrazy frant, frantowski dziś jeszcze używane, choć już raczej przestarzałe mają inne znaczenie. W dawnej Polsce frantówka była to pieśń świecka nieskromna. A więc chodzi tu zapewne o listy (erotyczne?) co najmniej frywolne. Były one pisane do Bogusława — po francusku. Czy on sam takie listy pisał, czy również po polsku i do kogo — na ten temat brak konkretnej wiadomości. Zacytowany poprzednio fragment Uwag wstępnych jest właściwie odpowiedzią na pytanie zawarte w tytule. Ma on również zastosowanie w odniesieniu do „Autobiografii” i tekstów razem z nią opublikowanych. Można tylko przyjąć, że w listach do żony było mniej niż gdzie indziej „makaronizmów”, to znaczy wtrętów łacińskich (czy Anna Maria była mocna w tym języku?), co zresztą z punktu widzenia kanonów estetycznych epoki nie uchodziło za cechę stylu eleganckiego. Bogusław, jak się wydaje, nie ulegał za bardzo gustom literackim swoich czasów.

„Autobiografia” napisana na podstawie wspomnień jej autora ma strukturę kroniki zaczynającej się od daty urodzin bohatera. Początkowo punktami orientacyjnymi w tekście są lata, potem miesiące, a wreszcie, poczynając od 1659 r., przybiera ona postać diariusza. Fakty w niej przedstawione są podane w porządku chronologicznym, bez uwzględnienia ich hierarchii. Wiadomo przy tym, że niektóre wątki z życia autora są całkowicie pominięte lub omówione selektywnie. Z układem „Autobiografii” łączą się pewne cechy stylu i języka. Relacje dotyczące wcześniejszego okresu mają składnię bardziej skomplikowaną, notatki dzienne są zazwyczaj krótkie, czasem lakoniczne. Do bardziej rozbudowanych partii tekstu należy fragment, w którym Bogusław usprawiedliwia się z sojuszu ze Szwedami:

„Ultimis diebus augusti pojechałem do Wilna, gdziem się ostatnią razą z książęciem panem bratem widział. Stamtąd wykierowałem do Brańska, chcąc Króla J. M. w Warszawie najdować, ale mi już wyjeżdżającemu powiedziano iż tam już był król szwedzki. Jakoż nazajutrz trębacz od pana Radziejowskiego do mnie przyjechał. W

3 „Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny”, t. II Warszawa 1985.

570

JADWIGA CHLUDZIŃSKA-ŚWIĄTECKA

tym czasie całe województwo podlaskie obrało mnie za swego generała i pospolite ruszenia kupiły się do mnie, do Bielska i niektóre chorągwie z wojska litewskiego [...] potem zaraz wyprawiłem umyślnego do Króla J. M. dając znać o mojej gotowości i pytając, gdzie mi się obrócić każe, ale odprawionych moich przez pana Kanclerza Koronnego Korycińskiego z dobrą ekspedycyją posłańców malevolorum consilio znowu dogoniono, listy królewskie odebrano i jednego nich zabito [...]. Tak zewsząd ściśniony będąc, chcąc się Ojczyźnie mojej przysłużyć szedłem z chorągwiami mymi pod Boćki, chcąc stamtąd przebierać się pod Brześć na posiłek J. M. panu Sapieże, ale [...] zaszedł mię list od J. M. Pana Sapiehy, w którym mi oznajmuje, że już zwycięstwo otrzymał. [...] widząc że mi na kredycie u Króla J. M. Pana mojego zrujnowano i że mi nawet na listy moje responsów nie dawano, nolens volens musiałem się mieć do króla szwedzkiego [...]” s. 136-7.

Bardzo krótko natomiast jest zreferowana sprawa małżeństwa autora:

„Anno 1665 [...]

Die 1 novembris wyjachałem z Królewca.

1. eiusdem. Przyjechała księżniczka synowicą moja do Grubina.
2. eiusdem. Wprowadzałem ją do Libawy wespół z J. M. panem cześnikiem litewskim. W dzień świętej Katarzyny było wesele moje.

28 eiusdem. Powróciłem z żoną za łaską Bożą zdrowo do Memla.

Die 14 decembris. Żona mi się bardzo źle w Tylży miała”, s. 153.

A oto ostatnie komunikaty „Autobiografii”:

„Anno 1666 [...]

Die 2 octobris. Przyjechałem umyślnie do Wilna dla powidania się z książęciem J. M. panem wojewodą wileńskim i zniesienia się w pilnych sprawach.

6 eiusdem. Wyjechałem do Wilna.

18 eiusdem. Powróciłem do Królewca”, s. 154.

Różnorodność struktur zdaniowych jest tu, jak widać dość duża, ale ich styl przedstawia się raczej jednolicie. Tekst pisany jest językiem oszczędnym, powściągliwym, pozbawionym ozdób stylistycznych: inwersji składniowych, porównań, wszelkiego rodzaju „figur”. W pewnym miejscu Bogusław stwierdza, że całe życie służył Marti tj. Marsowi — i jest to bodaj jedyna przenośnia w „Autobiografii”, jeśli nie liczyć pobożnej wzmianki o przystępowaniu do „Stołu Pańskiego”. Gdyby szukać dla niej paraleli, to można by ją było ewentualnie znaleźć w notatkach ówczesnej gazety — „Merkuriusza Polskiego”, ze względu choćby na kronikarski charakter obu tekstów.

Przykład z „Merkuriusza”:

„Z Warszawy 17 iuni 1661 [...] We wtorek nowi posłowie od wojska koronnego nową wznieśli instancyją o petytach swoich. Odpowiedziano im, że na to K. J. M. sejm złożył, żeby wojsko ante omnia w swoich petytach ukontentowane było”

„Ze Stokholmu 24 aprilis 1661. — Królowa Chrystyna zabawia się wizytami, a najczęściej nawiedza Książęcia Adolfa Jana, który po swoim ożenieniu założył rezydencją swoją w Tydonie”, „Merkuriusz polski ordynaryjny”. cyt. za: Z. Klemensiewicz, „Historia języka polskiego”, t. II, s. 314.

Fragmenty z „Autobiografii”

„3 eiusdem posłało wojsko do nas czterech deputatów prosząc, żebyśmy do

JAKA BYŁA POLSZCZYZNA

571

Kobrynia wjechali hoc annexo, że z nami traktować nie będą, ażby wszyscy deputaci zjechali” s. 149.

Anno 1644 [...] Król nieboszczyk Władysław już wdowcem będąc życzył, abym we Francyjej natenczas stawał, kiedy posłów po księżnę newerską wyprawi. Wybiegłem tedy zrazu do Brabancyjej, potem do Paryża i tamem czekał na przybliżenie się posłów”, s. 126.

Oba równolegle teksty cechuje zobiektywizowany, informacyjny charakter wypowiedzi, „asertoryczny” ton, czytelna, często parataktyczna budowa zdań złożonych. Język, styl oraz układ dwóch krótkich monotematycznych „memoryjałów” Bogusława, mających na celu udowodnienie kwalifikacji wojennych ich autora jest zasadniczo taki sam. Natomiast „Informacyja Książęcia Bogusława do traktowania o amnestyją” jest zbiorem pouczeń dla anonimowego „rzecznika”, jak ma przedstawić sprawę księcia różnym osobom i instancjom. Pouczenia mają postać skomplikowanych często zdań z orzeczeniem w formie bezokolicznika:

„Ponieważ wszystek Dwór na dwie fakcyje hetmanów dwóch litewskich się rozdzielili, tak sobie we wszystkich postąpić ostrożnie, żeby żadnej strony nie dysgustować [...]”, s. 178.

„Praesentare i to J. M. panu podkanclerzemu, że więcej tu porzucam do wychowania się i wyżywienia sposobów, aniżeli ich mam w tych, do których przyjeżdżam”, s. 186.

Korespondencję Bogusława, jak można wnioskować na podstawie uwzględnionych w omawianej publikacji tekstów cechuje większa kunsztowność i erudycyjność, wyrażająca się większą niż w „Autobiografii” liczbą cytatów łacińskich. Widać to np. w liście do Jana Leszczyńskiego, wojewody łęczyckiego (w którym autor pisze o losie ziem W. Ks. Litewskiego, swoich próbach trzymania się strony Jana Kazimierza i konieczności przyjęcia obcej protekcji):

„Do czego tym więtszy stimulum iż Moskwa in ipso isto temporis articulo, gdy to piszę potężne wojsko ku Podlaszu i Brześciu zamknąwszy, powiaty nam przyległe in verba sua adigit, co że się non obsque nutu et instinctu niektórych w Brześciu zgromadzonych dzieje, jawne tego emergunt vestigia”, s. 222. Listy zamieszczone w wyborze korespondencji są utrzymane w tonie bardzo grzecznym, a mająca formę listu „Informacyja dana panu Wojniłłowiczowi” — wręcz ugrzecznionym:

„Jego Miłości Pana Wojniłłowicza, mego miłościwego Pana i brata upraszam aby mnie w łaskę J. M. Pana i Dobrodzieja mego insynuował s. 176.

Podobnie rozwinięte formy honoryfikacyjne występują w incipitach innych listów: „Jaśnie Wielmożny Miłościwy Panie Podkanclerzy Koronny, a mnie Wielce miłościwy Panie i Bracie. Za braterski afekt i komunikacyją nowin wielce W. M. memu miłościwego Panu dziękuję” (s. 218) — tak brzmi początek listu do Hieronima Radziejowskiego.

W liście skierowanym do szlachty województwa brzesko-litewskiego (bez incipitu) zawierającego wezwanie do złożenia broni i poddania się Szwedom tytułuje adresatów

572

JADWIGA CHLUDZIŃSKA-ŚWIĄTECKA

„W. M. moi Miłościwi Panowie (powtarzając ten zwrot kilkakrotnie), a na zakończenie „oddaje się ich łasce” z służbami swymi” 4.

Słownictwo „Autobiografii” jest oczywiście w dużej mierze zdeterminowane jej treścią. Bogusław jako kilkumiesięczne niemowlę „brał udział” w pogrzebie swego ojca i w tym celu został zawieziony z Gdańska do Wilna. Stało się to początkiem bardzo długiej serii podróży i przemieszczeń, jakie Bogusław odbywał w ciągu całego swojego życia; umarł też w podróży. Jego itinerarium sporządzone przez autora Komentarzy liczy około 600 pozycji. Dlatego słownictwo związane z peregrynacjami jest szczególnie częste. Powtarzają się tu czasowniki takie jak iść, wyciągnąć, puścić się, przybyć itp. Największą zaś frekwencję mają czasowniki jechać (z różnymi prefiksami) oraz biec. Pierwszy z tej pary występuje w dwóch odmiankach fonetycznych: jechać i starszej jachać używanych promiscue, często w bezpośrednim sąsiedztwie:

„[...] pożegnałem nieboszczyka książęcia Krzysztofa [...] i jachałem do cudzych krajów [...], s. 122.

„Na końcu tego roku przyjechałem do Greningi [...]”, s. 122.

„Tegoż roku z wojska szwedzkiego jachawszy, przyjachałem [...] do książęcia florentskiego”, s. 158.

Przytoczone przykłady (a można byłoby ich cytować dziesiątki) wskazują na to, że czasownik jechać nie był całkowicie wyklarowany pod względem aspektu, że można go było używać również jako dokonanego. Drugi co do częstości występowania jest wyraz biec, o tym samym znaczeniu i o podobnie nie ustabilizowanym aspekcie: „Przybiegłem tedy do niego z Roterdamu do Kales [...]”, s. 123.

„[...] wziąwszy tedy posztą przez Carterberg, biegłem do Londynu [...]”, s. 159. „Dano mi potem znać o śmierci (gdym był w Bartensztejnie) nieboszczyka Książęcia pana brata, biegłem tedy co prędzej do ciała”, s. 137.

Jedynie u Lindego pod hasłem biedz można znaleźć:

„biegać na koniu, na wozie, pędzić, machać, szybko jechać, pojeżdżać”. Obecnie takie znaczenie omawianego czasownika jest raczej nieaktualne, nie notowane przez słowniki. Jednak z okresu dwudziestolecia międzywojennego pochodzi wiersz Jerzego Lieberta pt. „Piosenka do Warszawy”, w którym biec ma funkcję podobną do tej, jaka występuje w Autobiografii:

„Warszawo! ach któryż to raz Od ulic twoich biegłem precz —

W oddali nikł Zygmunta miecz,

Zamek Królewski, Nowy Zjazd...

— Poeta rozgoryczony przeróżnymi wadami swego miasta decyduje się porzucić je, ale długo poza nim nie może wytrzymać, wraca skruszony:

Znajdźcież mi drugi taki Kąt,

Co tak sam w sobie — z siebie rad,

Ani ogląda się na świat...

4 Warto dodać, że odpowiedź szlachty wystylizowana w guście epoki jest grzeczna, ale stanowczo odmowna: „Wyświadczyliśmy to niedawno [...] że nam za Boga, za Pana i swobody nasze **dulce et decorum** było umierać. Nie wygasła taż ochota i teraz s. 224.

JAKA BYŁA POLSZCZYZNA

573

I mówcie : Jakże biec mi stąd?..”

„Poezja polska 1914—1939. Antologia” Warszawa 1962, s. 469.

Z innych względów niż duża frekwencja warto wymienić rzeczownik szcie, który występuje w „Autobiografii” obok form prefiksalnych: weszcie, doszcie. Zasługuje ona na uwagę z tej racji, że od dawna wyszedł z użycia w języku polskim (już SW uznaje go za przestarzały), a ten jego zanik spowodował poważną lukę. Jest to bowiem „gerundium” od czasownika iść oparte na temacie czasu przeszłego šьd-, a dokładniej na formie imiesłowu z elementem sufiksalnym — t šьdt- Dziś nieregularny paradygmat czasownika iść jest defektywny; normalny rzeczownik odsłowny zastępuje się supletywną formą droga, która spełnia tę funkcję w sposób nasuwający sporo zastrzeżeń. Warto pokazać użycie zapomnianego rzeczownika w tekście z XVII wieku. W Autobiografii ma on postać ście (nieuchronna ewolucja fonetyczna tego wyrazu: od szcie do ście była przyczyną jego zaniku) i użyty jest w zdaniu interesującym ze względów nie tylko językowych:

„W tym ściu nazad nalazłem na drodze przy ścierwisku końskim dziecinę we czterech leciach i psa przy nim, które przed sześcią dni, gdy wojsko nasze do Kamieńca powracało, rajtar jeden straciwszy konia tam był porzucił, i to wziąć kazałem; zdrowe było, nic się nie bało i w tym ścierwie, gdzie pies szarpał, paluszkami gmyrało, ale skoro się polewki ciepłej z piwa napiło, zaraz umarło” s. 133. Działo się to anno 1653”.

Spośród licznie występujących w relacjach Bogusława Radziwiłła terminów związanych z wojskiem i wojną wymieńmy charakterystyczną dla XVII wieku, tak bardzo przypominającą Trylogię nazwę potrzeba, której autor daje pierwszeństwo przed innymi nazwami bitwy:

„Byłem pierwszy raz w potrzebie, które była die 3 novembris [...], s. 122.

„Nastąpiła walna potrzeba pod Warszawą, która przez trzy dni [...] trwała”, s. 138.

„W tej potrzebie książęcia lejneburskiego w prawą nogę z muszkietu postrzelono [...]”, s. 171.

„Byłem w potrzebie pod Beresteczkiem [...]”, s. 171.

Ta eufemistyczna nazwa, będąca jak gdyby próbą usprawiedliwienia twardej konieczności bitwy, nie przetrwała na ogół poza wojenny wiek XVII.

Bogusław dzięki swemu wysokiemu urodzeniu 5 obracał się przeważnie w środowiskach arystokratycznych dlatego w jego wypowiedziach dziesiątki razy powtarza się tytuł książę. Używany jest tam ten wyraz zgodnie z panującą ówcześnie normą, a więc składniowo ma on nie ustabilizowany rodzaj gramatyczny, a formy fleksyjne — w pierwotnej pełnej postaci:

„ [...] brat mój, książę J. M. brzeskie przyjechał na nauki do Kiejdan”, s. 122.

„[...] powadziłem się z książęciem de Rie [...]”, s. 161.

„[...] pożegnałem nieboszczyka książęcia Krzysztofa [...]”, s. 122.

„[...] przywodził [...] książę Jeremiej Wiszniowiecki, wojewoda ruski”, s. 130.

„Książę Wiszniowiecki pierwszy potrzebę zaczął [...]”, s. 130.

5 Ród Radziwiłłów otrzymał w 1547 r. od cesarza Karola V tytuł Książąt Świętego Cesarstwa Niemieckiego. Była to godność ceniona przez tę „dynastię” ponad wszystko.

574

JADWIGA CHLUDZIŃSKA-ŚWIĄTECKA

Jeden tylko raz wystąpiła tu forma skrócona:

„[...] widziałem [...] wojska szwedzkie pod rządami [...] księcia Matyjasza florentskiego”, s. 122.

Na antypodach znaczeniowych nazwy książę znajduje się wyraz sługa. Bogusław posługuje się nim w sposób zastanawiający dzisiejszego czytelnika:

„Konferował mi w tenże czas w Warszawie Król J. M. starostwo oszmiańskie, które cessi słudze memu, panu Adamowi Sakowiczowi, podkomorzemu oszmiańskiemu”, s. 129.

„Die 9 octobris chowałem starego sługę Domu mego, pana Olbrychta Dębowskiego, stolnika nowogródzkiego [...], s. 152.

„Die 1 augusti dano mi znać [...] o śmierci życzliwego sługi Domu mego pana marszałka Wiłkomirskiego, kochanka książęcia Krzysztofa i Janusza Radziwiłłów [...]”, s. 153.

Jak widać, nie byle kto mógł być sługą członka Domu (zawsze pisanego dużą literą) Książąt Rzeszy. Zostali tu wymienieni stolnik, marszałek i podkomorzy, który pewnie mógłby „brać pierwsze miejsce za stołem” w domu sędziego Soplicy. Należałoby raczej określić ich jako „klientów” w starożytnym znaczeniu tego słowa. Możliwe, że oni samych siebie również nazywali „sługami” — przez grzeczność albo z wyrachowania. Tylko raz wyrazu sługa używa Bogusław bez żadnych grzecznościowych dodatków:

„W ten czas musiałem skarać6 w Warszawie sługę Jankowskiego, który się targnął na honor mój”, s. 124-5.

Chodzi tutaj o dworzanina, którego stanowisko od pozycji prawdziwego sługi nie było dużo wyższe. Według słownika Knapskiego sługa jest tym samym, co służebnik, pachołek, a lm. słudzy to pacholstwo, hołota. Dziś wyraz ten jest używany jedynie w wyrażeniach sługa boży (-a) oraz sługa sług bożych.

Na zakończenie tych nieco impresyjnych uwag należałoby stwierdzić, że ogólnie biorąc, słownictwo, jakim posługiwał się Bogusław, podobnie jak i cały jego system językowy, odznaczało się dużą czystością i poprawnością. Oprócz stosunkowo częstych latynizmów leksykalnych właściwych epoce (np. cyrkumwalacyja dezyderium, dyskrecyja, ingres, koniunkcyja, salwować, sumpt, traktować itp.) oraz oszczędnie na ogół stosowanych „makaronizmów” inne pożyczki są raczej nieliczne.

Pochodzące z francuskiego poszczególne wyrazy rankontra «potyczka», surpryza «zaskoczenie, niespodzianka», retirada «odwrót», bresza «wyłom» żołdat «żołnierz» robią wrażenie naleciałości dość powierzchownych, pozostających w związku z pobytem we Francji. Inny charakter mają germanizmy, które są raczej krajowej proweniencji.

Oprócz stale używanej formy kurfirszt, będącej odpowiednikiem nazwy elektor (kurfirszt heidelberski, saski) oraz pochodnych kurfirsztowa, kurfirsztówna, kurfirsztowski spotyka się także terminy jak feldmarszałek, oberszter, obersztlieutnant, unteroficyjer odnoszące się do stopni w wojskach autoramentu cudzoziemskiego, a więc prawie nie do zastąpienia określeniami czysto polskimi.

6 O konsekwencjach tego „skazania” (Jankowski „ważył się” wnieść do sądu „protestacyją kryminalną” przeciwko Radziwiłłowi) pisze Stanisław Kurosz, dworzanin (sługa) Radziwiłłów birżańskich w liście z dn. 19 sierpnia 1645, (s. 204-10).

JAKA BYŁA POLSZCZYZNA

575

Orientalizmy są ściśle związane z realiami: orda, ordyniec, aga, chan (pisane zawsze han) i wreszcie bardziej neutralny kałauz «przewodnik » pochodzący z tureckiego, wg Al. Brucknera używany przez Kochanowskiego i Potockiego.

Rzeczą uderzającą jest całkowity brak „kresowizrnów” zarówno w leksyce, jak i w formach gramatycznych.

Bogusław wychowany w Niemczech zaczął się uczyć polskiego, mając nie mniej niż 8 lat. Przedstawiony jako dziecko Zygmuntowi Wazie, „do Króla J. M. perorował po niemiecku”. Był jednak w wieku, w którym nowy język łatwo jest przyswoić, a wrodzonych zdolności na pewno mu nie brakowało. Zacytowane urywki tekstów autorstwa Księcia Koniuszego reprezentują polszczyznę bardzo dobrej klasy. Komu ją on zawdzięczał — trudno mieć co do tego pewność. Możliwie, że przede wszystkim swemu pierwszemu i głównemu nauczycielowi oraz wychowawcy — księdzu Pawłowi Demitrowiczowi, rektorowi gimnazjów kalwińskich w Wilnie i Słucku, pisarzowi i pedagogowi, może też innym profesorom szkół kiejdańskich, bo chyba nie otoczeniu na dworze Krzysztofa Radziwiłła. Nie wykluczone, że poprawność językowa, brak regionalizmów i prowincjonalizmów w omawianych tekstach pozostaje w związku z formacją protestancką ich autora i jego nauczycieli oraz z ich pochodzeniem — może z innych dzielnic Polski. Przedmiotem oddzielnego opracowania mogłyby się stać dające się tu i ówdzie zauważyć elementy „południowe”.

Rzeczą nie do rozstrzygnięcia pozostanie zagadnienie, czy w odpowiedniej proporcji do języka pisanego naszego bohatera pozostaje jego polszczyzna mówiona. Zdarza się czasem, że wcześnie nabyte przyzwyczajenia artykulacyjne nie dają się przezwyciężyć do końca życia, nawet u ludzi o dużej świadomości językowej. W omawianym wypadku należy pamiętać, że ich nosiciel długo przebywał za granicą również w okresie młodości. Niezależnie od tych spraw oraz od oceny jego postawy moralnej i narodowej należy stwierdzić, że Bogusław Radziwiłł w polszczyźnie pisanej zdobył dużą i godną pochwały sprawność, a teksty jego autorstwa mogą stanowić dobry przykład wysokiej kultury języka XVII wieku.

Henryk Sienkiewicz w liście z dnia 18 czerwca 1885 r. pisanym do bliżej nie zidentyfikowanego adresata7 podaje źródła historyczne do Trylogii. Wśród nich wymienia „Pamiętniki Bogusława Radziwiłła”. Jest to zapewne „Autobiografia” w wydaniu Edwarda Raczyńskiego. Pogłosów językowych tekstów Bogusława można się w „Potopie” dosłuchać bez większych trudności.

H. Sienkiewicz „Dzieła”, t. IV. **Korespondencja** I, Warszawa 1951, s. 2.

Halina Rybicka

WYRAZY POCHODZENIA OBCEGO
W „PAMIĘTNIKACH” JANA CHR. PASKA

Pierwszym pytaniem, które się nasuwa w związku z tekstem Pamiętników, jest to, czy zapożyczeń w nim jest dużo czy mało. Odpowiedź będzie zróżnicowana w zależności od tego, czy bierzemy pod uwagę wszystkie wpływy obce, czy tylko wpływy łaciny. Jako tekst obfitujący w zapożyczenia łacińskie odbierał „Pamiętniki” Zenon Klemensiewicz, który tak pisał w swojej „Historii języka polskiego”: „Celem unaocznienia tego procesu (tj. wzrastającej fali zapożyczeń łacińskich) przeliczyłem latynizmy w kilku przygodnie wybranych tekstach prozaicznych liczących około 6000 wyrazów. U Kochanowskiego jest ich 14; u Orzechowskiego 6; u Żółkiewskiego (1612) 26; u Brożka (1625) 78; u Potockiego (1670) 83; u Paska (1691-1695) 128; u Konarskiego (1760-1763) 181; u Potockiego nawet w poezji 22.

Zapewne wyniki takich obliczeń są tylko przybliżone; trzeba brać pod uwagę, że właśnie wybrany tekst przypadkowo obfituje w latynizmy; że niejeden pisarz mógł mieć szczególną do nich słabość; że niektóre gatunki literackie specjalnie tym pożyczkom sprzyjają.

Ale z tymi wszystkimi zastrzeżeniami ogólny obraz jest chyba wyraźny: kiedy w XVI w. przeciętnie co sześćsetny wyraz był latynizmem, w pierwszej połowie XVII w. już co sto piętnasty, w drugiej co sześćdziesiąty, a około połowy XVIII w. u Konarskiego, który przecież dbał niewątpliwie, świadomie i skutecznie o poprawność wypowiedzi, nawet co 33 wyraz. A ogólnie biorąc, można stwierdzić, że chyba ledwo jedna dziesiąta owych latynizmów to takie, których bez uszczerbku znaczenia lub barwy uczuciowej nie dałoby się zastąpić wyrazem rodzimym i które dla tych właśnie powodów także nowsza polszczyzna jeszcze zachowuje1”.

Wydany przez Komitet Językoznawstwa PAN Słownik języka Paska 2 pozwala w sposób bardziej precyzyjny ustalić liczbę wyrazów zapożyczonych. Jednakże obliczenia dwóch autorek, które na podstawie Słownika sporządziły rejestr wyrazów zapożyczonych, w szczegółach nieco się różnią.

Krystyna Siekierska, która uwzględnia tylko zapożyczenia opatrzone etymologią w Słowniku, podaje, że stanowią one w nim około 20%3. Następnie przytacza

1 Z. Klemensiewicz, „Historia języka polskiego”, t. II. s. 148, Warszawa 1965.

**2 Słownik języka Jana Ch. Paska** pod red. H. Konecznej i W. Doroszewskiego, t. 1. A-N 1965, t. II. O-Ż Warszawa 1973.

**3 K. Siekierska,** Słownictwo i typy formacji słowotwórczych w języku Pamiętników Jana Chr. Paska **—** dane statystyczne, **„Polonica” II, 1976, s. 201-214.**

WYRAZY POCHODZENIA OBCEGO

577

procentowy wskaźnik zapożyczeń z poszczególnych języków, który wynosi: dla łaciny 64%, dla niemieckiego — 17%, dla galicyzmów — 9%, orientalizmów — 6%. Pisze ona: „Ze względu na proporcje ilościowe ogólnej liczby pierwiastków swojskich i obcych w języku XVII wieku wydaje się słuszniejsze uwzględnienie u Paska wszystkich, nawet najstarszych zapożyczeń, niezależnie od ich budowy słowotwórczej. Pominięcie derywatów dałoby fałszywy obraz szczególnie w zakresie czasowników i przymiotników, które zawsze przy zapożyczaniu otrzymują rodzimą formę słowotwórczą... Drugim poważnym problemem przy omawianiu wyrazów zapożyczonych jest brak jednolitego poglądu na pochodzenie niektórych wyrazów. Sprawę komplikuje dodatkowo pośrednictwo języków sąsiedzkich w zapożyczeniach wschodnich i orientalnych. Dlatego też dane liczbowe mają tu bardzo ogólny, orientacyjny charakter4”.

Bardziej szczegółowych obliczeń dokonała Maria Borejszo badając zapożyczenia francuskie i włoskie u Paska. Według niej zapożyczenia obejmują tylko 16% materiału wyrazowego, w tym mamy: 61 % latynizmów, 17% germanizmów, 4,3% zapożyczeń francuskich, 2,8% zapożyczeń włoskich, 2,8% czeskich, 1,8% ukraińskich, 1,7% tureckich, 1,6% greckich, 1,3% rosyjskich i ruskich, 0,9% węgierskich. Do zapożyczeń wątpliwych zalicza autorka takie wyrazy, jak: karta, kapusta, gabinet, wiktoryja, wokacyja, wolentarz, wotum5.

Niejednakowa jest też liczba wszystkich wyrazów zawartych w „Pamiętnikach”. Według Siekierskiej mamy w nich 7 786 haseł, gdyż nie weszły do Słownika nazwy własne (niektóre) i cytaty obcojęzyczne. W Słowniku występuje liczba 8 825, w tym 1 124 zapożyczeń. Liczbę 7 781 przytacza Maria Borejszowa w innym artykule.

Możemy przyjąć, że uwzględnienie wszystkich haseł dałoby 10 tys. wyrazów6 .

Uderzająca jest przewaga zapożyczeń z łaciny nad tymi, które pochodzą z innych języków. Jak wiadomo, autor „Pamiętników” znajomość łaciny wyniósł z kolegium jezuickiego w Rawie Mazowieckiej, języków nowożytnych nie znał, kaleczył wyrazy włoskie i francuskie, o czym wspomina M. Borejszo w przytaczanym artykule7, zniekształcone są też wyrazy ruskie występujące w tekście8. Słuszne więc wydaje się założenie przyjęte przez wspomnianą autorkę, że słownictwo zapożyczone w Pamiętnikach jest odbiciem ogólnego stanu wpływów obcych w języku XVII wieku.

W artykule tym chcę dać ogólną charakterystykę wszytkich zapożyczeń, jak również przedstawić materiał wyrazowy z tych języków, które dotychczas nie zostały opracowane. Zestawienie Paska z innymi autorami siedemnastowiecznymi przeprowadziłam po raz pierwszy w rozprawie doktorskiej poświęconej wpływom łaciny na

4**Op. cit.,** s. 203.

**5 M. Borejszo,** Zapożyczenia włoskie i francuskie w Pamiętnikach Jana Chr. Paska, **Por. Jęz. 3, 1979, s. 116-126.**

6K. Siekierska w omawianym artykule zwraca uwagę na to, że liczba ta świadczy o bogactwie słownictwa Paska. Dla porównania liczby z innych autorów: **Zwierciadło** M. Reja liczy 9 670, **Postylla —** 9 012, **Dworzanin Ł.** Górnickiego — 6 686, **Fraszki** J. Kochanowskiego — 2 883 wyrazów.

7 W „tekście Pamiętników” występują tylko dwa cytaty, oba zniekształcone: **Pierla franziezo? Pierla Italiano?** (s. 44, 211). Przytaczam za M. Borejszo.

8 Do spotkanego na polu walki młodego Moskala Pasek odzywa się w te słowa: „Utikaj do matery, ditczy synu”.

578

HALINA RYBICKA

słownictwo pamiętnikarzy tego okresu 9. Na tle trzydziestu autorów uprawiających podobny typ twórczości słownictwo Paska wyodrębnia się, zawiera bowiem dużą liczbę indywidualnych zapożyczeń z łaciny. Rzeczowniki występujące tylko u tego autora i najczęściej występujące jeden raz stanowią 52 hasła. Liczby zbliżone do 20 mają Sarnicki i Jemiołowski. Pozostali pamiętnikarze mieszczą się w granicach 4-14 haseł.

W artykule „Charakterystyka latynizmów w relacjach pamiętnikarskich pierwszej i drugiej połowy XVII wieku”10 próbowałam wskazać czynniki sprzyjające nadużywaniu latynizmów u poszczególnych autorów. Wskazywałam też na zwiększające się liczby wyrazów pochodzenia łacińskiego w miarę posuwania się w głąb wieku XVII. Jest rzeczą interesującą, że wyrazy łacińskie pojawiają się u Paska zarówno w partiach, które można byłoby nazwać retorycznymi, jak i w partiach odautorskich, pisanych językiem potocznym.

Wracając do opinii Z. Klemensiewicza przytoczonej na wstępie sądzę, że w ocenie wpływów łacińskich nie uwzględnił on bardzo ważnego czynnika sprzyjającego rozpowszechnieniu wyrazów i całych konstrukcji łacińskich. Była to moda przejawiająca się głównie w prozie retorycznej opartej na kanonach poetyki klasycznej. Elementy takiego stylu są widoczne również w pamiętnikach Paska, choć opracowanie składni tego autora, pióra Haliny Konecznej wysuwają raczej na plan pierwszy cechy stylu potocznego. Jest chyba coś wyraźnie pozajęzykowego w tym, że szyk łaciński, zarówno anaforyczny, jak chiastyczny, bogaty zestaw środków stylistycznych, wreszcie metaforyka oparta na wzorach antycznych utrzymywały się tak długo w naszej prozie, i to u autorów, którzy występowali w obronie poprawnej polszczyzny. Rozpatrywanie wyłącznie warstwy zapożyczeń leksykalnych, bez uwzględnienia elementów stylistyki prowadzi do niewłaściwych wniosków. Tak więc łacińska ornamentyka jest widoczna u Paska „gołym okiem”. Podane wyliczenia tylko rzecz potwierdzają.

Wpływy romańskie na język „Pamiętników” zostały wyczerpująco opisane przez Marię Borejszo. Na blisko sto wyrazów o rodowodzie romańskim 54 pochodzi z języka francuskiego, 35 z włoskiego, 6 z jednego lub drugiego. Są to rzeczowniki: bankiet, batalija, ftyżan «pokojowiec» (fr. petits gens), gazeta, malkontent, teorba (fr. theorbe, wł. tiorba). 16 rzeczowników ma etymologię niejasną: admirał, bandera (wł., hiszp.), kapral (fr., niem. dial.), kapusta (łc. wł.), kinal « walet kierowy » lub «trefl» (fr., hiszp.), kwater «darowanie życia» (fr., niem. z włos.), kwatera «tymczasowe mieszkanie żołnierskie» (fr., niem.) I mina «ładunek wybuchowy» (fr., niem.). II mina «wyraz twarzy» (fr., niem.), parlament «trybunał» (fr., niem.), patent (łc. fr.), perspektywa «luneta» i «widok» (niem.,fr.), pomort «instrument muzyczny» (fr., niem.), rapier «broń sieczna» (fr., niem.), sak (fr., łc.). Za wyrazy zapożyczone już w XVI wieku autorka uważa rzeczowniki: atłas, baryła, bót, kapusta, karta, pałac, perła. Dyskusyjną jest sprawą, czy wliczać do tej grupy derywaty typu atłasowy, perłowy. O przyswojeniu niektórych zapożyczeń z tej grupy świadczy umieszczenie ich w związkach fraze

**9H. Rybicka-Nowacka,** Rzeczowniki zapożyczone z łaciny w języku polskim ***XVII*** wieku (na materiale literatury pamiętnikarskiej). **„Prace Językoznawcze" nr 70, Ossolineum 1973.**

10 „Prace Filologiczne”, t. XXII, 1972, s. 367-385.

WYRAZY POCHODZENIA OBCEGO

579

ologicznych, np. uczynić coś komuś na afront «obrazić», dawać się na dyskrecyją «oddawać się na łaskę», dwojaką manierą «dwoma sposobami», modą tatarską «na sposób tatarski», nie moda, nie jest moda, nie bardzo moda «nie jest przyjęte», brać ordynansy «otrzymywać rozkazy», w paradzie stać «w pełnym rynsztunku», dać parol, nie dotrzymać parolu « dać słowo, że się nie ucieknie», wyzywać na parol «wyzywać na pojedynek», do pistoletów się porywać «zabierać się do strzelania», trzymać szarżą «pełnić urząd, funkcję» 1Dalsze badania nad językiem XVII wieku pokażą, które z tych użyć są właściwe Paskowi, które zaś stały się ogólną własnością literatury tego okresu.

Do archaizmów należą: bandolet, deboszant, deboszować «bawić się, hulać», dragon, dyzarmować «rozbrajać», infanteryja «piechota», kolet «materiał na kurtki żołnierskie», muszkiet, muszkieter, otoman «ironicznie o Turku», pontka «bródka w szpic», resentyment «odwet», uzanca «zwyczaj» pochodzące z francuskiego i antykamera «przedpokój», austeryja «gospoda», batka «łódka», dyzgust, foryszter «cudzoziemiec», intrata, kapreol(a) «skok, sus», paragon «porównanie», styma «poważanie», szkatuła, tertufola «trufla», batalija, ftyżan, kwater z języka włoskiego.

Ciekawe światło na stopień rozpowszechnienia galicyzmów w języku XVII wieku rzucają podane przez autorkę artykułu liczby użyć. Do wyrazów mających frekwencję wyższą niż 20 należą rzeczowniki: forteca (48), impreza (25), kawaler (22), dragon (22), dywizyja (26), kompanija (46), moda (22), ordynans (24)12.

Wpływy niemieckie wyrażają się liczbą 78 rzeczowników, 16 czasowników i 5 przymiotników. Rzeczowniki można podzielić na dwie grupy: oznaczające osoby i nieosobowe. Do grupy pierwszej należą m. in. burgrabia, burmistrz, rajtar, wachmistrz, furman, stangret, szwajcar, szyper, fryc «nowicjusz». Znajdują tu się i pożyczki pośrednie, w których wyraz orientalny został zapożyczony za pośrednictwem niem. Należy do nich np. seraskier z osmańsko-tureckiego ser — asker «dostojnik wojskowy». W grupie tej znajdują się też wyrazy nacechowane, jak grubian «gbur, człowiek nieokrzesany», salbierz «oszust», szałdra «dosł. szynka, użyte na oznaczenie Niemca», szelma, pludrak «Niemiec». Rzeczowniki drugiej grupy reprezentują: browar, bulwark, cug «zaprząg», cyngiel, cyna, cyment «cynamon», cyfra, dyszel, fald(a), folwark, fant, farba, fryz «rodzaj konia» funt, haf «zatoka», hak, hamulec, handel, hufnal, pudło, rynsztunek, spacyjer, stokfisz, szaniec, szeląg, szopa, szpital, sztywle «buty z cholewami», szuba, trafta, tandeta «miejsce handlu starzyzną», trunek, wanna. W większości są to zapożyczenia dawne, przez polszczyznę zasymilowane. Niektóre formy starsze, jak trafta, są świadectwem zmian, jakim słownictwo niemieckie ulegało. Uderza fakt, że nieliczne są nazwy pojęć, np. frasunek fryszt «odpoczynek», «zawieszenie broni», gatunek, szturm, szwank.

Indywidualny charakter mają przymiotniki, np. fajnszlibrowy (od niem. Fein Silber — czyste srebro) i blachmalowy «siwy, srebrny». W czasownikach pochodzenia 11 12

11 Po resztę przykładów odsyłam do artykułu M. Borejszo (por. przyp. 5)

12 **Mniej niż 11 zaświadczeń mają m. in.** kareta, stancyja, muszkiet, parol, malkontent, komplement, kartka, intrata, pałac, gazety, bandolet.

580

HALINA RYBICKA

niemieckiego funkcjonują przyrostki polskie, np. wyglancować, wyhysować «podnieść żagiel», wyrychtować. Wyraz sztafirować użyty w „Pamiętnikach” w zwrocie pontkę sztafirować oznaczał muskanie bródki13.

Warto dodać, że przez medium czeskie przeszły niektóre zapożyczenia niemieckie, co jest oznaczone w Słowniku.

W podobnych grupach można umieścić słownictwo pochodzenia orientalnego, nierzadko zapożyczone za pośrednictwem języka węgierskiego i języków ruskich. Rzeczowniki oznaczające osoby to: asawuła, bojar, bojarzyn, chan, hajduk, horodniczy, hospodar, osudar «oficer», sołtan, ty won «rządca», kuruc «powstaniec», samasz «posłaniec», szpahi(e)r «żołnierz jazdy tureckiej», wezer. Rzeczowniki nieosobowe: nadżar «nóż turecki», burdziuk «naczynie skórzane na wodę lub wino», buzdygan, dubas, ferezyja (tur. feradże — okrycie kobiece), hulajgrod, kajdany, kałmuk «rodzaj konia», kańczug «bicz», kusz(t)yk «kielich», pienka «konopie», sahajdak «pokrowce na łuk i strzały», santuk «rodzaj torby».

Pożyczki z języka ukraińskiego (ruskiego) doczekały się osobnego opracowania, w którym przebadano teksty o jednakowej objętości należące do następujących pisarzy: dla wieku XVII — Paska i Jerlicza, dla wieku XVIII — Rzewuskiego i Trembeckiego, dla w. XIX — Czajkowskiego (Sadyka — Paszy) i Jasieńczyka 14. Liczba wyrazów pochodzenia ukraińskiego wynosi: u Paska — 28, u Jerlicza 38, u Rzewuskiego 42, u Trembeckiego 31, u Czajkowskiego 102, u Jasieńczyka 50. Warto podkreślić, że Pasek ma kilka zapożyczeń indywidualnych, nieznanych innym pisarzom oraz że zapożyczenia te nie pełnią w „Pamiętnikach” funkcji stylizacyjnej, jak to się dzieje w pismach Czajkowskiego.

Pozostaje wskazać dziedziny słownictwa, w których najczęściej występują zapożyczenia. Na plan pierwszy wysuwa się terminologia wojskowa, która przeżywa swój rozkwit w wieku potyczek i wojen, jakim był wiek XVII15. Jednak zestawienie Paska z Potockim, autorem „Wojny chocimskiej”, wykazuje, że używana w „Pamiętnikach” terminologia jest mniej indywidualna i nasycona elementami archaicznymi niż u Potockiego16. Cechą szczególną „Pamiętników” jest wykorzystywanie wyrazów słownictwa ogólnego w funkcji terminów wojskowych, np. akcyja, eksperyment, okazyja, a nawet transakcyja w znaczeniu działań wojennych.

Słownictwo pochodzenia łacińskiego jest bogato reprezentowane w tych partiach tekstu, które dotyczą życia społecznego i politycznego. Zestawienie Paska z innymi autorami tego okresu wskazuje na typowy rozwój tej dziedziny słownictwa. Inaczej wyglądają takie dziedziny jak przykładowo przebadana terminologia z zakresu żeglugi: nazwy jednostek pływających i ich wyposażenia, miar odległości, umocnień nadbrzeżnych, wykonawców czynności związanych z nawigacją, wreszcie geografii terenu. Udział nazw rodzimych i obcych jest prawie jednakowy, np. wśród 14 nazw jednostek pływających 7 jest pochodzenia obcego: barka (łac.), nawa (łac.), batka, gonduła (wł.), szkuta (skand.), trafta (niem.), dubas (ukr.).

13 W **Słowniku języka Paska pontka** jest zdefiniowana jako „Klamra ozdobna”.

14 Pracę magisterską na temat wpływów ruskich w polszczyźnie napisał pod moim kierunkiem M. Drzazgowski.

15 Oddzielną pracę terminologii wojskowej w XVII wieku poświęcił I. Szlesiński, Ossolineum 1985.

16Zestawienia takiego dokonałam we wstępie do książki: „O języku i stylu **Pamiętników** Jana Chr.

Paska” przygotowywanej do druku w Wyd. UW.

WYRAZY POCHODZENIA OBCEGO

581

Na zakończenie powróćmy do zagadnienia, które opracowała Maria Borejszo 17. Chodzi o zestawienie Słownika Paska ze Słownikiem języka polskiego w celu sprawdzenia, które z wyrazów używanych przez tego autora przetrwały do okresu nowopolskiego. Autorka wyraża przekonanie, że 12% ogólnej liczby haseł SP nie notowanych w SJP stanowi dość dużą grupę wyrazów. Najliczniej reprezentowane są tu wyrazy zapożyczone, które stanowią 71 %. Na czele listy plasują się latynizmy — 93, następnie germanizmy w liczbie 13. Pozostałe języki „utraciły” po kilka pozycji: włoski — 6, rosyjski — 5, francuski — 4, węgierski — 3, czeski — 2. O poszczególnych wyrazach, przeważnie zapożyczonych doraźnie, mówić nie będziemy. Jednak przegląd archaizmów nasuwa pewne uwagi. W grupie zapożyczeń łacińskich wymieniono rzeczowniki, z których większość wystąpiła tylko raz (np. u Paska), a które nie znalazły potwierdzenia w innych tekstach pamiętnikarskich. Trudno się dziwić, że rzeczowniki te nie znalazły się w SJP. Podobna sytuacja jest wśród zapożyczonych czasowników, choć więcej tu pozycji występujących u innych pisarzy, np. konformować, konkredować, kontradykować, supersedować. Nie można się oprzeć wrażeniu, że czasowniki te są doraźnie utworzonymi cytatami z łaciny. Kiedy sprawdzałam te hasła w Słowniku warszawskim, byłam zaskoczona liczbą zaświadczeń tego rodzaju. Należy to przypisać nienormatywnemu charakterowi tego słownika.

Zapożyczenia z niemieckiego, które nie dotrwały do naszych czasów, też można ograniczyć. Zniknęła blach jako część zbroi, pozostała jednak blacha w innym znaczeniu 18. Spółkompanka jest formacją hybrydalną, szałdra zaś użytym jednorazowo epitetem. Pozostają cztery rzeczowniki i sześć przymiotników, które zostały ocenione jako indywidualne.

Nietypowe są także zawarte w Pamiętnikach zapożyczenia rosyjskie, np. deniużki «pieniądze» to cytat, biłużyny — przymiotnik od biługa, hosudarski w znaczeniu «ruski». Wszystkie zostały użyte do odmalowania kolorytu lokalnego, nie mają charakteru typowych pożyczek leksykalnych.

Wszystkie te zastrzeżenia mają na celu osłabienie kategoryczności stwierdzenia, iż wiele się zmieniło na przestrzeni sześćdziesięciu lat dzielących oba słowniki. Liczbę lat bowiem, w moim pojęciu, należy zwiększyć co najmniej do stu, ale nie to jest najistotniejsze. Słownik języka polskiego powstał w wieku XX i jakkolwiek czerpał źródła z epok wcześniejszych, selekcjonował materiał według założeń normatywnych przyjętych przez redakcję. Dlatego też brak tych czy innych wyrazów w Słowniku nie świadczy o braku tych haseł w tekstach.

Badanie zapożyczeń w tekstach poetyckich XVII wieku doprowadziło mnie do konkluzji, że 10% latynizmów to liczba niewielka. Twierdzenie to ma również zastosowanie do słownictwa Pamiętników Paska, które przeszło do kategorii wyrazów dawnych i przestarzałych.

Jedynym rodzajem pożyczek, które uległy całkowitemu przewartościowaniu, są zapożyczenia łacińskie. Łączy się to jednak z wieloma innymi czynnikami określającymi rolę łaciny w historii języka polskiego.

1. **M. Borejszo,** Słownictwo Pamiętników Jana Chr. Paska wobec słownictwa doby nowopolskiej**. Por. Jęz., 10, 1976, s. 444-454.**

18 Pisałam o tym w artykule **Zapożyczenia z języka niemieckiego w Słowniku Samuela Bogumiła Lindego,** „Prace Filologiczne”, t. XXX, 1981, s. 79-86.

Barbara Bartnicka

JĘZYK LISTÓW STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO

Stanisław Przybyszewski to w dziejach polskiej literatury postać kontrowersyjna. Zarówno jego życie, jak i twórczość były przedmiotem ostrej krytyki i wielu polemik. Z przekazów jego współczesnych wiemy, że wywierał on silny wpływ na otoczenie, był sugestywny w bezpośrednim kontakcie, ale jego egocentryzm, dypsomania i skandale obyczajowe, których był osią, stanowiły okoliczności odstręczające czytelników.

Jego twórczość, odbijająca fascynację zagadnieniem podświadomości, satanizmem i erotyzmem, została szybko zapomniana. Można przypuszczać, że to nie tylko treść jego utworów po okresie dużej popularności wydała się polskiemu czytelnikowi błaha i nieadekwatna do przeżywanej rzeczywistości politycznej i społecznej, lecz elementem zniechęcającym do lektury jego dzieł stał się również język — nienaturalny, po młodopolsku napuszony, pełen przesadni, alegorii, metafor i symboli, nasycony emocjonalizmami.

Czy tylko w języku twórczości literackiej Przybyszewskiego można odnaleźć tę manierę, każącą bohaterom jego dramatów w powszednich sytuacjach życiowych przemawiać stylem pełnym poetyzmów? Aby szukać źródeł tej pseudopoetyckiej stylizacji wielu fragmentów jego utworów, sięgnęłam po listy pisarza i w nich próbowałam szukać stylistycznych upodobań i językowych przejawów życia wewnętrznego pisarza.

Wydana przez Stanisława Helsztyńskiego w trzech olbrzymich tomach korespondencja Przybyszewskiego1 wykazuje wiele cech stylistycznych zbieżnych ze stylem jego utworów tylko do pewnego okresu: poetyzmy leksykalne i słowotwórcze, młodopolską metaforykę odnajdujemy głównie w jego korespondencji młodzieńczej, a zwłaszcza w listach do Praksedy Żmudzińskiej. Z czasem listy Przybyszewskiego stają się monotematyczne — dotyczą głównie próśb o zaliczki i pożyczki, sporów z wydawcami i dyrektorami teatrów. (Wydaje się, że przez dłuższy czas jedynym jego kontaktem prywatnym, zresztą skrywanym przed żoną Jadwigą, jest korespondencja z Anielą Pająkówną.)

Listy z okresu gimnazjalnego i studenckiego zawierają zarazem wiele cech językowych właściwych regionowi kujawskiemu, które można byłoby zaliczyć do dialektyzmów, regionalizmów lub prowincjonalizmów 2. Niektóre z nich pozostają w języku pisarza do końca jego życia.

1 S. Przybyszewski, „Listy”. Zebrał, życiorysem, wstępem i przypisami opatrzył dr Stanisław Helsztyński. Tom I — Warszawa 1937, tom II — 1938, tom III — Wrocław 1954.

2 Przez dialektyzm rozumiem termin odnoszący się do zjawisk występujących w ludowych gwarach terytorialnych, przez regionalizm — do zjawisk występujących w mowie ogółu mieszkańców określonego

JĘZYK LISTÓW

583

Najbardziej charakterystyczna dla Kujaw gwarowa cecha fonetyczna — ścieśnianie samogłosek — przejawia się w pisowni listów Przybyszewskiego wielokrotnie. Sporadycznie notowana w niektórych wyrazach, jak aniół 13, 22 3, rodzicom 22, 32, czterych 602, 412, włodarz 1035, 661, społeczny 536, 344, społeczeństwo 1035, 661, stale występuje w takich wyrazach i rodzinach słowotwórczych, jak Wągrowiec 3,6, ostrożny 219, 182; 536, 34: 583, 400, szkolne «opłata za naukę» (Nie wiem, czy ojciec mi na szkolne przyśle 12, 20, pieniędzy potrzebuję, przynajmniej na szkolne 14, 24, Wolnego szkolnego («zwolnienia z czesnego») nie dostałem 14, 24), stosunek 3,6; 461, 307; 587, 402; 820, 517; 836, 529; 855, 543 i in., zastosowanie 34, 46, wystosowałem 450, 302, się zastosuję 839, 537, stosowny 1033, 657, stosownie 883, 555, dostosowany 1055, 693.

Tendencja do ścieśnień znajduje swój wyraz także w utrwalonych zmianach form fleksyjnych czasowników, podtrzymywanych przez współistnienie w języku form należących do innych paradygmatów, jak np. porozumicie się 339,249, wspomnić, 4, 10, wiedzić 219, 181; 730, 465, dowiedzić się 1010, 636, wypowiedzić 33, 47, a także stale zechcij 186, 157; 296, 231; 433, 292; 820, 518; 828, 522 i in.

Tendencja do rozszerzeń artykulacyjnych w wymowie samogłosek zachodzi przed spółgłoską nosową n: chojenka 39, 54, rózenki//ródzenki «rodzynki» 13, 22 oraz stale przed ł w formach niedokonanych czasowników pochodnych od -słać//-syłać: posełam 3, 7; 151, 130; 316, 240; 535, 342; 881, 554, posełamy 68, 75, przyseła 2, 6, wysełam 526, 335 nadsełać 178, 149.

Spośród innych gwarowych zjawisk fonetycznych, znajdujących swoje poświadczenie w listach Przybyszewskiego, odnotować należy formy: zniesła 146, 124, Kruświca 151,128, wskrabać się 106,91, oraz tęschnię 4, 11, tęschniłem 33,43, tęschno 4, 11, tęschnota 34, 46 stęschniony 64, 73, utęschniona 34, 47, obci ludzie 178, 149.

Młody Przybyszewski dość często dopuszcza się odstępstw od normy języka literackiego w zakresie form ileksyjnych. Zdarzają się wahania co do rodzaju gramatycznego rzeczowników: ta adresa 3,8 zamiast ten adres, cygary 25,204, zamiast cygara. Błędne są formy: miejscownika w hrabiu Jelskim 847, 534, dopełniacza liczby mnogiej: chrześcijaninów 4,9, przyjacieli 40,55, honorarii 253,208, studii 256,210//studji 403, 280, usz 1022, 644, ócz 39, 55, narzędnika liczby mnogiej latmi (umarł przed 8-iu latmi 219, 181). Podobnie jak wielu pisarzy XIX-wiecznych, używa form: za każdą razą 9, 16; 40, 55, tą razą 12, 20; 44, 59; 208, 172.

Końcówki rodzajowe zaimków również niekiedy odbiegają od normy: Weź pani każdo jedne uczucie bólu, zanalizuj je Pani... 33, 44.

Do gwarowych form fleksyjnych w zakresie koniugacji zaliczyć należy nieściągniętą postać czasownika boić się 2, 5, charakterystyczną dla dialektów wielkopolskich i mazowieckich, formy zwią 40, 56, zamiast zwą, się ciągło 13, 23, obok ugrzęznąłem 44, 59, wynajęłem 336, 248, tryszczy zamiast tryska (Jak to wszystko się

regionu (wraz z miastami), do zjawisk tolerowanych przez normę poprawnościową; przez prowincjonalizm natomiast — termin odnoszący się do form i wyrazów niezgodnych z normą, a nie dających się geograficznie zlokalizować. Por. też artykuł D. Buttler, T. Iglikowskiej, H. Kurkowskiej i H. Satkiewicz, **Polskie terminy z zakresu leksykologii i leksykografii,** Biuletyn PTJ XX 1961, s. 147-162.

3 Numeracja podana przy cytatach odnosi się do kolejnego numeru listu, a po przecinku — do strony, a więc 33, 45 = .list nr 33, strona 45.

584

BARBARA BARTNICKA

pieni i pianą tryszczy 106, 91) strzyga zamiast strzyże 43, 58, wspomnąć 1037, 658, zapomnąć 1023,647, przypomnąć 1034,659, wybuchiwało 536,343, zaprzątywał 846,533, wyletę 603, 410, zletą:

„Pamiętam jak’em dwanaście lat przemarzył, patrząc w niebo, czy rózenki lub pieczone migdały w usta nie zletą”, 13, 22.

Ostatni przytoczony przykład zawiera formę jak’em, w której ruchomą końcówkę czasownikową oddzielił autor od wyrazu jak za pomocą apostrofu, zaznaczając w ten sposób jej odrębność. Dialekty wielkopolskie wykazują w większym stopniu ruchomość końcówek czasu przeszłego, będących kontynuantami dawnych samodzielnych form słowa posiłkowego, niż język literacki. Końcówki te występują także w połączeniu z poprzedzającą je partykułą że:4 Serdecznie żem się ucieszył. 2, 5.

Tendencję do używania takich form obserwujemy ostatnio na terenie całej Polski w języku mówionym warstw niewykształconych. Refleksem odrębności końcówek czasu przeszłego może być także zachowanie historycznego ścieśnienia w tematach czasownikowych, poświadczone wielokrotnie w korespondencji Przybyszewskiego w pisowni formy mogłem 13, 22; 44, 59 i w wielu innych miejscach, zmogłem 303, 234, przeniosłem się 842, 531, się zawiodłem 910, 570. (Należy tu zauważyć, że w akcentuacji takich form końcówka była traktowana jako enklityka, a więc’ nie mogłem, ’przyniosłem).

W listach Przybyszewskiego zdarzają się również odbiegające od normy konstrukcje składniowe, jak np.

przesyłamy pozdrowienia drogiemu państwu 920, 574 serdeczny uścisk dłoni dla drogiego państwa 965, 607

Zenon jest razem z Iwcią w huculskich gorach u znajomego państwa 369, 261;

dwóch przyjacieli stoją nad morzem 40, 55

zająłem pomieszkanie po nauczycielu, który jest u wojska 32, 24

z głodu nie podobno mi umrzeć 40, 57

22 lat 613, 415

czekać za pieniędzmi 53, 64

Zamiast spójnika czasowego zanim Przybyszewski stale używał wyrazu zaczem: „Kilka godzin trwało, zaczem się zupełnie uspokoiłem”, 35, 50.

„Będę musiał dobrze rok pracować, zaczem te wszystkie zaliczki odrobię”, 386,272. W listach Przybyszewskiego występują wyrazy pochodzenia gwarowego i regionalnego, jak na przykład: dukwić

„... to chyba nie jest ambicją Bolesia, by potem dukwić jako dyrygent gdzieś na prowincji”, 854, 541.

Wyrazu dukwić nie notuje SJPDor. SWil. przytacza hasło dukwieć «fałdów nad czemś przysiadywać, ślęczeć».

4 Licznie frekwentowane formy typu **żym się uczył** poświadczone są w tekstach gwarowych w pracy A. Tomaszewskiego, „Gwara Łopienna i okolicy w północnej Wielkopolsce”, Kraków 1930.

JĘZYK LISTÓW

585

Żaden słownik nie podaje wyrazu lekusz 32, 43, używanego przez Przybyszewskiego jako synonim lekkomyślnika 12, 9, «człowieka lekkomyślnego». Niewątpliwie gwarowy jest wyraz niezglaźność

„Wybacz mi, drogi Panie, niezglaźność mojego listu”, 958, 604. W SWil. odnajdujemy przymiotnik glaźny z kwalifikatorem nieuż. w znaczeniu «zwinny, zręczny». Regionalna jest nazwa boginki omanka

„...i widziałem rój bladych omanek, jak w mglistym nieziemskim tańcu na eterów fali zawisły...”, 17, 27.

Gwarowej proweniencji są też takie czasowniki, jak: wygogolić «obnażyć, wydekoltować», zakołowrocić się «zakręcić się», zaskórzyć «zawinić, zasłużyć na karę»:

„... oblewanie się strumieniami łez pokutującej Magdaleny, co spod modlitewnej książki oczami strzyga, czy też kto jej ładne, wygogolone piersi widzi i jej extra ad hoc przybraną pozę”, 43, 58.

Połączenie w jednym zdaniu regionalizmów i cytatu łacińskiego sprawia wrażenie komiczne, ale nie jest to efekt zamierzony przez autora.

Wyrazu zakołowrocić się nie podają słowniki:

„...a woda wtedy ogromnie wirowała, zakołowrociło mi się w głowie”, 13, 23. Wyraz zaskórzyć objaśnia SWil. jako «przeskrobać, zawinić, zasłużyć na skórę, w skórę»:

„Dlaczego się Pan na mnie gniewa, jeżeli Makowski zaskórzył? 483, 317. Wydawca wyraz ten określił jako „gwarowy wielkopolski”.

Przybyszewski używa też formy dotyla, którą SJPDor. wymienia wśród form dawnych i gwarowych:

„Całe to zajście wyczerpało środki moje dotyla, że nie mogę ani o tym myśleć,... z Berlina wyjechać”, 151, 128.

Do słownictwa regionalnego zaliczyć należy rzeczownik bachorza a. bachórz «moczar», według Brucknera występujący głównie w nazwach topograficznych, a w SJPDor. umieszczony z jedynym cytatem z „Moich współczesnych” Przybyszewskiego:

bachorza a. bachorze — «błotnista dolina kujawska wypełniona ongi wodą jeziora lub rzeki, która łączyła Gopło z Wisłą: błota, mokradła, trzęsawiska»: Gopło musiało się kiedyś, jak świadczą wszystkie bachorza i moczary na parę mil szerokości rozlewać. Przybysz. Współ. I, 30.

Z umieszczonej w listach formy liczby mnogiej:

„... te nasze kruświckie bachorze, nasze torfowiska...”, 256, 210, można wnosić, że forma 1. poj. brzmiała bachorza lub bachórz.

Przybyszewski używa też gwarowego wyrazu rozkulnąć się, cytując go chyba z listu matki:

„... tymczasem rozkulnęły jej się pieniądze na pranie i inne wydatki”, 929, 579 Do regionalizmów zaliczyć należy wyrazy biedolić (się), przebiedolić. SJPD formę biedolić, poświadczoną tylko cytatem z Przybyszewskiego:

„Nie chciała mu zaprzątać głowy troskami materialnymi i Ola nie wiedział, że Laura biedoliła i trapiła się po nocach, jakim cudem wytrwa dwustu markami przez

586

BARBARA BARTNICKA

cały miesiąc”. Przybysz. Współ. I, 157, odsyła pod hasło biadolić, które jest opatrzone definicją: «ubolewać, wyrzekać, użalać się, lamentować, pojękiwać». Z przytoczonego kontekstu wynika, że Laura po prostu „biedowała”, a nie „ubolewała” czy „pojękiwała”. W listach znajdujemy następujące użycia:

„... jam stworzony na Grafa, a muszę się biedolić, jak robak”, 197, 164.

„Tak, jak Gries jest cudowne w słońcu, strasznie ponure podczas deszczu. Ja też się tu biedolę. Dopóki jestem w górach, wszystko pięknie i cudownie, jak tylko zejdę w dolinę, duszę się, jestem jak w więzieniu... 616,416. Nie wiem, czy tą razą dostanę co od Pomocy Naukowej — jeżeli nie, to się kwartał jeszcze przebiedolę....”, 12, 20. Tak więc używane przez Przybyszewskiego wyrazy biedolić, przebiedolić (się) to czasowniki odnoszące się do kłopotów materialnych lub zdrowotnych, nie zaś służące do wyrażania stanów psychicznych za pomocą «użalania się, lamentowania».

Do regionalizmów należy zaliczyć też wyraz pozbadnąć:

„... nic tak kobiecie nie imponuje jak pojmowanie rzeczy serio... Lekusza okropnie szybko pozbadną, a jak to hańbiącem zostać od kogo pozbadniętym", 32, 43. Wydawca w odsyłaczu objaśnia ten wyraz jako «wyrażenie gwarowe: przejrzeć kogo, zrozumieć czyjąś intencję». Tymczasem SJPDor. podaje definicję «opanować, zawojować, osiodłać kogo», przytaczając cytaty z M. Dąbrowskiej i „Pana Wołodyjowskiego” Sienkiewicza.

Przestarzały wyraz familia do dziś bywa jeszcze używany w gwarach mazowieckich jako synonim rodziny, zwłaszcza we wsiach zamieszkałych przez ludność pochodzenia drobnoszlacheckiego. Wyraz ten, bez dzisiejszego odcienia żartobliwego, jest używany przez Przybyszewskiego w listach w odniesieniu do jego własnej rodziny:

„... do nikogo nie mam takiego zaufania, jak do Księdza Proboszcza, któremu cała nasza familia tak wiele zawdzięcza”, 45, 60.

„Cała familija odznacza się niezwykłym talentem do muzyki i jeszcze więcej niezwykłą lekkomyślnością”, 151, 129.

Również chyba nie w żartobliwej intencji Przybyszewski, którego listy na ogół nie zdradzają poczucia humoru, używa wyrazu furaż w znaczeniu «prowiant» (furaż objaśnia SJPDor. tylko jako «paszę dla koni wojskowych»):

„Jest to wprawdzie cokolwiek niewygodnie starać się o kolacyą, ale mamuchna może temu w ten sposób zapobiedz, że mi przyśle trochę furażu, bo apetyt mam dobry...”, 22, 32.

„A proszę o rychłe nadesłanie furażu”, 22, 32.

Nie notowany w słownikach jest wyraz zdawka «zdanie sprawy, zwierzenie»: „... nie bierz Pan tego za czyn konwencyonalnej grzeczności, ale za proste otwarte słowo, za naturalną zdawkę z wrażenia, jakieś Pan wtedy na mnie zrobił”, 29, 38. Wyraz zdawka mógł być podstawą utworzenia przymiotnika zdawkowy «nie mający istotnej treści, wypowiedziany od niechcenia, banalny».

Nie notowany też jest wyraz wynygusieć «rozleniwić się»: „Wybacz, że tak brzydko piszę, ale ręka w długiej nieczynności wynygusiała’', 4, 11.

Potocznym regionalizmem jest czasownik usadzić się, użyty w odniesieniu do wrzodu lub jęczmienia na oku:

„... usadził się bratu wrzód na prawej ręce”, 42, 57.

JĘZYK LISTÓW

587

bo mi się na prawym oku usadził jęczmień”, 572, 394.

Wyraz korespondentka w znaczeniu « kartka pocztowa »jest określony w SJPDor. jako przestarzały, regionalny krakowski. Tymczasem jego zasięg regionalny obejmował chyba także zabór pruski, bo Przybyszewski używał tego wyrazu w listach pisanych z Berlina i z Norwegii, a więc zanim znalazł się w Krakowie:

„A ze Szymborza niech mi drogi Ojciec prześle na korespondentce pozdrowienia”, 244, 198.

Wyraz preparanda SJPDor. objaśnia jako hist. «dwuletni kurs przygotowawczy organizowny w Polsce w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. przy seminariach nauczycielskich dla kandydatów, którzy nie ukończyli 7 klas szkoły powszechnej; szkoła przygotowawcza». Tymczasem wyrazu preparandka użył Przybyszewski w liście do matki z 1894 r.:

„... w końcu tego miesiąca poślę kilkanaście koron dla Leona, i jak pójdzie na preparandkę, to mu z całą pewnością dam tyle, że rodzice przynajmniej w początkach o niego troszczyć się nie potrzebują. Żeby się tylko na Boga uczył,... żeby mógł nauczycielem zostać”, 106, 91.

Do wyrazu preparandka odnosi się odsyłacz wydawcy: «zakład dla kandydatów na nauczycieli». Tak więc wyraz preparanda//preparandka był regionalizmem rozpowszechnionym już w zaborze pruskim, a po wojnie mógł się jeszcze w dalszym ciągu utrzymywać w odniesieniu do szkolnictwa polskiego.

Z rodzinnych Kujaw, z Łojewa, Wągrowca i Torunia wywodzą się występujące w korespondencji młodzieńczego okresu — nieliczne zresztą prowincjonalizmy niemieckiego pochodzenia, jak: sztelce «szczudła»

„... nie znoszę tych ciasnych stosunków filisteryi małomiejskiej, gdzie wszystko na wysokich sztelcach głupiej zarozumiałości z grandezzą hiszpańskich buldogów chodzi...”, 29, 38. szlips «krawat»

„... szlipsy mi się wszystkie podarły i zresztą laki szlips to długo nie trwa...”, 19, 30. Replikami takich wyrazów niemieckich, jak hierher i dorthin są używane często przez Przybyszewskiego wyrażenia tu stąd, tudotąd. i tamdotąd:

„Musiałbym natychmiast tu stąd wyjeżdżać”, 837, 530.

„... wyjazd tu stąd....”, 934, 591.

„Wyjeżdżam, ... więc już tu dotąd nie pisz”, 626, 422.

„... nakładca mój, Stromm, który mi tudotąd miał przysłać pieniądze, zbankrutował”, 221, 184.

„Proszę Pana usilnie o wysłanie natychmiastowe na moje ręce tudotąd trzech egzemplarzy...”, 593, 405.

„Wyjechaliśmy z Monachium tudotąd — cudowne miasteczko”, 802, 504. „Michała też z niczem tamdotąd nie posyłaj”, 375, 264.

Realiami zaborów tłumaczyć trzeba to, że Przybyszewski wciąż nie ma ani fenyga 12, 20, a nie grosza; jestem bez fenyga 42, 57. Odwzorowaniem niemieckich frazeologizmów są konstrukcje: nie idzie//nie szło

588

BARBARA BARTNICKA

„Niestety cofać się nie mogę, teraz już nie idzie", 339, 249.

„Byłem [...] zmęczony do ostatka — nie szło pisać”, 65, 73. co ja za to mogę ( = co jestem temu winien)

Co ja za to mogę, że mam takie nerwy? 41, 57 jak jest stary ( = ile ma lat)

„... a chłopiec, który by był tak stary jak ja teraz, umarł”, 187, 159 dostać dziurę ( = dziura się zrobiła)

„trzewiki dziś dziurę dostały”, 625, 420.

Wychowany na wsi, a potem kształcony w gimnazjum pruskim, przebywający w czasach młodości w Berlinie, a potem znów wiele lat w Monachium, Przybyszewski nie znał wielu polskich terminów naukowych i słownictwa specjalnego. Stąd też spotykamy w jego listach próby samodzielnego ich tworzenia, jak np. disintegracja molekulów nerwowych 34, 46, punkt ciężarny zamiast punkt ciężkości (34, 48 i 59, 70), kąpiele iglicowe zamiast kąpiele z igliwia (1071, 714), statyk zamiast statysta:

„... a że na statyków da mi Pan dobrych aktorów, o tem nie wątpię”, 835, 529. Przybyszewski często nie zna poprawnej pisowni nazw geograficznych czy też wyrazów pochodzenia obcego, dlatego też pisze Pyryneje 220, 183 zamiast Pireneje, albo też detail 183, 154, lmn. detalia 173, 145.

Bardzo nieliczne są jednak zapożyczenia z języka niemieckiego w jego języku. Zdarzają się mu — bardzo rzadko — nazwy niemieckie obcych realiów, jak np. kurtaksa = opłata za kurację w uzdrowisku:

„... muszę opłacić kurtaksę", (w Gries) 598, 408.

Niewątpliwym germanizmem semantycznym jest używanie polskiego przymiotnika pojedynczy w znaczeniu «prosty, nieskomplikowany» (por. nm. einfach):

„... to życie tak niesłychanie skomplikowane, a w rzeczy samej tak pojedyncze...", 34, 47;

„(dekoracja) zresztą, bardzo pojedyncza i nie będzie dużo kosztów”, 825, 529.

Pomimo długiego okresu przebywania w Niemczech Przybyszewski bardzo rzadko posługuje się cytatami z języka niemieckiego, jak np.

„Und die Toten reiten schnell", 36, 51.

Za to sporo jest w jego listach wtrętów z innych języków: z francuskiego

„chciano się mnie coûte que coûte pozbyć”, 329, 246;

„Jestem garde-malade przy zupełnie obłąkanej kobiecie”, 588, 402;

„... mogłabyś przestać uważać się za quantité négligeable 606, 412”;

„... avec tout le respect", 5, 13;

„Dobrze niesie francuska maksyma życia Mourir mais rire!, 16, 25 „Vous pleurez Madame?", 17, 27; „Parbleu Madame”, 17, 27;

„Et. tout est effrayant, lorsqu’on y songe", 185, 156;

„... suma, którą Panowie na to wydawnictwo poświęcicie, może pójść à fond perdu", 1074, 718; z włoskiego

„à rivederci", 4, 12;

„No, tempi passati, ze mną żyć nie można”, 39, 55;

JĘZYK LISTÓW

589

„Lasciate ogni speranza”, 588, 402;

„Może Stasiakom i tutti quanti teraz oczy się otworzą”, 1011, 637; z hiszpańskiego

quien lo saba? 217, 180; z angielskiego

Well! 197, 164; „Oh-bien, all right”, 103, 37; z łaciny

hic Rhodus, hic salta 28, 37

„może mi Pan roztworzysz tę terra ignota”, 29, 38; ja quantum mutatus ab illo, 30, 39;

„Nihil! ta straszna nicość!!”, 6, 14;

«chciałbym połączyć „dulce cum utili"», 882, 554.

Cytuje także Homera w oryginale.

Przestarzałe są dziś te wyrazy, które w czasach Przybyszewskiego związane były z realiami ówczesnego życia, jak np. nazwy klas gimnazjalnych pryma, sekunda itd. 40, 56, nazwy uczniów tych klas:

„... musiałem sobie obstalować surdut, bo przecież jako prymaner nie mogę na koncercie występować w jupce”, 22, 32.

Ta jupka (pisana także przez b) to według SJPDor. « długi damski kaftan na podszewce sięgający poniżej stanu, pierwotnie luźny, później obcisły», a jej etymologia to nm. Juppe z wł. giuppa, a to z ar. dżubba = suknia spodnia. Uczniowie prymy — najwyższej klasy gimnazjalnej nosili zapewne ,jupki" męskie.

Przybyszewski używa przestarzałych lub archaicznych form wyrazów, które w zmienionej postaci zostały zachowane do dziś, jak rękopism 179a, 150-1, stronnica 179a, 150-1, muszkuł 34, 48 o systematach 16, 26, zadowolnić 2, 5, zadowolniony 40, 56, zadowolnienie 34, 46, pomieszkanie, 251, 203, gimnazyasta 3, 9, strejk 693, 432.

Przybyszewski w początkowym okresie swej korespondencji jeszcze kreskuje e (j'ej, chl'eb 8, 15). Używa też bardzo często końcówki -ą w bierniku liczby pojedynczej rzeczowników żeńskich zakończonych na -ja: uzyskać promocyą, dostałem korepetycją 5,12, iść na stancyą 12, 20, otrzymam pensją 296,231, piszę rapsodią 318,241, prosicie o fotografiją 328, 246, sprawiłoby mi satysfakcją 144, 123, stanowią trylogią ib., robię propozycyą 146,124, słyszeć interpretacyą 173,145, otrzymałem recenzją 536,343, wiliją spędzaliśmy 1158, 857. Ostatni z cytowanych przykładów pochodzi z listu z 1917 r. Cytowane zapisy wykazują chwiejność pisowni zakończeń rzeczowników (-ia, -ja, -ija, -yja, -ya). Równocześnie z tym archaizmem pisarz używa innowacyjnej formy biernika 1. poj. zaimka ta: miałbym przynajmniej tą satysfakcją 747, 476, tą sumę 733, 467, za tą przysługę 837,530, która dopiero od niedawna jest dopuszczalna w języku mówionym, nie w piśmie.

W mianowniku-bierniku liczby mnogiej rzeczowników męskich pochodzenia łacińskiego często pojawia się końcówka -a: manuskrypta 186, 157, fundamenta 34, 47, dokumenta 737, 469, temata 170, 142, egzamina 943, 595, motywa 40, 55.

Postać bezkońcówkową mają rzeczowniki rodzaju żeńskiego tarcz i tęcz:

„... słońce widać [...] gdyby olbrzymią krwawą tarcz”, 187, 159;

„Od dziecka byłem w Ciebie wpatrzony jak w tęcz”, 55, 209.

590

BARBARA BARTNICKA

Rodzaj męski ma natomiast wyraz szmat, używany w tym znaczeniu, co szmata:

„... dziś mam mokry szmat na mózgu”, 35, 51.

Do archaizmów zaliczyć dziś należy rzeczownikową formę orzecznika szczęśliwi, zdolen:

szczęśliw jestem 616, 416, był szczęśliw 816, 514; tymczasem jestem nieledwie szczęśliw 29, 39; przyjdę do domu, tom szczęśliw, żem sam 572, 394;

czego ja bym nie był zdolen dla takich ludzi uczynić”, 37, 52; Jestem zdolen do wszystkich poświęceń”, 38, 53; „Nie jestem zdolen w liście moim inny przedmiot poruszyć”, 23, 33;

„...jestem [...] niezdolen do pracy”, 468, 311.

Do archaizmów leksykalnych, dziś już nie używanych, zaliczyć można wyrazy: kwasoród 34, 46 «tlen», grześć 893, 561, «grzebać», mieszek «worek»:

„...mieszkaliśmy dwa tygodnie w kuchni przy mieszku koksu, który nam poczciwy Adaś odstąpił”, 1074, 717; przybyt «przyjazd, przybycie»:

„... nie żadna obojętność powstrzymuje mnie od przybytu mojego do domu...”, 20, 30;

zapozew «wezwanie»:

„... zastałem tyle listów, to jest zapozwów do wypłaty”, 3, 6;

„... dostarczono mi zapozew do zapłacenia”, 598, 408.

SJPDor. podaje definicję tego wyrazu «pismo zawierające powództwo wszczynające proces, akt sądowy wzywający na rozprawę» — jak wynika z użyć w listach Przybyszewskiego wyraz ten miał znaczenie szersze.

Archaiczne jest użycie wyrazu pospół: (żona) pospół ze mną pracuje 947,598. Formy tej nie notuje SJPDor. SWil. odsyła od niej do formy pospołu.

Za archaizmy semantyczne należy uznać użycie wyrazu kończyna w kontekście: katar kończyn płucnych 579, 397 oraz zachód w znaczeniu «staranie»:

„Wielką oszczędnością i zachodem zaoszczędził Antek tyle, że regularnie szkolne i wszystko, co dziecko potrzebuje, nadsełać będzie”, 178, 149.

Archaizmami są też wyrazy pochodzenia obcego, jak bezparcyalnie 16, 26 «bezstronnie», się ekskuzować 13, 21 «usprawiedliwiać się», subiekcja «kłopot» 757, 846 i inne.

Jednym z istotnych przejawów naturalności polszczyzny, jej potoczności i ekspresywności są u Przybyszewskiego liczne stałe związki frazeologiczne, uświęcone przez tradycję:

„Jak mnie widzisz, to jestem jak z krzyża zdjęty”, 311, 237;

„Z całą pewnością wstąpię do Krakowa, choć to tak niby jakby wstąpił do piekieł, po drodze mu bylo" 186,157 (dalszy ciąg tego frazeologizmu, do dziś używany przez lud mazowiecki, brzmi: niedługo tam bawił, bo gorąco było);

„Ja Bogiem a prawdą nic dobrego się nie spodziewam”, 183, 154;

„Często gęsto na obiad nie mam”, 574, 395; „Często gęsto głód do chałupy zawita”, 583, 400;

„Idę jak wół w jarzmie”, 12, 20;

„... się ciągło jak flaki z olejem”, 13, 23;

JĘZYK LISTÓW

591

„Zresztą to jeszcze wszystko gruszki na wierzbie”, 64, 73;

„Przepraszam Was, że tak brutalnie prawdę piszę, ale po cóż to w bawełnę owijać”, 61, 71;

„Widocznie za gwałtownie zalewałem robaka”, 249, 202;

„... będę wracał na czterech do domu”, 197, 164;

„Ja miałbym ciebie w trąbę puszczać?", 249, 202;

„I w ten sposób będzie i wilk syty i koza cala”, 146, 125.

Przybyszewski użył też do dziś używanego potocznego zwrotu mieć kota:

„Skarżysz się, że masz kota, cóż dopiero ja mam mówić!” 35, 50.

Wydawca w przypisie objaśnił ten zwrot jako „tłumaczenie z niemieckiego Katzenjammer". Tymczasem chodzi tu o znaczenie «być trochę zwariowanym: mieć lekkiego bzika», bo sam Przybyszewski w innym miejscu tak to tłumaczy: „... tworzą się tak zwane idealne uczucia, które stanowią jednostki tego, co się ogólnie kotem nazywa”, 32, 42.

Wiele związków frazeologicznych przytacza Przybyszewski w wersji zmodyfikowanej: „... przy poćwiartowaniu honorarjum ani wilk nie jest całkiem syty, ani koza cała". 939,

592;

„Mnie to ani ziębi, ani parzy", 369, 262 (zamiast grzeje);

„Nieba chciałbym wam przyczynić”, 588, 402 (zamiast przychylić);

„... gonię resztką pieniędzy”, 839, 531 (zam. resztkami);

„... jestem do ostatniej nitki wyniszczony", 73, 77, (zgrany);

„Zenon lata jak najęty po podwórzu, śliczne dziecko”, 183, 154 (zwykle gada, kłamie jak najęty);

„... co mu nie przeszkadzało na jego kochanie w cztery tygodnie później wszystkie koty wieszać", 30, 40 (zam. psy);

„Znają mnie tu jak łysego psa", 3, 9 (por. znają się jak łyse konie); „Posłałem człowieka sumiennego [...], a przede wszystkim nie podszytego zajęczą skórką", 59, 69 (nastąpiła tu kontaminacja dwu związków: tchórzem podszyty i zajęcza skórka). Te modyfikacje mogą wypływać z niedokładnej znajomości idiomatyki lub też są świadectwem istnienia ich regionalnych odmianek. Niekiedy trawestacje związków frazeologicznych są wyraźnie zamierzone:

„No i w ten sposób życie się wlokło, raz na wozie, częściej pod wozem", 226, 187;

„Ducha [...] buduje złote zamki na lodzie", 186, 157 (tzn. oczekuje dużych dochodów za dramat); „Jedna z moich niebieskich kochanek zamiast za mną czekać wolała trzymać wróbla w ręku", 30, 39; „O Chryste Panie, włosy na głowie mi z radości dębem stawają”, 185, 156 (zwykle z przestrachu).

Zabawne, bo chyba wypływające z podświadomości człowieka, który wciąż usiłował wyciągnąć pieniądze od innych, jest wykolejenie związku frazeologicznego w następującym zdaniu, zapewniającym o ofiarności pisarza:

„A przecież ja bym krwi z palca wyssał dla rodziców”, 106, 91 (zamiast: krwi z serca, z żył utoczył).

Osobliwe, zapewne pochodzenia regionalnego są związki frazeologiczne, nie notowane przez Słownik frazeologiczny St. Skorupki:

„Pracy pod samą posowę", 103, 87;

592

BARBARA BARTNICKA

„Posłałem pieniądze do „Kraju” — podobno było tam coś pisane o mnie: ani osła, ani posła — i nie ma to człowiek być smutnym”, 179a, 151;

„Czem serce pełne, tem się przelewa”, 45, 60;

„Jestem zupełnie biedny, żyję z ręki do ust”, 253, 208;

„Ojciec biedny nie wie skąd kozy gnać, prześladowany i nękany od swych nieprzyjaciół...”, 9, 17;

„Z Inowrocławia do Torunia żabi skok”, 25, 34 (= blisko);

„A teraz mam taką straszną moc trosk i kłopotów, że nie wiem, na czem mi głowa siedzi”, 319, 241;

„... czasem nie wiem, na czem mi głowa stoi”, 595, 406;

„... Bywałem po on czas w tak piekielnie przykrem położeniu, że jak się to mówi skórę diabłu za bezcen sprzedawałem — dramat mój „Dla szczęścia” za paletot zimowy”, 1084, 731;

„... cały się na ręby przewróciłem”, 38, 53 (na ręby = na drugą stronę); „nawet najlepsze dusze się paczą i na ręby wywracają”, 753, 482. Frazeologizmu tego użył Przybyszewski także w dramacie „Śnieg”: „Nie wiedziałam, że w tak krótkim czasie natura ludzka może się tak całkiem na ręby przewrócić”, s. 27.

Słownik St. Skorupki notuje wyrażenie krętu wętu jako potoczne w znaczeniu przysłówkowym «w sposób zawiły, wykrętnie». Wyrażenie to u Przybyszewskiego ma postać kręty węty i jest synonimem rzeczownika wykręty:

„Ty matko moja droga, jesteś znowu przysposobiona na jakieś kręty węty i matactwa z mej strony”, 12, 19.

Odnajdywanie takich frazeologizmów, które nie są znane szerokiemu ogółowi współczesnych Polaków, może naprowadzać niekiedy na nowe odczytanie znaczenia dawnych związków wyrazowych. Tak na przykład Przybyszewski, nękany wciąż niedoborem gotówki, pisze po przymusowym zwrocie 100 rubli zaliczki:

„... a ja chcąc nie chcąc będę w pięści dmuchać, 733,468. Frazeologizmu dmuchać w pięści nie notuje Słownik Skorupki; ma on tu znaczenie «biedować, nie mieć co jeść». Przypomina się tu fragment bajki Mickiewicza „Pies i wilk”:

„Jeden bardzo mizerny wilk — skóra a kości,

Myszkując po zamrozkach, kiedy w łapy dmucha,

Zdybie przypadkiem brysia jegomości...” (A. Mick. „Dzieła”, t. I. s. 28)

Cytat ten umieszczony został w SSkor. jako przykład łączliwości czasownika dmuchać (w jego dosłownym znaczeniu) z dopełnieniami na co, w co (na gorące jedzenie, na świecę, na ogień). A przecież wilkowi jest zimno, powinien by więc raczej chuchać na zmarznięte łapy! Zestawiając ze sobą zwroty dmuchać w pięści//dmuchać w łapy// i zamieszczony w SSkor. zwrot lizać//ssać łapy dochodzimy do wniosku, że jest to szereg zwrotów synonimicznych o wymiennych członach, a wspólnym znaczeniu «głodować, cierpieć biedę».

Stopień potoczności języka listów Przybyszewskiego zwiększa duża liczba wyrazów nacechowanych emocjonalnie, wyrazów rubasznych i trywialnych, przekleństw itp. Do rzeczowników nacechowanych ujemnie należą takie wyrazy, jak chryja, dupka, facet, fuchs, geszefciarz, kupa, szpicel i wiele innych:

JĘZYK. LISTÓW

593

„Będzie chryja, bo prokurator wniósł przeciw mnie oskarżenie o zbrodnię szerzenia niemoralności”, 319, 241;

„Obejrzyj się za jakim mieszkaniem, jaką mało a niezmiernie tanią dupką..”, 219,181; „Cały plan dostał się w ręce faceta, który jest zbyt wielkim geszefciarzem”, 118, 101; „Takiego fuchsa z prowincji toby w tej chwili poznano i niegodziwie obrzynano”, 27, 37; „Wszak to już kupa lat, od czasu, gdzieśmy się ostatni raz widzieli”, 196, 164; „Całe bandy szpicli naokoło drukarni się włóczą”, 71, 76. Wiele ujemnych ocen formułuje Przybyszewski za pomocą wyrażeń i zwrotów zawierających wyraz pies:

„Psychologia bez znajomości anatomii na psa się nie zda”, 930, 586;

„«Chimery» nie ma, wszystko reszta na psa, a ja jeden mógłbym teraz stworzyć coś w wielkim stylu”, 566, 388;

„Naturalnie, że koniec (chodzi o zakończenie „Ślubów”) był po psie”, 539, 346. „Pracowałem wczoraj i dziś jak pies, alem skończył”, 186, 157. Silnie zabarwione emocjonalnie są też czasowniki babrać, ciećkać (rozpieszczać), oblecieć, pokiełbasić się, wyjęzyczyć się, zdychać (o człowieku), zidiocieć, beczeć w znaczeniu «płakać», doić «wykorzystywać kogoś, wyłudzając od niego pieniądze»:

„I dlatego koniec czwartego aktu babrze mi całość”, 536, 344;

„Tylko na Boga, nie ciećkaj, nie roztkliwiaj, bo dziecko na dobre się rozchoruje”, 651, 431;

„Rzecz zdumiewająca: w tym klimacie alkohol ani mnie nie obleci”, 616, 416;

„Do cna mi się w głowie pokiełbasilo” 35, 50;

„Ja, niestety, wyjęzyczyć się nie umiem”, 219, 181;

„Zdecydowałem się zdychać z głodu”, 217, 180;

„Szperam w archiwum i pergaminach aż do zidjocenia”, 557, 383;

„A tak mi psiakrew tęskno, żem dziś w nocy beczał" 608, 413;

„Wybacz mi, że Cię doić od nowa poczynam”, 42, 58.

Epitety wyrażające negatywny stosunek autora listów do różnych nie aprobowanych przez niego przejawów rzeczywistości to: wściekły, pioruński, piekielny i utworzone od nich przysłówki:

„Całe dwa dni latałem jak wściekły ogar, by znaleźć kilkadziesiąt reńskich”, 289, 229; Trzeba było jechać do tego wściekłego Berlina”, 197, 164;

„... wściekły kawał drogi”, 186,158; „Otóż dostałem się we wściekłe położenie — bez wyjścia”, 263, 216;

„Z tern będzie wściekła bieda”, 1100, 66; „O wyroku wiesz. Skończył się wściekłą porażką W. i M.”, 311, 237; „Pieruńsko długo kazałeś mi na niego (tj. list) czekać”, 217, 179; „To rozpacz piekielna”, 579, 398; „Ciężko mi piekielnie”, 557, 398; „... piekielnie smutne stosunki”, 879, 553.

Zdarzają się też w listach przekleństwa:

„Teraz rozumiem, dlaczego Norwegczycy to tak uwielbiają, to ciche, smutne, blade. Niech ich wszystkich razem piorun trzaśnie”, 123, 106; „Poczta tu do jasnego pioruna”, 120, 103;.,Diabli mnie do tego wściekłego Berlina ponieśli”, 103, 87. Fragmenty nasycone wyrazami trywialnymi odnoszą się niekiedy do samego autora:

594

BARBARA BARTNICKA

„A tak splunąłem sobie w pysk i powiedziałem: Co to znowu, to ty ośle, takeś zgłupiał, że obcej pomocy potrzebujesz?”, 539, 347; „A ja schlany jak świnią leżałem gdzieś w rynsztoku warszawskim”, 548, 357.

Od takich „mocnych” wyrażeń nie jest wolna i metaforyka dotycząca literatury:

„Zoli powieści nie są dla mnie płodami imaginacji, ale zwrzodziale ochłapy życia”, 34, 45.

Potoczność języka listów Przybyszewskiego jest tu i ówdzie jeszcze spotęgowana przez stosowanie wykrzykników: Jejku! 186,158, he, he 185,156, huh, huh 253,208, ha! ha! 16, 25.

Ekspresywną funkcję pełnią formacje słowotwórcze, utworzone za pomocą przyrostków -sko//-isko/-ysko (straszne choróbsko 524,333, do widziska 32,43, cieszymy się na rychłe zobaczysko 703, 455), przyrostków -uchna (mamuchna 21, 31, pysiuchna 529, 337, neruchna: A neruchny moje szczęśliwe 620,418), -uta, -utka, (buziuta 323, 243, pysiuta 529, 337, buziutka 608, 412) i inne zdrobnienia (ślipki 608, 412; nózie 303, 235). Prawdziwą inwencję słowotwórczą wykazuje jednak Przybyszewski w tworzeniu form imion zdrobniałych i wynajdywaniu najróżniejszych spieszczeń: Fredzinek 183, 154, Stasinek 354, 252, Józinek 338, 249, Bogcio 498, 322. Swoją pierwszą żonę Dagny nazywa w listach do przyjaciół Ducha, Duch, Dula, Duta, Duluniek 197, 164, Ciupa alias Ciula. Imię Anieli Pająkówny przekształca nazywając ją: Anielcia 299,233, Nelcia 347, 252, Nelly 300, 233, Neli 367, 261, Nelutek 347, 253, Nela, 347, 253, Anuś 594, 406, Anielutek 626, 421, Nusia 626, 421. Córka Stanisława to Stasia 557, 384, Stasina 560, 385, Stasiuka 583, 400, Stasiunia 579, 398, Stasieczka 627, 422, Stachna 635, 425, Stachutka 653, 432, Dzidzia 677,445, Dzidziutka 676, 445, Dzidzi 678,445, Dzidziuchna 658, 433, Dzidziuś 661, 434. Najwięcej form zdrobniałych, bo około 50, utworzył przekształcając imię swej drugiej żony Jadwigi: Jadziunia 360, 258, Jadziuchna 363, 259, Jadziuta, Jadziut 327, 245, Jadziutuchna 363, 259, Jadziu, Jadzina 283, 226, Jadzinek 282, 226, Jadziun 363, 259, Dziunia, 291, 230, Dziuń 287, 228, Dziuniutek 291, 230, Dziuchna 314, 239, Dżina 360, 258, Dżin 286, 221, Dzinek 314, 239, Dziń 295, 231, Dziniuta 303,234, Ina 359,257, Iń 386,272, Inka 362,258, Inuchna, Inuta 529,337, Inula 508, 327, Inuluchna 528, 336, Inulutek 529, 337, Inuluta 535, 341, Inuta, 529, 337, Inutuchna 535, 341, Inutulek 602,409, Inutuchnek 624,420, Inutelek 633,424, Incia 386, 271, Inuchniczek 532, 340, Iniuchna 510, 328, Inul 513, 329, Inuś 519, 332, Inulka 531, 339, Inulek ib., Itula 929,580, Itul, 809, 510, Itulek, 807, Ituchna 650,430, Ituluchna 915, 571, Ichuń 650, 430, Jehut 621, 418, Jehniuta ib., Ichniutek 643, 428, Ichiunuchna 633, 419.

W listach Przybyszewskiego powtarza się często wyraz dusza: serce i dusza się śmieje 4, 9, stan mej duszy istnie zatrważający 4, 11, a dusza moja to huta żelazna wiecznym ogniem gorejąca 4,10, rozhulała mi się dusza 33,43, dusza mi posiwiała 330, 247, dusza moja siwiuteńka jak gołąb 588, 402, jestem krwią w duszy zalany 352, 255, dusza moja ją (tj, Dagny) wypluła 347, 253.

Niekiedy pojawiają się rozbudowane i pretensjonalne metafory, sąsiadujące z wyrażeniami trywialnymi:

„...gdziebym mógł wysypać z zaschłej piersi zwiędłe liście wspomnienia i odżywiać je — ale czem?... ha! w tem sęk...”, 16, 25; „...ta część publiczności... tylko

JĘZYK LISTÓW

595

czepia się tworu artysty, by go, jak śmietnik jakiś rozgrzebać i zeń wycisnąć jakiś gałgan skandalu, czy też sensacyi: (ten gałgan, to nic więcej, jak przez motłoch połknięta i sromotnie splugawiona perła biblijna).. ”, 847, 533.

Takie właśnie zgrzyty — przejścia od poetyckiej wzniosłości stylu do ordynarnego wyrażania się — obserwujemy również w twórczości literackiej pisarza. Tak np. przemawia w dramacie „Śnieg” jeden z bohaterów:

„Cieszyłem się już, nie jak człowiek, który kocha, ale jak artysta, gdyś nowe słowa tworzyła dla wszystkiego tego, co dusza twoja w tych cierpieniach rodziła...”;

„[...] Tadeusz twoim nie był i nie będzie. Dusza jego poleci, a chcesz trupa mieć przy sobie, to miej", (s. 109).

Jak wynika z życiorysu Przybyszewskiego, język niemiecki poznał on dopiero w gimnazjum pruskim:

„Pierwsze słowo niemieckie usłyszałem, mając lat dwanaście”, 226, 187.

Tam oduczono go „paplania” po polsku. Z gimnazjum toruńskiego pisze do domu: „Nie potrzebujecie się kochani rodzice boić, że w cenzurze »Schwatzen und Lachen« znowu mi wpiszą, bo mój ordyniaryusz tem swoiem brutalnem względem mnie obchodzeniem tak na mój charakter wpłynął, że ciągle milczący i zamyślony chodzę, i jedynie w modlitwie pociechę i ulgę znajduję”, 2, 5.

O postępach szkolnych w nauce języków obcych donosi:

„... w łacinie jestem najlepszy — w niemieckiem stoję duchową dojrzałością najwyżej, jak mi profesor wczoraj powiedział [...] nawet w greckim jako tako w piśmiennym, a w ustnem dobrze”, 19, 29,

Ma zamiłowanie do sanskrytu, który studiuje, poszukuje gramatyki hebrajskiej, jego zainteresowania językoznawcze są więc rozległe i głębokie. Przybyszewski musiał być obdarzony niepospolitymi zdolnościami językowymi. Jeszcze w liście z 1894 r. do Ryszarda Dehmla pisał: „Moje główne błędy: 1. Nie rozumiem użycia rodzajnika określonego i nieokreślonego, bo w polskim nie mamy żadnego rodzajnika. 2. Nie wiem prawie nic o stosowaniu trybu łączącego, bo my zastępujemy go partykułami. Chcę to teraz w Berlinie wystudiować”, 108,93 (oryginał listu po niemiecku). A przecież już w 1892 r. zadebiutował, ogłaszając dwa eseje właśnie w języku niemieckim.

Przed swoim wyjazdem do Francji pisał do przyjaciela:

„Myślisz, że będzie mi trudno w przeciągu dwóch miesięcy mówić po francusku?”, 122, 106.

Kiedy indziej znów snuje plany:

„Myślę się przenieść do Francyi i spróbuję pisać po francusku”, 137, 117.

W czasie pobytu u teściów w Norwegii pisze:

„Teraz tylko norweskim językiem się posługuję”, 120, 103.

„W mojej głowie często babylońskie zamieszanie języków. Myślę w czterech językach i strach mnie bierze, że przyjdzie czas. kiedy nad żadnym nie będę mógł panować. Będę miał szczęście z tym dramatem — postaram się zapomnieć, że pisałem kiedyś po niemiecku, osiedlę się w Polsce i będę pisał po polsku Mnie obczyzna wcale nie służy. Dusza mi się psuje”, 186, 156.

O swojej twórczości w języku niemieckim tak pisze:

596

BARBARA BARTNICKA

„Szukiewicz pisał, że ja język niemiecki zeszopenizowałem, ale zrobiłem więcej jeszcze: ja język niemiecki spolonizowałem i z tego jestem dumny”, 179a, 150. Równocześnie jednak zwierza się z trudności, jakie mu sprawiało pisanie w języku obcym:

„Są rzeczy, na wskroś po polsku odczute, a które zupełnie się nie dały w niemieckim języku wyrazić. A jednym polskim słowem, jednym zwrotem powiem to wszystko, co powiedzieć chciałem, a po niemiecku nie mogłem. Bo to język strasznie sztywny, obcy mej duszy. Zadałem mu gwałt, przeistoczyłem go, dostroiłem go przemocą do tonu mych uczuć, a jeszcze się psia krew nie dał ujarzmić. Co to jednak za męka pisać obcym językiem”, 179a, 151.

Poglądy pisarza na własny język odbiegają jednak niekiedy od praktyki. Pozwolę sobie tu przytoczyć zestawione przez Krzysztofa Łuczyńskiego5 fragmenty niemieckiej wersji „Nad morzem” i jej polskiej przeróbki, z których to zestawień wynika, że nie „jednym polskim słowem”, lecz właśnie kilkoma synonimami oddawał autor to, co w niemieckim tekście było wyrażone tylko jednym wyrazem:

w wersji niemieckiej: w spolszczeniu:

Land der Schatten Abgründe des Schmerzes Licht Schönheit

kraj cieni i mroku otchłanie bólu i rozpaczy światło i blask cuda i piękność

W Niemczech Przybyszewski czuł się zawsze jak cudzoziemiec. Niemcy wydawali mu się zbyt powolni:

„... ci flegmatyczni Niemcy — żółwie ludzkości”, 3, 7.

Do syna Bolesia, który miał rozpocząć studia w konserwatorium warszawskim w 1912 r., tak pisał z Monachium:

„Nazwisko, które nosisz, znacznie Ci niejedno ułatwi, ale tylko w Polsce — w Niemczech przeciwnie, mogłoby Ci tylko utrudnić. Dawno bym się już dostał na scenę niemiecką, gdyby nie polskie nazwisko”, 85, 542.

Swoje poglądy na język i styl zawarł Przybyszewski w młodzieńczej wypowiedzi listownej do Pauliny Pajzderskiej, zastanawiając się nad relacją między językiem pisanym a mówionym:

„Dlaczego mowa pisana ma być inną od mówionej? Dla mnie ten tylko styl ma wartość, na którym indywidualne piętno wyryte. Cóż nam z tych wszystkich wystylizowanych, pięknych piśmideł, które wszystkie na jedno kopyto przykrojone? Za to cenię wysoko pismo, w którym życie tętni, gdzie człowiek tak mówi, jak się zwykł wyrażać. Dlatego sto razy wolę prosty chłopski list, jak najpiękniejszy monolog z tragedyi Szyllera”, 33, 45.

Aż trudno uwierzyć, że taki program kreślił pisarz, który kazał postaciom ze swoich dramatów przemawiać językiem koturnowym, namaszczonym, sztucznym, którym

5K. Łuczyński. „Dwujęzyczna twórczość Stanisława Przybyszewskiego (1892—1900)”, Kielce 1982.

JĘZYK LISTÓW

597

nikt naprawdę w życiu nie mówił. Tej swojej predylekcji do stylu napuszonego był zresztą świadom, bo już w korespondencji prywatnej późniejszy autor „Dzieci szatana” posługiwał się podniosłą metaforyką, która była przez przyjaciół krytykowana:

refleksyi moich nie lubisz, bo bardzo bombastycznie je ubieram — masz racyą”, 39, 55.

Już we wczesnej młodości w liście do Praksedy Żmudzińskiej sformułował Przybyszewski swoje poglądy ogólne na doniosłą rolę języka w życiu narodu:

„Z zgubnej amalgacyi może słowiańszczyznę tylko siła ducha i język oczyścić. Język to alter ego każdego narodu, to silne znamię, jakie narodowość na każdym człowieku wyciska, jest może jedynym środkiem ku oczyszczeniu zgubnych napływów obczyzny i przesądów, wynikłych z amalgamacyi. Dowiedzioną i tyle razy sprawdzoną prawdą, że z zgubą języka naród upada — staraniem więc każdego Polaka powinno być starać się o ile możności tę wzniosłą, czystą mowę, co, jak Bohdan Zaleski mówi, aniołowie tchnieniem swoim ją wypieścili, strzedz od skażenia, nie profanować i nie podnosić świętokradzkiej ręki na ten wzniosły utwór czystej, prostej duszy słowiańskiej. Religia więc i język mogą nas znowu wznieść na szczyt, na którym przez blisko 2000 lat pozostawaliśmy”, 4, 9.

BIBLIOGRAFIA

T. Boy-Żeleński, „Ludzie żywi”, „Pisma”, tom III, Warszawa 1956;

Z. Goczołowa, „Składnia powieści Stanisława Przybyszewskiego”, Lublin 1975;

S. Helsztyński, „Przybyszewski”, Kraków 1958;

Z. Klimaj, Imiona i przezwiska bohaterów powieści St. Przybyszewskiego, „Rocznik Humanistyczny” 1969, z. 4, s. 45-47;

Z. Klimaj, Zdania złożone w powieściach St. Przybyszewskiego, „Rocznik Humanistyczny” 1974, z. 5;

M. Kuncewiczowa, „Fantasia alla polacca”, Warszawa 1982;

K. Łuczyński, „Dwujęzyczna twórczość Stanisława Przybyszewskiego”, Kielce 1982;

1. Matuszek, Próba analizy stylu powieści St. Przybyszewskiego (na przykładzie powieści „Krzyk”), „Ruch Literacki” r. 20, 1979, nr 3, s. 201-211;

S. Mrazek, „Środki ekspresji pozasłownej w dramatach Staffa, Tetmajera i Przybyszewskiego”, Wrocław 1980;

„Stanisław Przybyszewski. W 50-lecie zgonu pisarza”, Studia pod. red.

1. Filipkowskiej, Wrocław 1982;

J. Waligóra, „Struktura słowna dramatów St. Przybyszewskiego, Rocznik Naukowo- dydaktyczny. WSP Kraków, Prace historyczno-literackie, t. III, 1981, s. 45-65.

Władysław Kupiszewski

FUNKCJE STYLISTYCZNE ZAPOŻYCZEŃ OBCYCH
W „SYZYFOWYCH PRACACH” STEFANA ŻEROMSKIEGO

Ważnym składnikiem języka „Syzyfowych prac” są zapożyczenia z języków obcych, którymi nasycił Żeromski (choć w różnym stopniu) właściwie wszystkie odmiany polszczyzny występujące w powieści a więc język potoczny, gwary ludowe, gwary środowiskowe — uczniowską i administracyjno-szkolną, a także styl artystyczny narracji autorskiej. Uwidaczniają się tu wpływy języków rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego, angielskiego oraz łacińskiego i greckiego. Najliczniejsze są jednak wpływy rosyjskie, co jest oczywiste, bo przecież rzecz dzieje się w zaborze rosyjskim i w rosyjskiej szkole.

Zapożyczenia z języka rosyjskiego mają różną rangę. Są wśród nich wtręty, inaczej cytaty, następnie zapożyczenia leksykalne, a także kalki — odwzorowujące obce znaczenia i struktury wyrazów. Użycie i wprowadzenie ich do tekstu jest celowe i umotywowane przez pisarza, najczęściej względami artystycznymi, spełniają one bowiem określone funkcje stylistyczne. Przyjrzyjmy się jednak pod tym kątem materiałowi.

Jakże przygnębiające wrażenie zrobiła na Marcinku Borowiczu czarna tablica nad „drzwiami wchodowymi” z napisem — Naczalnoje Owczarskoje Ucziliszcze, 8 1. Niepokój i obawy zrodziło także pierwsze zetknięcie się z rzeczywistością szkolną, kiedy prymus owczarskiego uczyliszcza, Michcik, wprowadzając Marcinka w życie szkoły, pyta — pa russki taniejesz czitat’?, 18. Te obce wtręty zwiększają sugestywność obrazu, wymowę rzeczywistości, a zarazem wytwarzają dystans do tego, co obce, wrogie, znienawidzone. Przejrzysta intencja jawi się także w zniekształconej wypowiedzi pedla Pazura — Wospreszcza się gadać po polski, 48, autor ogólną atmosferę przygnębienia rozładowuje tu przez humor. Określone efekty stylistyczne wnoszą też wtręty wyrazowe, por. diktowka — „rachonki ci robię po rusku i diktowkę”, 19, uroki «lekcje» — „przesiadywał całe odwieczerza wykuwając swoje uroki”, 78, ostanówek po subotach «odsiadywanie kar z całego tygodnia w sobotę po lekcjach» — „Od czasu zniesienia ostanówek po subotach [...] pan Pazur stracił humor”, 45, (por. ros. ostanowki po subbotam), niebłagonadiożnost' — „tajemniczy przybysz wyrzucony został za niebłagonadiożnost'”, 201 (por. ros. neblagonadiożnost' «nieprawomyślność»), pijesa — „jakże się panu podobała pierwsza pijesaT, 144 (ros. pijesa «sztuka

1 Liczba oznacza stronę powieści: S. Żeromski, „Dzieła”, pod red. S. Pigonia, t. I „Syzyfowe prace”, Warszawa 1956.

FUNKCJE STYLISTYCZNE ZAPOŻYCZEŃ

599

teatralna»), smiekałka «wyższość» — w dysputach zawsze udowadniał swą wyższość, czyli, mówiąc żargonem tamtejszym, smiekałkę", 189 (ros. cmekalka «bystrość, spryt»)2. Do zapożyczeń leksykalnych zaliczyć trzeba szynel — „Borowicz rozpiął szynel i biegi prędko”, 98 (ros. ta szinel'), na skoro «byle prędzej» — „uczył je sposobem zwanym na skoro”, 28 (ros. skoro «szybko»), przemianę «pauza», 84, 140 (ros. peremena «pauza»), zadaczkę — „robić zadaczki na cztery działania”, 24 (po. ros. zadacza), stukułkę « rodzaj gry w karty » (ros. stukolka), sfaję — „Marcinek [...] wysiłkiem gonił jakąś sfaję, która w poprzek drogi jego rozumowania uwaliła się jak góra”, 25; czyli gonić sfaję to «usuwać przeszkodę w myśleniu» (ros. swaja «pal, kłoda»), ukaz «rozkaz, zarządzenie carskie», w try miga — „drugi w try miga odwiązał powstańca i uciekł”, 131 i koniec końców «w końcu» — „ale koniec końców ulec musiał”, 152 (ros. w konce końców).

Z rusycyzmami składniowymi mamy do czynienia w zdaniach: — „Tak wy niedawolne panem Wiechowskim", 39, „za trzydzieści rubli w miesiąc na wieś pojedzie”, 13.

Liczne są zapożyczenia niemieckie, ale te funkcjonują w tekście zupełnie inaczej. Nim jednak sformułuję ogólniejsze uwagi, przytoczę wcześniej materiał. Oto przykłady: bretnal — „pewna deska przybita do górnego przęsła, jak wszystkie bretnalem”, 210 (nm. Brettnagel), fara «kościół parafialny» — „wikariusz miejscowej fary", 182 (nm. Pfarre), faseczka «naczynie drewniane» — „zadowalając się bochenkiem żytniego chleba, niewielką faseczką masła i dzbankiem świeżego mleka”, 124 (por. fasa, jaska z nm. Fass), feldfebel «sierżant» — „prochu dostawali od jakiegoś feldfebla", 111 (nm. Feldwe(i)bel), fertyczny «zręczny, zgrabny, żywy» (nm. fertig), giełdy «pieniądze» — „Widzisz, moja pani Borowisiu, co do gieldów, to cię nie będziemy obdzierać”, 70 (nm. Geld), kamerdun «ton, sposób odezwania się» — „Tak? Z takiego kamerdunu”, 158 (por. nm. Kammerdiener), lezesztyki « czytanki» 148 (nm. Lesestück), przeforsztowanie «przegroda, przepierzenie» — „dał się nakłonić do przeforszto- wania dwiema ścianami dużej, istniejącej już zagrody”, 209, (nm. vorstehen), w Słowniku warszawskim przeforsztować «przepierzyć, przegrodzić», rejwach 103, ryja «człowiek niezdarny, prostak» 48, rynka — „rynka z duszoną kiełbasą”, 149 (nm. Rinne), szafarnia «rodzaj dużej skrzyni», «spiżarnia», 31, szeląg, 106 (nm. Schilling), szorc «zapaska, fartuch» — „wystrzępiony szorc z grubej wełny”, 124, (nm. Skürze «zapaska, fartuch»), sztanga - „to my otwarli drzwi, tylko my śtangę założyli”, 92, sztuba «klasa wstępna, szkoła niższa», 52, 106,193 (nm. Stube), szuwaks «czernidło, błysz » — „Kiepski to był szuwaks, but nie miał glancu”, 148 (nm. Schuhwichse « pasta, czernidło do butów»), szyldwach «strażnik, wartownik», 226, Verstand «rozum, mądrość» — „brali go na kawały, wysyłali do apteki po Verstand, puszczali mu w nos finfy, gdy zasypiał itd.”, 81, wyszwarcować «uczernić» — „Wyszwarcowane i podkręcone od góry jego wąsy”, 56 (nm. schwarz «czarny») i zucheleczek

2 Por. także i te wtręty: **wo front** — „Głazy te [...] czyniły wrażenie prostackich chłopów wioskowych poprzebieranych w uniform państwowy, którzy stoją **wo front** i czegoś stróżują”, 158, **otczizna** — „Nie znajdowali tam jednak badacze gimnazjalni wierzgania szowinistycznego przeciw ościeniowi sądów ferowanych **na otcziznę** przez inspektora gimnazjum,” 180 i **dzieńszczyk** «ordynans» — „Mówił ta **dzieńszczyk,** że tam niby ten doktor Stogowski będzie brał lepszą zasługę”, 237.

600

WŁADYSŁAW KUP1SZEWSKI

«kawałek» — „Tłumaczono po zucheleczku [tekst]”, 185 (por. nm. Siechel «sierp»). Słownik warszawski podaje jako gwarowe formy zuchel, zuchelek, zucheleczek, zuchelątko, zuszek, zusek w znaczeniu «kawałek, kęs» (ziemi, chleba itp.). W gwarach Warmii i Mazur znane są postaci zichel i zichelek w znaczeniu «sierp księżyca» 3.

Omówione wyżej pożyczki z języka niemieckiego są zapożyczeniami dawnymi (poświadczonymi w Słowniku warszawskim, a także i w innych wcześniejszych), zadomowionymi w języku polskim. W tekście nie pełnią takich funkcji stylistycznych, jak rusycyzmy, są elementami raczej neutralnymi (z wyjątkiem wyrazów gieldy, ryfa i Verstand, który jest właściwie cytatem). Większość tych słów odczuwamy jako archaizmy, niektóre z nich są także wyrazami gwarowymi, np.: faseczka, przeforsztować, rynka, szorc, sztanga, zuchelek.

Przejdę teraz do omówienia zapożyczeń łacińskich i greckich, stanowiących wcale pokaźną grupę, co nie jest dziwne, bo przecież mamy do czynienia ze szkołą typu klasycznego, w której greka i łacina zajmują niepoślednie miejsce. Stąd też mowa uczniów, a także relacja narratora, który się z nimi identyfikuje, są owymi naleciałościami obcymi nasycone. Są tu latynizmy stare, zasiedziałe w języku polskim, wiele z nich odczuwamy jako archaizmy, np.: akcyźny, 47, familia, 10, 127, 150, 209, propinacja, propinator « dzierżawca gorzelni i karczmy », 47, subiekcja, 60 i cyrkularz « rozporządzenie », 36 itp. Interesujące są jednak te, których autor użył w określonym celu stylistycznym, które wyposażył w pewne treści ekspresywne, wyznaczając im pewne funkcje artystyczne.

Z uśmiechem odczytujemy relację narratora, że baszłyk w Gawronkach i okolicy „uległ nostryfikacji i otrzymał swojską nazwę maślocha", 5, że kaligrafowanie Marcinka zostało zabronione, ponieważ „przy spełnianiu tej czynności obiedwie jego ręce, mankiety kurtki i koszuli, a niejednokrotnie i koniec nosa, były unurzone w atramencie i powodowały zwiększenie się ekspansu [«wydatku»] nauczycielskiego mydła”, 26 i wreszcie, że się „ugruntowały pierwsze podwaliny pryncypiów społecznych w duszy małego pastuszka”, 150. Komizm tych wypowiedzi jest spowodowany zderzeniem treści wyrazów nostryfikacja i maśloch, ekspens i mydło, pryncypia i mały pastuszek.

Obcowanie z łaciną i greką, coraz lepsza ich znajomość sprawiają, że elementy tych języków przenikają i upowszechniają się w ich codziennej mowie, stają się okazją do popisu, a więc ćwiczenia domowe nazywają oni pensami, 169, ćwiczenia klasowe polegające na tłumaczeniu na inny język to extemporale 80, a zadanie matematyczne (polegające na wnioskowaniu i udowadnianiu twierdzeń), z grecka — teorema, 173. Nazwa jednego z akcentów greckich perispomenon 86 — wykorzystana została jako przezwisko nauczyciela. Nędzna stancyjka Radka to locum, 165, pedel Pazur udzielił po polsku mówiącym uczniom admonicji, 48 i 201, a dyrektor „przysposobił sobie dłonią ucho do łatwiejszego chwytania dźwięków, z zadowoleniem reparował akcenty”, 33.

Niekiedy mamy do czynienia z bardziej rozbudowanymi zwrotami łacińskimi, z fragmentami zdań, które funkcjonują w tekście na zasadzie cytatu, np.: „Po prostu

3 Por. W. Kupiszewski i Z. Wągiełek-Januszewska, „Słownictwo Warmii i Mazur. Astronomia ludowa, miary czasu i meteorologia”, Wrocław 1959, s. 6 i 15.

FUNKCJE STYLISTYCZNE ZAPOŻYCZEŃ

601

zrobił swoje ślepy, głuchy i nic nie wiedzący vox populi”, 141, albo „pan Majewski zdecydował się odłożyć zemstę ad calendas graecas i ruszył do domu”, 219.

Owe zapożyczenia, występujące na ogół w narracji (rzadziej w dialogach) służą charakterystyce środowiska.

W mniejszym stopniu reprezentowane są zapożyczenia francuskie, ograniczają się one do paru wyrazów znanych w języku XIX wieku, np. : forsa «siła, moc, gwałt» — „rzekł wchodząc prawie forsą do pokoju”, 53 (fr. force, dziś tylko znaczenie «pieniądze»), kapiszon 111, kraszuarka «spluwaczka» (fr. crachoir), rezon «pewność siebie, animusz, dobra mina», 52 (fr. raison), szezląg «rodzaj kanapki», 165 (fr. chaise-longue), żardinierka «ozdobna podstawa łub kosz pod kwiaty», 57 (fr. jardinière). Wyrazy te poświadczone są w Słowniku warszawskim i Słowniku języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego, niektóre z kwalifikatorem „przestarzałe”. W tekście występują jako elementy neutralne. Nacechowane natomiast są: adiu (wypowiada ten wyraz Żyd-pośrednik do pani Borowiczowej — „Ja się dowiem i niedługo wrócę. Adiu!" 55 i Przepiórzyca do Marcinka Borowicza — „Gimnazjum skończyłeś, patent masz w garści, a do starej, co cię tylim ssipalcem widziała, nie przyszedłeś powiedzieć: — adiu Fruziu, jadę se w świat!”, 232) i żartobliwie użyte ineksprymable tu «spodnie» (fr. ineksprymable «niewymowny») — „wtem dostrzegł, że jeden z guzików przy ineksprymablach profesora jest nie zapięty, i doznał zaraz wielkiej ulgi”, 106.

Bardziej skąpo uwidoczniły się wpływy języka angielskiego. Na uwagę zasługują tu takie wyrazy, jak: high-life «wyższe sfery» (tu w odniesieniu do grupy uczniów uważających się za coś lepszego) — „Wolno-próżniacy, jako całość antylegalna, nie mieli wśród siebie donosiciela żadnego. Związani byli między sobą węzłami przyjaźni, stanowili zwarte koło gimnazjalnego high-life’u”, 182, lady «dama» — „autorki wielkobrytańskiej [...] nazwiska tłumacz polski wcale nie kładł w tytule dzieła, jakby dla uchronienia szanownej lady od kompromitacji wobec publiki Kraju Przy- wiślańskiego”, 212 i syngielton «jedynak» — „Prawda! Jedynak, syngielton! — krzyknęła stara przyciskając głowę Marcinka do swej piersi”, 69 (ang. singleton), w Słowniku języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego w omawianym znaczeniu wyraz przestarzały.

Jak widać z oglądu materiału, zapożyczenia z innych języków, stanowiące część składową zasobu leksykalnego języka polskiego, były bardzo ważnym elementem tworzywa literackiego S. Żeromskiego. Służyły one pisarzowi, często jako elementy nacechowane stylistycznie, do charakteryzacji społecznej bohaterów i oddania kolorytu środowiskowego. Największą rolę w „Syzyfowych pracach” odegrały jednak zapożyczenia z języka rosyjskiego i łacińskiego. Te pierwsze posłużyły także autorowi do ukazania ogólnej atmosfery szkoły rosyjskiej, w której wypadło młodym obywatelom „Kraju Przywiślańskiego” zdobywać wiedzę, szkoły apuchtinowskiej, której charakter kształtowały okrutne i bezwzględne „ukazy” zaborcy.

Grzegorz Dąbkowski

STYLIZACJA JĘZYKOWA W POWIEŚCI
ANDRZEJA MAKOWIECKIEGO „NOC SAKSOFONÓW”

Powieść Andrzeja Makowieckiego „Noc saksofonów”, Łódź 1984, przynosi ciekawą analizę socjologiczną dwóch środowisk: pracowników naukowych uniwersytetu oraz muzyków uprawiających jazz i muzykę rozrywkową. Oba światy łączy postać głównego bohatera książki, Igora Kamasa, filologa i muzyka zarazem, przeżywającego rozterki wyboru między jednym a drugim zawodem. Do pracy na uczelni nakłania Kamasa jego żona — adiunkt Uniwersytetu Łódzkiego, a także teść — profesor tego uniwersytetu. Gra w zespole jazzowym pociąga jednak bohatera silniej niż doktorat z teorii literatury. Chcąc się wykazać przed rodziną inicjatywą i zarobić na samodzielne mieszkanie, postanawia on wyjechać z zespołem muzycznym do Szwecji, aby tam grać na dansingach. Starania o ten wyjazd są główną osią akcji książki.

Autor powieści, wykazując gruntowną znajomość obu opisywanych środowisk, celowo uwypukla negatywne przejawy życia, przez co świat przedstawiony staje się niemal karykaturą świata realnego.

W języku „Nocy saksofonów” wyróżnić można trzy główne warstwy stylistyczne, dające się zaobserwować w wypowiedziach muzyków, w wypowiedziach naukowców i w narracji odautorskiej.

Rozmowy muzyków zawierają wyrazy i związki wyrazowe charakterystyczne dla słownictwa środowiskowo-zawodowego muzyków rozrywkowych. Nie są one zbyt liczne, jednak umiejętne ich zastosowanie w kontekstach sprawia wrażenie autentyczności dialogów.

Niektóre wyrazy występują w tekście wielokrotnie. Należy do nich nazwa muzyka restauracyjnego klezmer. Wyraz ten pierwotnie oznaczał w języku hebrajskim narzędzia gry: w jidysz pogardliwie nazywano tak grajka weselnego. W powieści często spotkać można charakterystyczne dla środowisk artystycznych określenie pracy dla pieniędzy — chałtura, zapożyczone z języka rosyjskiego. Nie wyjaśnionego pochodzenia jest zawołanie neskim!, mające zwrócić uwagę grających razem, stosowane najczęściej w sytuacji, kiedy mówiący decyduje się kończyć grę. Klezmerzy w powieści używają tego wyrazu w sytuacjach pozamuzycznych, kiedy na przykład konkurencyjny zespół usiłuje odbić solistkę grupie Kamasa:

„Tymczasem do siedzącej obok Szwedów Silwany podeszło trzech wysokich, poważnie ubranych osobników i wszczęło z nią pełną galanterii konwersację.

STYLIZACJA JĘZYKOWA

603

Grubas, który miał na wszystko oko, czy to były instrumenty na scenie, czy widownia, trącił w bok organistę:

— Neskim, kaperownicy!” (s. 80).

W kilku kontekstach słowo neskim nie pełni określonej funkcji znaczeniowej, będąc, jak się wydaje, przerywnikiem wypowiedzi, wprowadzonym dla celów wyłącznie stylizacyjnych, np. „Mnie jest potrzebny, neskim, ktoś z prezencją. Musi znać english, czytać nuty a vista...” (s. 33).

W słownictwie środowiskowo-zawodowym używanym przez muzyków w powieści liczne są nazwy instrumentów. Wśród nich spotkać można profesjonalizmy sopran, tenor, oznaczające tu saksofon sopranowy i tenorowy (nazwy te obejmują również inne instrumenty o danej skali, np. sakshorny, bałałajki). Denciak — to zuniwerbizowana postać wyrażenia instrument dęty (wyraz ten powinien występować w pisowni dęciak). Gitara z pudłem rezonansowym nosi nazwę pudla.

Występuje tu zjawisko pars pro toto, podobnie jak w nazwach bębny lub barabany, obejmowany nimi jest cały zestaw instrumentów perkusyjnych, w skład którego oprócz bębnów wchodzą również inne instrumenty, np. talerze. Od nazwy firmy Moog, która spopularyzowała syntezatory w muzyce rozrywkowej, utworzono nazwę pospolitą moog, oznaczającą wszelkie typy syntezatorów. Niezbyt wysoko ceniony w środowisku muzyków akordeon nosi żartobliwą, zapożyczoną z rosyjskiego nazwę harmoszka.

Wśród nazw instrumentalistów produktywne są formacje utworzone za pomocą sufiksu -ista (por. klarnecista, organista). Do tego typu słowotwórczego nawiązuje żartobliwa nazwa skrzypka skrzypista, sprawiająca komiczne wrażenie ze względu na skojarzenie z czasownikiem skrzypieć (na ogół nie dostrzega się pokrewieństwa słowotwórczego wyrazów skrzypce i skrzypiec).

Muzycy w powieści Makowieckiego używają często charakterystycznych zwrotów środowiskowych, stanowiących połączenie czasownika grać z biernikiem rzeczownika, który nie jest nazwą utworu: grać koncert (zamiast występować na koncercie), zagrać chałturę. W książce spotkać też można zwrot czuć frazę. Oznacza on bardzo istotną dla muzyka jazzowego i rozrywkowego umiejętność zsynchronizowania improwizacji z podkładem harmoniczno-rytmicznym. Warto dodać, że zwrot czuć frazę nie ma odpowiednika w terminologii oficjalnej.

Na uwagę zasługuje fakt, że podczas gdy muzycy używają słownictwa muzycznego w precyzyjnych znaczeniach, inni bohaterowie czynią to dosyć dowolnie, zgodnie z potocznym znaczeniem danych terminów. Profesor Kulczyński nie może na przykład darować zięciowi, że nie chciał się poświęcić pracy naukowej i „wolał dmuchać w klarnet i różne inne trąby” (s. 14). Muzyk nie powiedziałby: trąby, ponieważ współcześnie nie używa się instrumentów o tej nazwie; dla profesora trąby to «jakiekolwiek instrumenty dęte» ( w tym wypadku chodziło o saksofony).

Przedstawiciele świata nauki mówią inaczej niż muzycy. Składnia ich wypowiedzi, mniej licznych w powieści od wypowiedzi muzyków, jest staranniejsza, słownictwo — wyszukane. Autor w żartobliwy sposób przejaskrawia łatwość i płynność tych wypowiedzi, przez co osiąga efekt stylistyczny ironii i dystansu wobec snobistycznych tendencji w mowie środowiska naukowców. Jako przykład przytoczyć można fragment rozmowy Kamasa z ewentualnym promotorem jego pracy doktorskiej:

604

GRZEGORZ DĘBKOWSKI

„ — Szczerze i głęboko podziwiam łatwość, z jaką pan docent potrafi wybrać ciekawe zagadnienie, godząc je przy tym z indywidualnymi zainteresowaniami ewentualnego autora. Mnie jednak bardziej frapuje wyartykułowanie pewnego aksjomatu natury ogólnej” (s. 18).

Narracja powieści prowadzona jest w zasadzie w trzeciej osobie. Ma ona charakter swobodnego opowiadania. Narrator wielokrotnie zwraca się do czytelnika wprost: „Trębacz puknął wreszcie główką zapałki w draskę i wciągnął do płuc solidną porcję dymu, chyba pół papierosa, ale, proszę zauważyć, patrzył w okno” (s. 74). Niekiedy narrator stosuje formy pierwszej osoby liczby mnogiej: „[...] i nagle, co t u będziemy długo ukrywać, dostrzegł Krzywika” (95).

W powieści często występuje mowa pozornie zależna:

„ — [...] Powiedzmy, że wcięło panu dziewczynę [...] To gdzie by pan jej szukał? [...]

Kelner wydął wargi i zapatrzył się w Warszawę, która wykwitała w jego wyobraźni z całym swoim bogactwem ulic, placów i zaułków, knajp i melin, barów i szulerni, Chryste! Już na tej małej i krótkiej uliczce Foksal było poza „Kameralną” wystarczająco dużo atrakcyjnych miejsc, aby wciąć ładną dziewczynę na parę dni albo nawet na całe życie. Dziennikarze, Architekci. Plastycy, Kawiarenka PIW-u, klub sportowy „Polonia”, jakieś polsko-włoskie Towarzystwo oraz Dom Kultury Radzieckiej, sąsiadujący ściana w ścianę z kościołem Adwentystów Dnia Siódmego. Zaprawdę, zbyt ciężką łamigłówkę dał mu do rozwiązania ten wsiok. Ale zmyć go tak znowu bez słowa pokrzepy. Nie wypada. Pokrzepa musi być” (s. 90).

Czasem w narracji odnaleźć można elementy językowe charakterystyczne dla bohaterów, jak na przykład szepłenienie Grubasa:

„ — [...] trzeba żarabiać, utrzymać żonę, dżatki.

No więc Grubas jedzie do Warszawy, bo trzeba żarabiać, utrzymać żonę i dżatki” (s. 69).

Relacja odautorska zawiera wiele elementów języka potocznego, zwłaszcza silnie nacechowanych ujemnie: „baba o tłustej, zaczerwienionej z zimna facjacie” (s. 21), „estradowi ważniacy” (s. 5), „Był po prostu schlany jak Świnia” (s. 114).

Narrator sili się na dowcip za wszelką cenę, nawet opisując sytuacje nie- humorystyczne: „Młody, zażywny księżulo prowadził ceremonię ze swadą i wprawą” (s. 6), „Najbliżej grobu stała żałobnie przyodziana rodzina Hyrnego: troje małych dzieci z kwiatkami, żona w czerni, parę innych, przykładnie zmartwionych osób, wśród których zwracała uwagę matka — stare, kruche, lecące z nóg kobiecisko oraz trzymający ją pod pachę przysadzisty, łysy, ociekający potem i nieszczęściem ojciec” (s. 7).

Przejawem czarnego humoru jest także trawestacja tytułu znanego przeboju „Do zakochania jeden krok” w powiedzeniu „do zakopania jeden krok” (s. 103), odnoszącym się do podeszłego wieku jednej z postaci, urzędniczki uniwersyteckiej.

Rzeczywiste efekty humorystyczne osiąga natomiast autor wówczas, kiedy w wypowiedziach bohaterów powieściowych przeplata elementy potoczne i gwarowe z typowo inteligenckimi wyrażeniami, np.;

„ — Ty zrozum, Januszku, jaki kontrast! Wszyscy włosy do pasa, a wy z gołymi glacami ładujecie ten song podhalański. Totalny szoking” (s. 6);

STYLIZACJA JĘZYKOWA

605

„ — Totalny i nieodwracalny szoking, chłopaki! Za wami pójdą inni. Jutro Polska, pojutrze Europa, popojutrze cały świat! Japonia, Kanada, Stany Zjednoczone, Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, wszyscy na łyso, żebym tak zdrowia nie doczekał, piramidalna rewolucja obyczajów!” (s. 32).

Humor językowy przejawia się także w nazwiskach i przezwiskach bohaterów, takich jak Brynglawczuk, Śnupol Wietnamczyk i in. Nazwisko Brynglawczuk imituje swym brzmieniem dźwięk wydawany przez banjo, na którym gra nosiciel nazwiska. Przezwisko Śnupol zostało, być może, utworzone od niemieckiego wyrazu schnupfen «zażywać tabaki; pociągać nosem»; pejoratywnego charakteru nabiera wyraz Śnupol przez zastosowanie w nim formantu -ol (por. głupol, robol). Przejawem stylizacji humorystycznej są także tworzone przez autora nazwy zespołów muzycznych: Los Desperados, Vistula Stompers, Gedania Boys, stanowiące parodię nazw zespołów, występujących w rzeczywistości.

Żartobliwym neologizmem jest wyraz obrzępolony w zdaniu opisującym wygląd jednego z muzyków: „dżinsy, obrzępolona kolczuga, zaśniedziały medal na piersiach” (s. 7). Odnosi się do wystrzępionego swetra, a pochodzi od czasownika rzępolić « grać kiepsko, nieumiejętnie na jakimś instrumencie, zwłaszcza strunowym».

Skojarzenia muzyczne autora dały początek wielu metonimiom, metaforom i porównaniom, występującym w narracji związanej ze środowiskiem muzyków.

W zdaniu „Klarnet z trąbką pozwoliły wybrzmieć tej chełpliwej perkusyjnej solówce, a potem odezwały się jednocześnie” (s. 133) nazwy instrumentów zostały użyte metonimicznie — zamiast imion czy nazwisk instrumentalistów. Zabieg taki bywa stosowany często w sytuacji, kiedy muzyk gra na danym instrumencie, na przykład na próbie orkiestry. W powieści natomiast został on przeniesiony na sytuację niemuzyczną, mianowicie na rozmowę perkusisty z klarnecistą i trębaczem.

Metaforyczne użycie terminów muzycznych występuje w takich wyrażeniach, jak na przykład „skromna uwertura katastrofy” (s. 142). Metaforycznie zastosowany został zwrot naciskać klawisze w wypowiedzi bohatera: „Bądź mądry! Naciskaj wszystkie możliwe klawisze” (s. 58), odnoszącej się do wyzyskania wszystkich istniejących możliwości działania.

Elementy słownictwa muzycznego odnaleźć można w porównaniach: „serce bije jak mylący się perkusista” (s. 57), „[Grubas] Zgiął kolano i dysząc jak rozpruta harmonia wyjął z aktówki zwitek druczków” (s. 73).

Umiejętna stylizacja językowa jest dużą zaletą „Nocy saksofonów”, uwiarygodnia bowiem obraz świata klezmerskiego przedstawiony przez Andrzeja Makowieckiego w nieco krzywym zwierciadle, zdradzający jednak wnikliwą znajomość opisywanego środowiska.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

NAGRODA IMIENIA WITOLDA DOROSZEWSKIEGO
- WERDYKT PO RAZ DRUGI

19 maja w Pałacu na Wodzie w Łazienkach Królewskich odbyła się po raz drugi uroczystość wręczenia Nagród imienia Witolda Doroszewskiego.

Coroczna Nagroda ustanowiona 16 września 1986 r. wspólnie przez: Radę Krajową Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, Polską Akademię Nauk i Narodową Radę Kultury, przyznawana jest osobom i instytucjom za wybitne osiągnięcia w działalności naukowej, dydaktycznej i popularyzatorskiej w zakresie upowszechniania kultury języka polskiego.

Na uroczystość wręczenia Nagród tegorocznym Laureatom, tak jak w roku ubiegłym, przybyło liczne grono językoznawców, działaczy kultury, nauczycieli i dziennikarzy oraz przedstawicieli władz państwowych i politycznych. Dostojnych gości powitały dźwięki poloneza d-dur opus 4 Henryka Wieniawskiego w mistrzowskim wykonaniu profesora Stanisława Kawalli (skrzypce) i Aliny Hayn (fortepian).

Na wstępie przewodniczący jury, profesor doktor hab. Jerzy Ozdowski przywołał pamięć Patrona Nagrody — Profesora Witolda Doroszewskiego. Przypomniał cechy osobowości wielkiego uczonego, Jego dorobek naukowy, działalność społeczną i pracę popularyzatorską w dziedzinie kultury języka, którą za Jego przykładem rozwijają tegoroczni Laureaci — w znacznej części Jego dawni wychowankowie i współpracownicy.

Profesor Witold Doroszewski — wybitny uczony, ale także społecznik czynnie uczestniczący w życiu swojego narodu — służąc nauce i językowi ojczystemu, rozwijał najcenniejsze wartości polskiej kultury. Był doradcą i nauczycielem całego społeczeństwa, w myśl słów Jana Śniadeckiego, które często powtarzał: „Wydoskonalenie narodowego języka wiele pomaga do powszechnego oświecenia”.

Trzej fundatorzy Nagrody, podpisując porozumienie w sprawie jej ustanowienia, zgodnie z wnioskiem I Kongresu Kultury Języka Polskiego (Szczecin 1984) pragnęli uczcić wielki wkład Witolda Doroszewskiego w rozwój nauki polskiej i upowszechnienie wzorców poprawnej polszczyzny. Jednocześnie Nagroda jest wyrazem społecznego uznania i wdzięczności dla wszystkich tych, których praca i działalność służy bogaceniu i doskonaleniu naszego ojczystego języka. Fundatorzy wyrażają także nadzieję, iż Nagroda imienia Witolda Doroszewskiego, choć jest instytucją młodą, przyczyni się do podejmowania nowych poczynań w dziedzinie krzewienia w społeczeństwie wiedzy i umiejętności językowych, a przez to do wzmożenia sprawności myślowej i skutecznego działania naszej narodowej wspólnoty.

Jury Nagrody imienia Witolda Doroszewskiego, obradujące 18 kwietnia 1988 r. w składzie: profesor doktor hab. Jerzy Ozdowski — przewodniczący, Anna Borkowska

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

607

* sekretarz, członkowie — Ignacy Gogolewski, profesor doktor hab. Bogusław Kreja, profesor doktor hab. Władysław Lubas, Tadeusz Morawski, doktor Krzysztof Makulski, profesor doktor hab. Teresa Skubalanka, Ewa Starczewska, profesor doktor hab. Witold Śmiech, doktor Halina Tchórzewska-Kabata, profesor doktor hab. Stanisław Urbańczyk, docent doktor hab. Aleksander Wilkoń — po zapoznaniu się z dorobkiem naukowym, popularnonaukowym oraz działalnością dydaktyczną i popularyzatorską zgłoszonych osób i instytucji, postanowiło przyznać dziewięć równorzędnych Nagród pieniężnych oraz sześć Nagród honorowych w trzech dziedzinach upowszechniania kultury języka polskiego: pracy naukowej i popularnonaukowej, działalności w środkach masowego przekazu oraz pracy dydaktycznej i działalności kulturalnej.

Nagrody indywidualne jury przyznało:

* docent doktor hab. Halinie Satkiewicz za całokształt pracy naukowej, popularnonaukowej oraz działalności popularyzatorskiej;
* profesorowi doktorowi hab. Janowi Safarewiczowi za całokształt pracy naukowej i popularyzatorskiej;
* profesorowi doktorowi hab. Marianowi Jurkowskiemu za całokształt pracy naukowej, popularnonaukowej oraz działalności popularyzatorskiej;
* docent doktor hab. Danucie Wesołowskiej za zasługi w krzewieniu kultury języka polskiego wśród czytelników gazety „Dziennik Polski”;
* doktorowi Andrzejowi Markowskiemu za całokształt pracy popularnonaukowej oraz działalności popularyzatorskiej;
* Reginie Możdżeńskiej za działalność dydaktyczną i popularyzatorską w dziedzinie kultury słowa w środowiskach robotniczych, wiejskich i wśród młodzieży;
* magistrowi Edwardowi Szmańdzie za całokształt działalności popularyzatorskiej oraz za wybitne zasługi w krzewieniu kultury języka polskiego;
* doktorowi Edwardowi Kleinowi za działalność dydaktyczną i popularyzatorską w zakresie kultury języka polskiego wśród młodzieży szkolnej;
* Janowi Stefczykowi (Władysławowi Kopalińskiemu) Nagrodę Honorową za Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych oraz inne publikacje popularyzujące wiedzę o związkach języka polskiego z kulturą światową;
* pułkownikowi doktorowi Andrzejowi Wajdzie Nagrodę Honorową za działalność dydaktyczną i popularnonaukową w zakresie upowszechniania kultury języka polskiego w środowisku wojskowym;
* magistrowi Jerzemu Kramowi Nagrodę Honorową za całokształt pracy metodycznej i dydaktycznej oraz publikacje z zakresu kultury i poprawności językowej.

Jury przyznało także nagrody zespołowe:

* zespołowi programu „Teleturniej językowy ABC”: doktor Danucie Bartol-Jarosińskiej, redaktorowi Tadeuszowi Deszkiewiczowi, doktorowi Stanisławowi Dubiszowi, redaktorowi Marcinowi Kunickiemu, docentowi doktorowi hab. Jerzemu Podrackiemu za nowatorską formę popularyzowania wiedzy o języku polskim;
* redakcji miesięcznika „Polonistyka”: profesorowi doktorowi hab. Stanisławowi Frycie, Pawłowi Bagińskiemu, Alicji Kasprzyckiej, Zbigniewowi Książczakowi,

608

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

doktorowi Józefowi Porayskiemu-Pomście, Marcie Sobeckiej Nagrodę Honorową za popularyzowanie wiedzy o języku polskim w środowisku nauczycielskim;

* zespołowi nauczycieli akademickich Zakładu Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej imienia Powstańców Śląskich w Opolu: profesorowi doktorowi hab. Henrykowa Borkowi (pośmiertnie), doktor Krystynie Kwaśniewskiej-Mżyk, profesorowi doktorowi hab. Feliksowi Plucie, docentowi doktorowi hab. Stanisławowi Gajdzie, doktorowi Zbigniewowi Adamiszynowi. doktorowi Bogusławowi Wyderce.

Nagrodę Honorową za całokształt pracy naukowej, popularnonaukowej oraz działalności popularyzatorskiej:

* Redakcji Językowej Polskiego Radia i Telewizji: redaktorom Tomaszowi Beredzie, Annie Czarneckiej, Barbarze Łuszczewskiej, Marii Dolackiej, Halinie Marszałek, Miłoszowi Stajewskiemu, Annie Strzałkowskiej, Alicji Tadeusiak, Małgorzacie Wodiczko, Krystynie Ewie Wojnarowskiej Nagrodę Honorową za upowszechnianie wiedzy o języku polskim w środowisku dziennikarzy radia i telewizji.

Po ogłoszeniu werdyktu jury dostojnym Laureatom Nagrody wręczyli:

* w imieniu Rady Krajowej PRON Jan Dobraczyński przewodniczący,
* w imieniu Polskiej Akademii Nauk profesor doktor hab. Jan Kostrzewski, prezes;
* w imieniu Narodowej Rady Kultury

docent doktor hab. Czesław Niedzielski, wiceprzewodniczący.

Nastąpiły potem nie kończące się gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy twórczej i działalności popularyzatorskiej. Składali je Laureatom ich poprzednicy, uhonorowani Nagrodą imienia Witolda Doroszewskiego w roku ubiegłym, krewni, przyjaciele i współpracownicy. Przyjazna, serdeczna atmosfera połączyła na spotkaniu towarzyskim z Laureatami językoznawców, działaczy kulturalnych i państwowych, artystów w jedną wielką rodzinę tych, którzy umiłowali język ojczysty i jego piękno.

Uroczystość wręczenia Nagród imienia Witolda Doroszewskiego uświetnili znakomici artyści programem słowno-muzycznym, na który złożyły się:

* Monolog „Na Mont-Blanc” Juliusza Słowackiego w wykonaniu Ignacego Gogolewskiego i Andrzeja Ferenca,
* Legenda Opus 17 Henryka Wieniawskiego w wykonaniu profesora Stanisława Kawalli i Aliny Hayn;
* „Do piszących” Cypriana Kamila Norwida w wykonaniu Andrzeja Ferenca;
* „Źródło Aretuzy” Karola Szymanowskiego w wykonaniu profesora Stanisława Kawalii i Aliny Hayn;
* „Mowo polska” Władysława Broniewskiego w wykonaniu Ignacego Gogolewskiego;
* Taniec z „Harnasiów” Karola Szymanowskiego i Pawła Kochańskiego w wykonaniu profesora Stanisława Kawalii i Aliny Hayn.

Anna Borkowska

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

609

\*

Redakcja „Poradnika Językowego” składa Laureatom gorące życzenia nowych, pięknych osiągnięć w dziedzinie krzewienia wiedzy o języku ojczystym i poprawności językowej.

**RECENZJE**

MAREK CYBULSKI, JĘZYK PIĘTNASTOWIECZNEJ CZĘŚCI »PSAŁTERZA FLORIAŃSKIEGO« ORTOGRAFIA, FONETYKA, FLEKSJA", ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS, ŁÓDŹ 1988, 437 s.

Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego ukazała się rozprawa habilitacyjna M. Cybulskiego, poświęcona piętnastowiecznej części „Psałterza floriańskiego”, kontynuująca pracę M. Kamińskiej nad językiem czternastowiecznej części tego zabytku1**.**

Dotychczasowe zainteresowania językoznawców obejmowały głównie najstarszą część zabytku, język nowszych partii omawiano dość pobieżnie i wyrywkowo w pracach traktujących o „Psałterzu” jako całości. Monografia M. Cybulskiego wypełnia więc istniejącą lukę w badaniach nad językiem tego tak ważnego zabytku języka i kultury polskiego średniowiecza. Autor zapowiada drugi tom rozprawy, poświęcony słowotwórstwu, składni i słownictwu, który oby ukazał się jak najszybciej. Wraz z pracą M. Kamińskiej o części pierwszej złoży się na pełny opis języka „Psałterza floriańskiego”.

M. Cybulski ujmuje materiał językowy statystycznie i najczęściej cytuje go w całości lub w bardzo obszernym wyborze, poddając go zarazem gruntownej analizie i ponownej interpretacji, co pozwala albo potwierdzić dotychczasowe ustalenia, albo — bardzo często — z nimi polemizować i rewidować poglądy wcześniejszych badaczy. Tak np. wbrew przyjętemu poglądowi o mazurzeniu pisarzy drugiej i trzeciej części „Psałterza” 2 M. Cybulski ustala, że pisarz B na pewno nie mazurzył, a mazurzenie pisarza C wcale nie jest pewne (s. 162). Niekiedy udaje się Autorowi uściślić zakres występowania pewnych zjawisk fonetycznych, dochodzi on np. do wniosku, że nie cała północna Małopolska przeprowadziła już redukcję grupy ł**v > v,** stąd w tekście formy **mołwa, mołwienie** (s. 202), ustala, że przykłady form typu **chała** «chwała» odzwierciedlają rzadką i niezbyt trwałą cechę gwarową, polegającą na uproszczeniu **chv (chf) > ch** (s. 196).

O tym, że piętnastowieczna część „Psałterza” jest silnie nasycona czechizmami, wiadomo było od dawna. Autor monografii spróbował dokładnie określić, w jakim stopniu „Psałterz” ulega wpływowi czeskiemu, które konkretnie składniki języka zabytku można uznać za bohemizmy, które są na pewno polskie. W związku z tym porównał badany przez siebie tekst z czterema psałterzami czeskimi (wittemberskim, podiebradzkim, klementyńskim i kapitulnym), a ponadto też z „Psałterzem puławskim” i materiałem z części opracowanej przez M. Kamińską. Wykorzystał też łaciński tekst Wulgaty. Dopiero tak drobiazgowa analiza pozwoliła określić, które składniki tekstu pochodzą z polskiego pierwowzoru, które są obce. Okazało się, że ortografia badanej części „Psałterza” jest równie polska, jak części najstarszej, za czeskie uznać można pewne odstępstwa, pojawiające się na zasadzie wyjątków, np. odosobnione przypadki oznaczania spółgłoski ʒ przez **z** (s. 63), dwuznaki **uo, vo** dla **o** długiego (s. 32). Nieco wyraźniejsze są bohemizmy fonetyczne, do których Autor zalicza m. in. brak przegłosu w formach **obieta, świetlość, niebiesa, anjel** (s. 114 — 121), grupę **cs** w wyrazach **csera, siercse** (s. 199), archaiczne i w **jeliko, gospodzina** (s. 409), ściągnięte formy **nieprzaciel, krześciański** (s. 409), spółgłoskę **t** w **twirdzić** (s. 201). Równocześnie odrzucone zostają tezy o czeskim pochodzeniu pewnych zjawisk, jak choćby ściągnięte formy zaimków dzierżawczych (s. 132) i ostatecznie Autor dochodzi do wniosku, że dopuszczalne były te „bohemizmy, które miały oparcie w polszczyźnie, trafiały na podatny grunt w postaci polskiej wymowy archaicznej lub dialektalnej, choćby nawet nie używanej przez pisarzy” (s. 410). Także bohemizmy fleksyjne są zazwyczaj formami podtrzymującymi polskie archaizmy (np. aoryst, imperfectum, prosta odmiana przymiotników dzierżawczych) lub wzmacniają rodzime innowacje (np. szerzenie się końcówek deklinacji **-ŭ-,** zanik **-i** w rozkaźniku).

Porównanie badanych przez M. Cybulskiego części „Psałterza floriańskiego” z psałterzami czeskimi, „Psałterzem puławskim” i tekstem Wulgaty doprowadziło do wniosku, że zaginiony polski pierwowzór obu zachowanych naszych psałterzy pochodził z XIV wieku i że był tłumaczony bezpośrednio z Wulgaty, o czym

1 M. Kamińska, „Psałterz floriański. Monografia językowa”, Część I. Ortografia, fonetyka, fleksja imion, Wrocław 1981.

2 Por. S. Rospond, „Dawność mazurzenia w świetle grafiki staropolskiej”, Wrocław 1957.

RECENZJE

611

świadczą przykłady zależności od tekstu łacińskiego, nie mające analogii w psałterzach czeskich. Części B i C „Psałterza floriańskiego” nie mają natomiast bezpośredniego związku z Wulgatą, twórcy ich posługiwali się wzorcami: polskim i czeskim, kompilując je i modernizując zgodnie z potrzebami epoki (s. 421).

Autor rozprawy podejmuje też problem dialektyzmów w badanym tekście, by na ich podstawie stwierdzić, że nie znajduje uzasadnienia hipoteza o krakowskim pochodzeniu zabytku. Można co najwyżej uznać, że został on przepisany w Krakowie, ale przez dwóch przybyszy z północnej Małopolski (s. 418).

Już ten krótki przegląd zagadnień omawianych w monografii świadczy o ich wadze, o ogromie pracy włożonej w przygotowanie tak dogłębnej i wszechstronnej analizy ortografii, fonetyki i fleksji jednego z najważniejszych zabytków piśmiennictwa polskiego.

Lektura pracy nie nasuwa większych uwag polemicznych, choć można i zauważyć pewne potknięcia. Autor konsekwentnie zalicza np. do deklinacji -i-tematowej rzeczowniki owoc, **wrobi** (s. 220, 222, 226), a rzeczownik **zwierz** do deklinacji na **-jo-,** podczas gdy **w** pracach poświęconych prasłowiańszczyźnie uznaje się zwykle dwa pierwsze za -jo-tematowe, a trzeci za -i-tematowy3. Czasownik **imieć** zaliczony został do koniugacji atematycznej (s. 349), choć zazwyczaj w koniugacji tej wymienia się tylko **\*byti, \*dati, \*jěsti** i **\*věděti, \*jьměti** natomiast traktuje się jako jedyny czasownik -a-tematowy, przybierający w 1. os. końcówkę **-m**ь 4. Zdarza się autorowi czasem niezbyt zręczny zapis (np. s. 126), niezbyt staranna korekta (np. s. 202).

Wszystko to jednak drobiazgi, nie umniejszające znaczenia tej wartościowej rozprawy. Z niecierpliwością należy oczekiwać zapowiedzianej jej drugiej części, która zapewne również przyniesie dużo nowych ustaleń i wzbogaci naszą wiedzą o języku zabytku i języku staropolskim w ogóle.

Krystyna Kwaśniewska-Mżyk

RYSZARD LIPCZUK, „VERBALE TAUTONYME LATEINISCHER HERKUNFT IN DEUTSCH-POLNISCHER RELATION”, GÖPPINGEN. KUMMERLE VERLAG 1987, 398 s. (= GÖPPINGER ARBEITEN ZUR GERMANISTIK, NR 457)

Praca składa się z 6 rozdziałów, obszernego indeksu zawierającego 1100 niemiecko-polskich tautonimów leksykalnych oraz bogatej bibliografii.

W rozdziale I („**Zum gebrauchstheoretischen Ansatz bei der Sprachuntersuchung in der Philosophie, Kulturantropologie und Linguistik”)** autor przedstawia założenia filozofii języka naturalnego („**ordinary language philosophy”),** analizując prace J. L. Austina i L. Wittgensteina, jak również B. Malinowskiego, którego można uznać za prekursora pragmatyki lingwistycznej. Z nowszych prac traktujących znaczenie słowa jako jego użycie Lipczuk przedstawia prace Hundsnurschera i Spletta.

Metodologiczno-teoretyczne założenia rozprawy zawarte są w rozdziale II. Autor uważa, iż znaczenie słowa jest funkcją jego użycia: rozumiane jest jako posługiwanie się wyrażeniami językowymi w konkretnych sytuacjach komunikacyjnych. W celu eksplikacji znaczenia słowa należy uwzględnić — zdaniem autora — takie aspekty użycia, jak: odniesienie do sytuacji komunikacyjnej (nadawca, odbiorca, intencja nadawcy, czasoprzestrzeń,...) łączliwość z innymi leksemami, zasięg geograficzny i chronologiczny oraz warstwę językową.

W rozdziale III **(„Lexikalische Tautonyme in deutsch-polnischer Relation’')** autor dyskutuje problemy terminologiczne, słusznie zauważając, iż termin „falsche Freunde des Übersetzers” („faux amis du traducteur”) jest mało precyzyjny, gdyż wyrażenia językowe przez niego określone należą nie tylko do sfery zainteresowań tłumacza, ale i na przykład uczącego się języka obcego. Autor rozważa również inne propozycje terminologiczne spotykane w literaturze fachowej, np. używane przez Grosbarta terminy „relacje mylących podobieństw międzyjęzykowych” i „falsiekwiwalencja międzyjęzykowa”. Krytycznie ocenia Lipczuk termin „homonimia międzyjęzykowa”, uważając, iż pojęcie to odnosi się do zjawisk jednego tylko

3 Por. S. Bernstein, „Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich”, Warszawa 1985, s. 307 — 309, 349; A. Erhart, R. Večerka, „Uvod do etymologie”, Praha 1981, s. 214; K. Moszyński, „Wstęp do filologii słowiańskiej”, Warszawa 1984, s. 220.

4 Por. K. Moszyński, op. cit., s. 263.

612

RECENZJE

języka. Za nieadekwatny uważa też termin „heteronimia”, który jest stosowany dla określenia wyrażeń jednego języka (np. „**Metzger**”, **„Fleischer”** na oznaczenie tego samego denotatu — w różnych regionach). Autor wprowadza więc termin „tautonimia” dla określenia fonetycznie podobnych lub identycznych stów dwóch języków, które jednak różnią się znaczeniem **1,** na przykład:

**der Kriminalist** — «urzędnik kryminalny», **kryminalista** — «przestępca, zbrodniarz**», das Beisel** — (pot.) «knajpa», **bajzel** — «bałagan».

W większości wypadków są to wyrazy zapożyczone z tego samego źródła (języka); ponieważ jednak zdarzają się tautonimy zapożyczone z dwóch języków, autor rezygnuje z kryterium etymologicznego; niem. **Golf** w znaczeniu «zatoka morska» 1. zapożyczone zostało z włoskiego, natomiast z ang. w znaczeniu «gra sportowa» 2. polskie **golf** ma dwa znaczenia zapożyczone z ang.

1. «gra sportowa», 2. (dawn.) «zatoka morska» 2 oraz z fr. 3. «rodzaj swetra sportowego». Autor wyekscerpował około 1100 par tautonimów ze słownika Doroszewskiego i słowników języka niemieckiego, jak również z prasy i innych źródeł. Zdecydowana większość tautonimów polsko-niemieckich zapożyczona została bezpośrednio z łaciny, mniejsza zaś część bezpośrednio z francuskiego, angielskiego, włoskiego i greckiego. Dla opisu relacji semantycznych zachodzących między tautonimami polskimi a niemieckimi stosuje autor pojęcia przejęte z fonologii i teorii zbiorów; wyróżnia on mianowicie następujące relacje: inkluzji, ekskluzji, prywatywne, ekwipolentne i przeciwstawne.

Rozdział IV (**Zur semantischer Beschreibung der Verben...)** przedstawia stan badań w zakresie semantycznego opisu czasownika w języku niemieckim i polskim. Autor krytycznie ocenia poszukiwania ograniczonej liczby wyrażeń elementarnych, niedefiniowalnych (Wierzbicka) i prezentuje pogląd, iż opisy takie mają ograniczony zakres zastosowania. W odniesieniu do języka niemieckiego omówiono m. in. ujęcie Helbiga i Wojtak.

Założenia opisu czasowników przedstawia autor w rozdziale V. Punktem wyjścia analizy semantycznej jest zdanie. Pierwszy etap analizy polega na zestawieniu odpowiednich kontekstów, w których występuje dany czasownik, oraz na ustaleniu i odgraniczeniu poszczególnych jego znaczeń, podaniu q**uasi-synonimów.** W następnej fazie następuje opis dystrybucji składniowej i łączliwości leksykalnej3; opis ten opiera się częściowo na modelu opisu walencyjnego Helbiga i Polańskiego. Znaczenie analizowanych czasowników jest poza tym opisywane za pomocą możliwie nieskomplikowanych definicji słownych; w swej koncepcji definicji semantycznych autor nawiązuje do zasad sformułowanych przez Apresjana.

Zasadniczą część pracy stanowi rozdział VI, w którym autor podjął próbę semantycznej analizy wybranych tautonimów; z 1100 par tautonimów wyodrębniono 100 par czasownikowych będących bezpośrednimi zapożyczeniami z łaciny, a następnie zanalizowano pod względem znaczeniowym 7 par czasowników wyrażających negatywne nastawienie, ocenę. Są to pary: **diskriminieren** — **dyskryminować, fabrizieren** — **fabrykować, grassieren — grasować, irritieren** — **irytować, kollidieren** — **kolidować, spekulieren** — **spekulować, traktieren** — **traktować.** Opis semantyczny poszczególnych wariantów znaczeniowych wymienionych czasowników przedstawiony jest w 4 punktach: punkt pierwszy zawiera definicję semantyczną danego wariantu znaczeniowego, w drugim przedstawiona jest dystrybucja składniowa, w trzecim — łączliwość leksykalna, a w czwartym — inne aspekty użycia. Pozostałe pary czasowników poddane zostały mniej szczegółowej analizie. W końcowej części rozdziału dokonuje autor opisu relacji semantycznych, jakie zachodzą między polskimi i niemieckimi tautonimami, wskazując na formy archaiczne oraz na terytorialne zróżnicowanie form w języku niemieckim (np. tylko w Austrii używane są: **lizitieren, inaugurieren;** w Szwajcarii: **manifestieren, proponieren).**

Praca Lipczuka jest pierwszą tak obszerną próbą opisu tautonimów polsko-niemieckich i należy mieć nadzieję, iż będzie podstawą do stworzenia słownika tautonimów 4. Stanowi ona jednocześnie wkład do teorii leksykografii i nauczania języków obcych.

Andrzej Kątny

1 Autor nie wspomina o terminie „zwodnicze ekwiwalenty”, który ma chyba szanse na utrwalenie się w języku polskim.

2 Tego wariantu znaczeniowego R. Lipczuk nie uwzględnił.

3 Taką samą metodę stosuje R. Lipczuk, w artykule „O aprobować i zgadzać się — inaczej”, „Polonica” X, 1984, 179-184.

4 Istnieją już słowniki tautonimów dla różnych języków, np. Gottlieb, K. H. M., Nemecko-russkij i russko-nemeckij slovar „ložnych druzej perevodčika", Moskwa 1972; Kozielewski, I., Słownik wyrazów o podobnym brzmieniu a odmiennym znaczeniu w języku rosyjskim i polskim. Warszawa 1959; Boillot, F., Le vrai ami de traducteur anglais-français. Paris 1930; Kühnel, H., Kleines Wörterbuch der ".faux amis” Deutsch-Französisch, Französisch-Deutsch, Leipzig 1987.

**CO PISZĄ O JĘZYKU?**

IMIONA NASZEJ OJCZYZNY

Ojczyzna nasza ma obecnie dwie nazwy — starszą, występującą właściwie od początku istnienia państwa i nowszą, wprowadzoną wraz ze zmianami politycznymi i ustrojowymi. Są to Polska i Polska Rzeczpospolita Ludowa.

Pierwszej używamy stale od przeszło tysiąca lat — początkowo w zapisach w wersji łacińskiej (Polonia «państwo Polan») — „ogólny termin Polonia w znaczeniu « Polska» odnosił się do państwa Bolesława Chrobrego. Mieszko I, pierwszy władca Polski, znany był na Zachodzie i u podróżników arabskich jako władca Słowian l.

Od XV wieku pojawia się w piśmiennictwie nazwa naszego kraju także w formie rodzimej. Polonia-Polska to kraj żyznych, urodzajnych pól, od których bierze swoje imię.

„Przed XVI wiekiem znane były trzy formy przymiotników, wywodzących się od rzeczownika pole: polny, połowy, polski. Dwa pierwsze występują do dziś w nie zmienionym znaczeniu: por. kwiat polny, prace połowę. Trzeci z nich przeszedł ewolucję. Pierwotnie o roślinie rosnącej w polu mówiło się roślina polska. Przymiotnik polski występował w trzech formach rodzajowych: polski (forma męska), polskie (nijaka) i polska (żeńska). Tak jak wszystkie przymiotniki, miał on trzy formy krótkie, zwane rzeczownikowymi: polsk (forma męska), polsko (nijaka) i polska (żeńska). Owe polsk odmieniało się jak rzeczownik blask, polsko — jak ognisko, polska — jak miska. Z tej dawnej odmiany do naszych czasów przetrwało wyrażenie po polsku oraz forma mianownika żeńska polska’'. „Z czasem forma krótka rzeczownikowa polska utrwaliła się w funkcji nazwy kraju i stała się rzeczownikiem”2. Dodajmy rzeczownikiem własnym.

„Terminy Wielkopolska i Małopolska odpowiadają łacińskim: Maior Polonia i Minor Polonia. Znaczenia maior i minor nie należy brać w sensie «większy» i «mniejszy», tylko «starszy (pierwotny)» i «młodszy» ”3.

Tak więc nazwa Polska, obejmująca początkowo najstarszą część naszego państwa, rozszerzyła się później i na inne dzielnice, stanowiąc jeden z elementów jego integracji i tożsamości także wówczas, gdy na mapach nie było kraju, który by się tak nazywał.

Polska to ponadto jedno ze słów zawierających w sobie szczególny ładunek emocjonalny — tym większy im dalsza i trudniejsza jest droga do ojczyzny. Czasami, gdy czujemy się w kraju bezpieczni i niezagrożeni — zbyt mały.

Inna jest historia wyrazu Rzeczpospolita, który łączy się nie z wyglądem nazywanego kraju, ale z jego ustrojem.

1 S. Rospond, „Mówią nazwy”, Warszawa 1976, s. 246.

2 J. Wróblewski, **Wyraz-pomnik,** „Słowo Ludu”, nr 449, 29 V 1987.

3S. Rospond, **Mówią..., op. cit.,** s. 246-247.

614

R. S.

Zanim pojawi się Rzeczpospolita, Polska bywa określana jako Regnum Poloniae (Królestwo Polskie), Corpus Regni (Ciało Królestwa) i Corona Regni (Korona Królestwa).

„Włączając do sejmu przedstawicieli Prus Królewskich, Zygmunt August stwierdził, iż to są „członki jednego Ciała, to jest Królestwa Polskiego”4. Łukasz Górnicki zaś, spisując wydarzenia „od Roku 1538 aż do Roku 1572, którego Król Zygmunt August umarł”, nazwał swoją książkę „Dzieje w Koronie Polskiej”.

Nazwa Rzeczpospolita wiąże się przede wszystkim z dwoma faktami: połączeniem Korony i Litwy w jedno państwo i zdobyciem władzy przez szlachtę.

„Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie jest jedno nieróżne i nierozdzielne ciało”. To obwieszczał akt unii lubelskiej w 1569 roku, tłumacząc równocześnie, iż jest „nieróżna, ale jedna spoina Rzecz Pospolita, która się z obu państw i narodów w jeden lud i państwo zniosła i spoliła”5.

Zanim jednak Rzeczpospolita, będąca repliką łacińskiego Respublica, stała się wspólną nazwą obu połączonych państw, funkcjonowała już od dawna w literaturze polityczno-społecznej. Znajdujemy ją zarówno w tytułach tekstów pisanych po łacinie — J. Ostroróg „Monumentum pro Reipublicae ordinatione”, A. Frycz Modrzewski „Commentariorum de republica emendanda libri quinque” —, jak i w ich polskich odpowiednikach.

Szczególnie nośny — jak pisze J. Korkozowicz — okazał się „tłumaczony z łaciny tytuł traktatu Modrzewskiego „O naprawie Rzeczypospolitej”, Tytuł — patron wielu ważnych poczynań społecznych w naszym kraju, poczynań reformatorskich oczywiście”6. Działo się tak dlatego, że według B. Suchodolskiego „Proces przemiany średniowiecznego Regnum w nowożytną Rzeczpospolitą stał się punktem wyjścia dla krytycznej refleksji nad życiem społecznym i organizacją państwa, nad obowiązkami i przywilejami obywateli oraz rolą władcy ”7 8.

Trzeba dodać, że przymiotnik pospolity8 «wspólny, powszechny» odnosił się wówczas głównie do wspólnoty, powszechności szlacheckiej. Odpowiadał on zarówno łacińskiemu publicus, jak i communis — np. prawo pospolite, ius commune, było to prawo szlacheckie, jednakowe dla całego stanu, ale nie obejmujące mieszczan i chłopów. Jednym z żądań programu egzekucyjnego była zupełna likwidacja magnackich przywilejów sprzecznych z prawem pospolitym 9. Dlatego też z wyrazu Rzeczpospolita możemy odczytać dodatkowo, że była to przede wszystkim republika szlachecka. Polska nazwa, choć stanowiła odpowiednik wzorca łacińskiego, wnosiła pewne dodatkowe treści.

W wieku XVI „każdy polski szlachcic, jako tako wykształcony, doskonale radził sobie z odmianą łacińskiego słowa Respublica. Nieliczni twórcy literackiej polszczyzny

4B. Suchodolski, „Dzieje kultury polskiej”, Warszawa 1986, s. 44.

5 Tamże, s. 43.

6J. Korkozowicz, **Słowo znamienite,** „Gazeta Olsztyńska”, nr 291, 10 11 XII 1983.

7B. Suchodolski, **Dzieje..., op. cit.,** s. 42.

8H. Sławińska, **Rzecz nasza Pospolita,** „Kierunki” nr 18, 5 V 1985.

9 Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, „Historia państwa i prawa Polski, t. II od połowy XV wieku do r. 1795”, Warszawa 1966, s. 97-98

CO PISZĄ O JĘZYKU

615

mieli natomiast kłopoty z ustaleniem polskiego odpowiednika tego wyrazu. Nie zostało jeszcze rozstrzygnięte, czy należy mówić o Polsce jako o Rzeczy Pospolitej, czy jako o Pospolitej Rzeczy. W okresie wahań i braku norm dających podstawę do ostatecznego rozwiązania tego problemu, Jan Kochanowski (1530—1584) w swoim dramacie zatytułowanym Odprawa posłów greckich użył w wezwaniu do rządców Państwa równouprawnionej i często wtedy spotykanej formy: »Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie...«. Wzajemny układ tych dwu wyrazów ustalił się potem w dzisiejszej kolejności i w dzisiejszym kształcie ”10.

„Lecz dawne echo odezwało się po kilku wiekach głosem tęsknoty za Ojczyzną w Marszu Pierwszego Korpusu. Żołnierze polscy na swej znaczonej krwią drodze od Oki ku Wiśle pokrzepiali się nadzieją śpiewając: » Będzie wielka Rzecz — Pospolita Rzecz...« Pospolita, czyli należąca do wszystkich pospołu. Do wszystkich razem ”11. Tak, tu już wyraz pospolity obejmował cały naród bez wyjątku.

Rzeczpospolita czasu ostatnich Jagiellonów, Rzeczpospolita Polska w okresie międzywojennym, Polska Rzeczpospolita Ludowa — we wszystkich tych połączeniach wyraz rzeczpospolita zajmuje specjalne miejsce w naszym słownictwie.

„Jest to wyraz, którego nie da się u nas po prostu wyminąć. To jednak właśnie wokół niego gromadzi się, niestety, coraz więcej niepewności. Przyglądając się temu smutnemu i żenującemu widowisku, odnosi się wrażenie, że nikt dziś już chyba nie wie, jak odmienia się ten wyraz. A uniknąć go w żaden sposób nie można. Niewyszkoleni na łacinie zawodowi pracownicy słowa są tu bezradni, najmłodsze zaś ich pokolenie wydaje się nie żywić już nawet żadnych wątpliwości. Peszy ich chyba jedynie od czasu do czasu nazwa Teatru Rzeczypospolitej, ale na ogół przechodzą i nad nią dość gładko do porządku dziennego. Nie sprawiają przy tym nawet wrażenia zbyt zaniepokojonych. Wyglądają tylko być może na nieco zdziwionych zaskakującą postacią wyrazu, którego będąc Polakiem nie można przecież nie znać. Czy ktokolwiek z nich zastanawiał się kiedykolwiek nad tym, jak wypowiedzieć złożone sprawy Rzeczypospolitej, nie wykoślawiając przy tej okazji jej imienia własnego?”12.

Rzeczpospolita jest wyrazem złożonym — zrostem. „Słowo tak utworzone odmienialiśmy tradycyjnie (i wolno nam to czynić nadal), jakby obie jego części istniały samodzielnie obok siebie. Oto jest Rzecz pospolita, oto są granice Rzeczy pospolitej, zawarto porozumienie z Rzeczą pospolitą. Wyodrębniam człony. Piszemy je oczywiście razem. Z tej pięknej starodawnej odmiany wywodzi się nasz szpetny i dość powszechny błąd. Przenosimy bowiem formę dopełniacza na mianownik i mówimy: nasza Rzeczypospolita. Powstaje więc dziwoląg, który można by porównać do takiego, np. powiedzenia: Ta rzeczy jest ważna, zamiast ta rzecz... Rażąca byłaby więc zarówno Rzeczypospolita Obojga Narodów, jak i Polska Rzeczypospolita Ludowa. W jednym i drugim wyrażeniu konieczne jest słowo Rzeczpospolita.

Wolno też odmieniać prościej: cały wyraz jako przymiotnik. Pierwsza jego część rzecz — pozostaje wtedy nieodmienna. Wówczas będziemy mówić o rozdziałach

10 **H. Sławińska,** Rzecz..., op. cit.

11 Tamże.

12 Tamże.

616

R. S.

historii Rzeczpospolitej i o traktacie z Rzeczpospolitą. Takich form często używał Sienkiewicz w „Trylogii”! Nie mamy ich się co wstydzić. I odmiana taka, jako łatwiejsza, zmniejszyłaby ilość naszych błędów, trochę krępujących. Chodzi w końcu o słowo wyjątkowej rangi.

Z drugiej strony formy tradycyjne są jakby milsze polskiemu uchu i, jak pisze Witold Doroszewski — „tworzą odcień stylowy trochę uroczysty”, który nie zawsze wolno pominąć. Jest więc Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Formę ustawy zasadniczej konsultowano także z tym właśnie uczonym. Jest Sejm, jest Rada Państwa, są najwyższe urzędy Rzeczypospolitej, a nie Rzeczpospolitej.

Może w przyszłości utrzyma się tylko jeden sposób odmiany wyrazu, łatwiejszej, czyli przymiotnikowej. Dziś są dwa i potwierdza to także najnowszy trzytomowy Słownik języka polskiego pod redakcją Mieczysława Szymczaka, wydany w latach 1978 — 1981, a więc jak na słownik — to niemal wczoraj ”13.

I na koniec ostatnia sprawa, związana nie tyle z nazwą naszej ojczyzny, co ze sposobem mówienia o niej.

„Uczestnicy różnorodnych dyskusji — pisze J. Płaneta z Częstochowy — mówiąc o Polsce z maniakalnym uporem używają określeń ten kraj lub to państwo, a mówiąc o Polakach, mówią o tym narodzie. Takie określenia dotyczące Polski i Polaków nie dziwiłyby mnie, gdyby ich używali obcokrajowcy. Tak przecież nie jest, gdyż są to wyrażenia stosowane przez naszych rodaków i to bardzo często ludzi znanych i popularnych, nierzadko legitymujących się wyższym wykształceniem i zajmujących niejednokrotnie w naszym państwie eksponowane stanowiska. Tym bardziej musi to niepokoić, gdyż ludzi takich, niekiedy nawet bezwiednie, staramy się naśladować i tym samym omawiane błędy są powielane. Zastanawiam się nad przyczyną tego szkodliwego zjawiska i doprawdy nie wiem, czy jest to tylko zbyt długo się utrzymująca, ale przejściowa moda (oby!), czy też ludzie tak się wyrażający chcą być może oryginalni, czy też jest to nieświadome naśladowanie innych?

Tylko pozornie jest to sprawa marginesowa i drobna, gdyż omawiane określenia dotyczące Polski i Polaków, jak wyżej wspomniałem, są coraz częściej używane i to już nie tylko na łamach prasy (prasa ludowa na ogół i na szczęście jest pozytywnym wyjątkiem) i w audycjach RTV, lecz niczym zaraźliwa choroba zaczynają także przenikać do powszechnej mowy.

Powinniśmy zawsze pamiętać, że wielu Polaków walczyło i ginęło w powstaniach i na barykadach, a później na różnych frontach I i II wojny światowej, między innymi po to, by ci z nas, którzy mają szczęście żyć w wolnej i niepodległej Polsce, mogli myśleć, mówić i pisać: nasz kraj, nasz naród, nasza ukochana ojczyzna Polska. Naprawdę warto, abyśmy o tej prostej zasadzie zawsze pamiętali, gdyż tak jest nie tylko bardziej naturalnie, lecz przede wszystkim prawidłowo. Określenia ten kraj i ten naród pozostawmy dla cudzoziemców, jeśli zechcą się oni wypowiadać na nasz temat ”14.

13 J. Korkozowicz, **Słowa..., op cit.;** or. także Ibis, **Rozruch poranny,** „Życie Warszawy”, nr 46, 23-24 II 1985.

14 J. Płaneta, **Ten kraj,** „Zielony Sztandar”, nr 18, 3 V 1987.

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

WSZĘDOBYLSKA -ÓWKA

Podczas dyżurów w Telefonicznej Poradni Językowej Uniwersytetu Warszawskiego wysłuchujemy często wątpliwości i zastrzeżeń pod adresem rzeczowników typu wykończeniówka, kablówka, przewozówka. Niektórych naszych rozmówców razi sama ich nowość, szybki przyrost w powojennej polszczyźnie; inni sądzą, że wiąże się z nimi nacechowanie pospolite, niestosowne w staranniejszym tekście; jeszcze innym wydają się one zbyt skrótowe, a przez to niejasne. Rozważmy te zarzuty i spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, czy chodzi tu istotnie o zupełnie nowy typ słowotwórczy, czy liczebność takich struktur wzrasta naprawdę lawinowo i czy wymagają one przeciwdziałania poprawnościowego.

Wzór tworzenia rzeczowników z formantem -ówka nie jest bynajmniej „nowinką” lat powojennych. Wiele takich formacji notuje chociażby Słownik warszawski, gromadzący materiał z przełomu XIX i XX wieku. Dla przykładu: bardzo tradycyjna — choć nadal produktywna — jest seria nazw monet: złotówka, pięciorublówka, dolarówka, guldenówka, tysiączłotówka itp. Od dawna też wyrazy o tej strukturze funkcjonują jako nazwy ptaków, małych ssaków, owadów, żywiących się tym, na co wskazuje temat słowotwórczy: choinówka, sosnówka, zbożówka, owocówka itp. Takich grup można byłoby wyliczyć znacznie więcej. Skąd się zatem bierze wrażenie nowości, nietradycyjności, towarzyszące społecznemu odbiorowi takich nazw? Otóż często mają one ograniczony, środowiskowy obieg1 — występują licznie w regionalnych odmianach polszczyzny, w słownictwie profesjonalnym, młodzieżowym, przestępczym itp. Znaczna ich część przenika jednak do zasobu leksyki ogólnonarodowej i wówczas bywają uważane za neologizmy. Wydatne przyspieszenie tego procesu to swoiste „signum temporis”, językowe odbicie mieszania się, integracji różnych grup społecznych. Dodajmy, że rolę środka upowszechniania takich „lokalnych” słów odgrywają dziś zwłaszcza prasa, radio i telewizja. Mimo wszystko wielka liczba struktur tego typu pozostaje nadał poza obiegiem ogólnonarodowym, żyje wyłącznie w kontaktach ustnych, bezpośrednich i nie jest rejestrowana w słownikach. Na przykład z dużej listy nazw znanych na Śląsku Cieszyńskim2: bratówka «bratowa», biczówka

1 H. Satkiewicz w monografii „Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego” (Warszawa 1969, s. 53) pisze: „Formacje z **-ka** i **-ówka** to niemal wyłącznie nazwy o charakterze środowiskowym, używane w języku codziennym środowiska pracowników handlu, sportowców, dziennikarzy i innych grup zawodowych. Powstają w nich jako skrótowe znaki treści wyrażanych za pomocą nazw dwuwyrazowych w języku ogólnym, w jego bardziej oficjalnej formie. Są po prostu wygodniejsze w codziennej komunikacji językowej”.

2 Materiał ten zawdzięczam Józefowi Łyskowi z Trzyńca, zamiłowanemu zbieraczowi osobliwości słownych Śląska Cieszyńskiego, dziś już nieżyjącemu.

618

D. B.

«napiwek dla woźnicy lub parobka», dylówka/delówka «podłoga z desek», fachówka « skrzynia z przegrodami», gitrówka « rodzaj cegły bądź kafli«, graniówka «butelka graniastego kształtu», klarówka «gatunek jabłek», księdzówka «żona duchownego ewangelickiego», ludówka «szkoła ludowa», kabotówka «rodzaj cegły», malówka «malowanie, remont», plaskówka «płaska butelka», masłówka «gatunek gruszek», prochówka «ścierka do kurzu», presówka «prasowany tytoń», saniówka «sanna», szarówka «gatunek gruszek», wyrchówka/wierzchów- ka «górna urodzajna warstwa gleby», zimówka, żniwówka «gatunki jabłek» — SJPDor. notuje tylko cztery, z tego trzy — w innym znaczeniu3 (szarówka, klarówka, wierzchówka).

Jeszcze rzadziej słowniki rejestrują efemeryczne zresztą wyrazy środowiskowe. Uczniowskie: państwówka « ocena dostateczna », kolejówka, wąskotorówka «trzy z dwoma minusami», narodówka « ocena niedostateczna »; studenckie nazwy przedmiotów nauczania: szczegółówka «szczegółowa uprawa roślin», opisówka «gramatyka opisowa»; żołnierskie: bejcówka, kitówka «kiszka pasztetowa»; kolarskie: czasówka «jazda na czas», koksówka «bidon z rozpuszczonym środkiem dopingującym»; więzienne: arbajtówka «praca», tygrysówka «cela dla jednego więźnia, pojedynka» — nie znalazły jeszcze drogi do wydawnictw leksykograficznych 3 4.

Mimo tych luk liczebność formacji z przyrostkiem —ówka jest w słownikach bardzo znaczna. Renata Grzegorczykowa i Jadwiga Puzynina5 podają, że SJPDor. zawiera około 600 takich nazw, przy czym 60% jest w nim zarejestrowane po raz pierwszy, a więc ma metrykę dwudziestowieczną. Dodajmy do tego, że z owych 60% niemal połowa to wyrazy, które w kartotece SJPDor. ilustruje materiał przykładowy wyłącznie powojenny. Oczywiście w sporadycznych wypadkach ten brak starszej dokumentacji o niczym nie świadczy (np. na pewno z okresu międzywojennego pochodzą: ciężarówka, krótkofalówka, dwurzędówka, kąpielówki, tenisówki6), ale na ogół stanowi on dowód, że mamy tu do czynienia z neologizmami ostatniego czterdziestolecia. Potwierdza się zatem opinia o szybkim wzroście liczby wyrazów tego typu słowotwórczego we współczesnej polszczyźnie. Na przykład pewne grupy znaczeniowe, przed wojną bardzo nieliczne, w naszych czasach pomnożyły się nowym materiałem słownym, tak jak nazwy domów przeznaczonych dla określonego użytkownika (agronomówka, lekarzówka, dozorcówka itp.).

3 Nieco więcej tych formacji (np. **biczówka, presówka, fachówka)** rejestruje SW, można więc przypuszczać, że chodzi o peryferyjne archaizmy, „zakonserwowane” jak gdyby po ostatniej wojnie osłabieniem kontaktu polszczyzny cieszyńskiej z nurtami rozwojowymi języka ogólnopolskiego. Nie brak jednak w zasobie jej wyrazów i lokalnych neologizmów. Niektóre z nich mogą być pożyczkami czeskimi (np. **malinówka** «woda z sokiem malinowym»), ale trafiają się też innowacje rodzime, np. **bierutówka** «wódka przygotowywana z polskiego spirytusu».

4 Zacytowane przykłady pochodzą z pracy J. Węgier „Integracja i dezintegracja języka na Pomorzu Zachodnim”, Szczecin 1978.

5 „Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime”, Warszawa 1979.

6 Wyzyskiwane w dalszym ciągu przykłady pochodzą z książek T. Smółkowej „Nowe słownictwo polskie. Badania rzeczowników”, Warszawa 1976 oraz A. Zagrodnikowej „Nowe wyrazy i wyrażenia w prasie”, Kraków 1982.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

619

Właściwie każda struktura tradycyjna ma szanse stać się ośrodkiem krysta- lizacyjnym serii neologizmów. Zgodnie z wzorem rzeczownika ciężarówka utworzono nazwę osobówka, a potem podporządkowano im terminy szczegółowe:

ciężarówka

półtonówka

dwutonówka

wielotonówka

osobówka

małolitrażówka

rajdówka

terenówka

Podobnie tradycyjna nazwa żarówka skupiła wokół siebie ciąg określeń podrzędnych, informujących o materiale-źródle światła (rtęciówka, neonówka, fotonówka, cyrkonówka, elektronówka) albo o sposobie świecenia (jarzeniówka, odblaskówka).

Jak widać, pewne grupy znaczeniowe słów z formantem -ówka są współcześnie szczególnie produktywne. Należą do nich:

I wśród rzeczowników konkretnych

1. nazwy pojazdów: samochodów, rowerów (balonówka, szosówka, wyścigówka, kolarz ówka «rower o przeznaczeniu wyczynowym»); motocykli (żużlówka); wózków (przewozówka «wózek szpitalny»);
2. nazwy instytucji: szkół (podstawówka, państwówka, przemysłówka, zawodówka, przyzakładówka, fabryk i ich wydziałów (odzieżówka, remontówka, wagonówka, wykończeniówka); przychodni, gabinetów lekarskich (porodówka, zabiegówka)\ biur i wydziałów milicyjnych (dochodzeniówka, drogówka, obyczajówka);
3. nazwy pomieszczeń: miejsc zamieszkania (jednoizbówka, dwuizbówka, własnościówka, służbówka) i zatrudnienia (mistrzówka, nadzorcówka «biuro mistrza, nadzorcy»);
4. nazwy tkanin: (koszulówka, pościelówka, krawatówka, kieszeniówka, kolanówka, płaszczówka)',
5. nazwy części ubioru: (budrysówka, «długa kurtka z kapturem», bananówka «spódnica», biodrówki, trzyćwierciówki «spodnie», gazówki «cienkie pończochy», podkolanówki, kostkówki «skarpetki»);
6. nazwy zup (fasolówka, kalafiorówka, ryżówka, pomidorówka);
7. nazwy przyborów sportowych: fjigurówki, hokejówki «łyżwy», skokówki «narty», futbolówka «piłka», poręczówka «lina używana przy wspinaczce», treningówka «ubiór ćwiczebny»);
8. nazwy osobowe żeńskie, utworzone od podstawowych męskich na -ec (-owiec), charakteryzujące się nacechowaniem pejoratywnym: banderówka, gestapówka, dancingówka «fordanserka» lub «bywalczyni dansingów», miodzieżówka; w sferze rzeczowników konkretnych jest to grupa najmniej produktywna;

II wśród rzeczowników abstrakcyjnych

1) nazwy wynagrodzeń: bilansówka «nagroda przyznawana księgowym po zakończeniu bilansu», dekadówka «premia dekadowa», wierszówka, średniówka

620

D. B

«średnia płaca z jakiegoś okresu, stanowiąca np. uposażenie w czasie choroby»; do grupy tej zbliża się znaczeniowo chwilówka «pożyczka krótkoterminowa»;

2) nazwy imprez, akcji, prac (pokazówka, poszlakówka «typy procesów sądowych», propagandówka «impreza propagandowa», porządkówka, przemalówka «prace porządkowe, malarskie», kolejówka «podczas okupacji partyzancka akcja niszczenia urządzeń kolejowych», tańcówka «impreza taneczna».

Poza tym podziałem pozostaje jeszcze bardzo duża liczba struktur o zróżnicowanych znaczeniach i środowiskowym zwykle zasięgu. Dominują wśród nich terminy i profesjonalizmy techniczne (fartuchówka «typ opony», mrożeniówka «rura używana w górnictwie do zamrażania szybów», prądówka «maszyna, aparat na prąd», wahadłówka «rodzaj piły», węzłówka «w lotnictwie: konstrukcja wzmacniająca części samolotu») oraz słowa codziennego obiegu, odnoszące się do realiów bytowych (aktówka, musztardówka, śniadaniówka, lokówka, surówka « dodatek do drugiego dania z surowych jarzyn »). Uderzające jest natomiast ubóstwo tak utworzonych terminów naukowych (może tylko konturówka i sztabówka «typy map w kartografii») i nazw z dziedziny życia kulturalnego (zaledwie kilka określeń dziennikarskich: popołudniówka, wielonakładówka, zakładówka «rodzaje periodyków» oraz teatralno-filmowych: objazdówka «teatr lub kino objazdowe», bulwarówka «lekka, niewybredna komedia», wejściówka).

Nie jest to przypadek, lecz zjawisko wynikające z właściwości znaczeniowych i stylistycznych takich formacji. Należałoby zatem teraz rozpatrzyć dokładniej cechy rzeczowników z formantem -ówka oraz stopień ich zgodności z wymaganiami normy współczesnej polszczyzny. Ocenie może podlegać zarówno budowa jednostek tego rodzaju, jak i ich wartość znaczeniowa oraz przydatność funkcjonalna. Z pierwszego punktu widzenia nie nasuwają one zastrzeżeń, są tworzone regularnie, zgodnie z systemem i normą polszczyzny. Prawie połowa spośród neologizmów powojennych ma podstawę rzeczownikową (kostkówka «skarpetka do kostek», ogniówka «ubezpieczenie od ognia», zerówka «tkanina nie zawierająca wełny»), niemal tyleż samo struktur motywują przymiotniki wchodzące w skład nazw dwuczłonowych; za pomocą formantu -ówka dokonuje się więc zabiegu ich uniwerbizacji (np. naftówka «lampa naftowa», końcówka «przystanek końcowy»). Może się tu nasunąć uwaga, że w tych formacjach należałoby raczej wyodrębnić formant -ka, ponieważ element -ów

* należy do tematu odprzymiotnikowego; trzeba jednak pamiętać o tym, że ogromna ich większość ma motywację podwójną — przymiotnikową i rzeczownikową, np. kretonówka — to «sukienka kretonowa» albo «sukienka z kretonu»; odzieżówka
* « fabryka odzieżowa » lub «fabryka odzieży»; transport ówka «urządzenie transportowe» albo «do transportu»; kremówka «ciastko kremowe» lub «z kremem » itp. Praktyczniej jest wobec tego wydzielić w opisie słowotwórczym formant -ówka.

Inne typy budowy analizowanych formacji trafiają się wyjątkowo: podstawę niespełna dziesięciu stanowi czasownik (pasówka «klucz dopasowany według odcisku», peklówka «mięso peklowane», przymurówka «budynek, ściana przymurowana do czegoś»). I tu także się zdarzają struktury o podwójnej motywacji, np.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

621

szkicówka «kalka do szkicowania» albo «kalka do (robienia) szkiców». Jeszcze mniej przykładów nawiązuje do wyrażenia przyimkowego (podkolanówki « skarpetki pod kolana»), przy czym zazwyczaj bywają one jednocześnie motywowane przez przymiotnik wchodzący w skład nazwy dwuczłonowej {przyzakładówka «szkoła przy zakładzie» bądź «szkoła przyzakładowa», przedterminówka «zwolnienie skądś przed terminem» lub «zwolnienie przedterminowe»). Jeden rzeczownik jest niewątpliwie złożeniem: studniówka, inne, zewnętrzenie podobne, bywają rezultatem uniwerbizacji (np. trzyminutówka «audycja trzyminutowa», sześciodniówka «impreza sześciodniowa»). Dwu formacjom można przypisać strukturę wprost odprzymiotnikową, bez pośrednictwa nazwy złożonej, mianowicie wyrazom średniówka i surówka. Wreszcie jedyną nazwą formalnie nieregularną, o niejasnej podstawie, jest świetlówka, utworzona zapewne na podstawie mechanicznej analogii do rzeczowników żarówka i jarzeniówka; jej użycie jednak uświęcił powszechny zwyczaj językowy.

Najważniejsze zatem w ocenie normatywnej formacji z przyrostkiem -ówka okazują się nie względy formalne, lecz funkcjonalno-znaczeniowe. Z funkcjonalnego punktu widzenia takie wyrazy stanowią jeden z najużyteczniejszych typów słowotwórczych. Przyrostek -ówka jest najsprawniejszym spośród formantów uniwerbizujących nazwy dwuczłonowe. Konkurencyjne środki słowotwórcze -owiec i -ak mają o wiele bardziej ograniczoną sferę funkcjonowania. Formant -owiec uniwerbizuje tylko te nazwy złożone, w skład których wchodzi rzeczownik rodzaju męskiego (przegubowiec «autobus przegubowy»), podobnie zresztą jak -ak, który ma jednak dodatkowe ograniczenia użycia typu stylistycznego. Nadaje on derywowanym przez siebie formacjom zabarwienie pospolite, a nawet gwarowomiejskie, zagradzające im drogę do staranniejszych odmian polszczyzny. Jeśli słowo tak utworzone pojawi się na ich gruncie, to z odcieniem intensywnie pejoratywnym (np. produkcyjniak «powieść, film, sztuka o tematyce produkcyjnej» w słownictwie krytyków). Natomiast -ówka nie podlega restrykcjom tego rodzaju: uniwerbizuje wszystkie typy nazw złożonych (np. wodorówka «bomba wodorowa», dwurzędówka «garnitur dwurzędowy », jednoizbówka «mieszkanie jednoizbowe»).

Łatwość derywowania nowych nazw za pomocą tego formantu sprawia, że bywa on wyzyskiwany we wszystkich odmianach języka kształtujących się pod wpływem potrzeby szybkiego, skrótowego porozumienia, np. w nazewnictwie produkcyjnym, sportowym, w potocznej leksyce bytowej (por. nazwy potraw, odzieży, naczyń). Ponadto -ówka nie ma tak intensywnego nacechowania pospolitego, jak przyrostek -ak; można to łatwo stwierdzić, zestawiając utworzone nimi nazwy z tego samego zakresu realnego, np. pospieszniak «pociąg pospieszny» i osobówka «pociąg osobowy». Formacje z elementem -ówka — to raczej typowe środki swobodnej, kolokwialnej polszczyzny ogólnej. Nawet jednak to słabe zabarwienie potoczne utrzymuje się tylko dopóty, dopóki w obiegu występują jednocześnie: struktura zuniwerbizowana (np. dekadówka) i jej urzędowy, oficjalny odpowiednik: połączenie przymiotnikowo-rzeczownikowe (premia dekadowa). Po pewnym czasie zwycięstwo przypada w udziale pierwszej z nazw, „poręczniejszej” w użyciu, która staje się jedynym, a więc neutralnym określeniem danego desygnatu. Dziś wielokrotnie częściej używa się już wyrazów czołówka, końcówka, tenisówka, sześciodniówka niż odpo

622

D. B.

wiadających im semantycznie wyrażeń grupa czołowa, przystanek końcowy, pantofel tenisowy, wyścig, rajd sześciodniowy. Status nazw neutralnych zyskują całe serie formacji z przyrostkiem -ówka, np. wspomniane wcześniej określenia typów żarówek (neonówka, fotonówka itp.).

Ale argument funkcjonalny okazuje się obosieczny; łatwość tworzenia omawianych struktur, możliwość zawarcia w nich różnorodnych treści realnych, bardzo wygodna dla kodującego, jest wielkim utrudnieniem przy dekodowaniu tekstu. Nie znane odbiorcy formacje z przyrostkiem -ówka są dla niego — że użyjemy modnego terminu — „nieinformatywne”. Ani ze struktury nazwy, ani — najczęściej — z otaczającego ją kontekstu nie wynika, że potrawówka to «winda w restauracji», kadziówka — « rodzaj cegły », korytkówka — «dachówka» a. klejówka — «gatunek farby». Niejasność, nieprecyzyjność rzeczowników z przyrostkiem -ówka wzmaga się przez to, że cechy desygnatów, sygnalizowane w ich strukturze, mają często charakter przypadkowy, trzeciorzędny, np. sobotówka «dom budowany przez samego właściciela» (w wolne soboty), burdelówka «duża, sztywna czapka z samodziału» (charakterystyczna dla bywalców burdeli?).

Łatwość uniwerbizowania różnych typów nazw dwuczłonowych za pomocą formantu -ówka sprawia, że identyczne struktury powstają niezależnie od siebie — w różnych środowiskach i oczywiście całkowicie odmiennych znaczeniach, pomnażając liczbę homonimów polszczyzny. Na przykład zbiórówka to w hotelarstwie «pokój wieloosobowy », w księgowości «łączne zaksięgowanie sum pochodzących z jakiegoś okresu», w fotografice — «zdjęcie zbiorowe». Konturówką kartograf nazywa mapę konturową, a charakteryzator — kredkę do zarysowania konturów warg. Takie wyrazy są jeszcze stosunkowo najmniej mylące, ponieważ każdy z homonimów ma swoisty obieg — w pewnym zamkniętym kręgu profesjonalnym. Natomiast z pewnością mogą wywołać nieporozumienie formacje utrwalone w pewnym znaczeniu o zasięgu ogólnonarodowym (np. masówka «zebranie masowe», prasówka «przegląd prasy», kalafiorówka «zupa kalafiorowa», jeśli w pewnym momencie teksty publicystyczne zaczynają popularyzować ich odcienie środowiskowe («produkcja masowa», «premiera teatralna przeznaczona dla prasy», «skrzynia do transportu kalafiorów»). To samo niebezpieczeństwo grozi w wypadku dwukrotnego wyzyskania tej samej struktury w języku ogólnym. Bezpośrednio po wojnie wyrazy atomówka i jądrówka oznaczały wyłącznie typy bomb, dziś określa się nimi też potocznie elektrownie o napędzie nuklearnym. Dla Polaków najstarszego pokolenia wieczorówka — to przede wszystkim «praca dodatkowa w macierzystej instytucji, wykonywana po godzinach»; dla przedstawicieli średniego pokolenia — «szkoła wieczorowa»; obecnie szerzy się użycie «gazeta wydawana wieczorem». Jedną z najnowszych zmian tego rodzaju jest nabranie przez rzeczownik reklamówka — do niedawna «ulotka, fotografia reklamowa» — treści «torba plastykowa jednorazowego użytku, służąca na zakupy, którą można nabyć w stoiskach spożywczych, kosmetycznych itp.». Ponieważ w przeciwieństwie do swych zachodnioeuropejskich odpowiedników polski wyrób jest jednobarwny, bez jakichkolwiek nadruków reklamowych, zapewne etymologiczna motywacja jego nazwy wkrótce zostanie zapom

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

623

niana i w polszczyźnie zaczną funkcjonować dwa klasyczne homonimy, niczym ze sobą nie związane. Na koniec wypada wspomnieć o jeszcze jednym zjawisku, niekorzystnym z punktu widzenia normy — o użyciu formacji z przyrostkiem -ówka tautologicznych wobec podstawowych dla nich rzeczowników. Wyjaśnijmy sprawę na przykładzie. Nazwy typu wykończeniówka, zalesieniówka bywają także stosowane w odcieniu czynnościowym «prace wykończeniowe, zalesieniowe»; ale właśnie w tym użyciu są dokładnymi synonimami formacji wykańczanie, zalesianie, w dodatku dłuższymi od nich o jedną sylabę. Tak więc typ słowotwórczy, powołany do skracania wypowiedzi, staje się w tym wypadku zaprzeczeniem własnej roli.

Jakie zatem wskazówki normatywne warto byłoby na koniec sformułować pod adresem rzeczowników z formantem -ówka? Po pierwsze — nie powinno się nadmiernie „eksploatować” poszczególnych jednostek, nadając im kilka zupełnie niezależnych znaczeń, które się mogą mylić odbiorcom wypowiedzi, zwłaszcza jeśli aktualizują się w niewyrazistych kontekstach (Widzę owocówkę — samochód? wagon? owada? skrzynię do transportu owoców?). Po drugie — dobrze by się było zastanowić w każdym szczegółowym wypadku, co się lepiej opłaca: czy utworzenie i wprowadzenie do obiegu skrótowej, ale nieprecyzyjnej formacji słowotwórczej, czy zachowanie nazwy dwuczłonowej, wprawdzie dłuższej, ale ściśle informującej adresata tekstu. Po trzecie — niecelowe wydaje się mnożenie — pod wpływem mody językowej — nazwy tautologicznych względem podstaw, typu zalesieniówka. Po czwarte — jeśli formacja ma zabarwienie potoczne lub żartobliwe, to należy je respektować i nie wprowadzać jej do kontekstów oficjalnych, podniosłych, urzędowych. Poza tymi zastrzeżeniami nic nie stoi na przeszkodzie tworzeniu i użyciu struktur z formantem -ówka, stanowiących jeden z najdogodniejszych środków osiągnięcia oszczędnego, ekonomicznego kształtu wypowiedzi.

D. B.

CENTRALNY KATALOG

ZAGRANICZNYCH CZASOPISM I WYDAWNICTW CIĄGŁYCH

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych znajdujących się w bibliotekach Polskiej Akademii Nauk i towarzystw naukowych dotowanych przez PAN dostarcza informacji bibliograficznych o ponad 18 000 tytułów wydawnictw z różnych dziedzin i dyscyplin naukowych.

Katalog jest prowadzony przez Bibliotekę PAN w Warszawie w formie kartoteki od 1961 r. Biblioteka udziela informacji na podstawie katalogu na miejscu (Pałac Kultury i Nauki, VI piętro, pokój 607), telefonicznie (20—02— 11 wew. 26 — 44) lub za pośrednictwem teleksu 815360.

Katalog jest aktualizowany bieżąco na podstawie opisów bibliograficznych nadsyłanych z ok. 120 bibliotek Akademii.

Opis katalogowy zawiera dane o: tytule (ewentualnie i podtytule), wydawnictwie, miejscu wydawania, częstotliwości, zasobach w obrębie tytułu (rocznik, zeszyty, numery), sposobie nabycia (prenumerata, kupno, wymiana, dar), jego lokalizacji w danej placówce (bibliotece); a także informuje, czy wydawnictwo zostało zmikrofiszowane.

Pewna liczba czasopism zagranicznych posiadanych przez biblioteki PAN jest dostępna również w postaci mikrofisz znajdujących się w Ośrodku Informacji Naukowej PAN. który publikuje wykazy czasopism zmikrofiszowanych oraz na życzenie użytkowników udostępnia kopie mikrofisz, a także odbitki czytelne gołym okiem.

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych jest źródłem informacji o bieżących wpływach oraz informacji retrospektywnej za okres ponad 20 lat.

Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Oddział w Łodzi 1988

Wydanie I. Nakład 2273 + 127 egz. Ark. wyd. 7,25. Ark. druk. 5,25.
Papier offsetowy ki. III, 80 g. 70 x 100. Oddano do składania w sierpniu 1988 r.
Podpisano do druku w grudniu 1988 r. Druk ukończono w grudniu 1988 r.
Zam. 588/88. U-54. Cena zł 50,-

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych
Łódź, ul. Żwirki 2

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

Podkreślenia tekstowe oznaczamy. spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».

Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.

Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 50,—

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Prenumeratę na kraj przyjmują i informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe i doręczyciele na wsi oraz Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka- -Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO BP XV Oddział w Warszawie Nr 1658 201045-139-11. Wysyłka za granicę pocztą zwykłą, jest droższa od prenumeraty krajowej

o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji

i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumerat na kraj i za granicę:

* do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
* do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY WARSZAWA S.A.

Por. Jęz. 8(457) s. 543 — 626 Warszawa-Łódź 1988
Indeks 369616